

ROK IV. 1931

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY
ŻYCIU I KULTURZE
S Ł O W I A N

NUMER 3—6

was. 9677/4/3-6

ORGAN „TOWARZYSTWA SŁOWIAŃSKIEGO“ W KRAKOWIE
I „ZWIĄZKU TOWARZYSTW SŁOWIAŃSKICH“ WE LWOWIE

KOMITET REDAKCYJNY:

Tadeusz Lehr-Splawiński
Naczelny Redaktor

Władysław Tadeusz Wisłocki
Zastępca Nacz. Red.

Bolesław Włodzimierz Lewicki
Sekretarz Redakcji

CZŁONKOWIE REDAKCJI:

Henryk Batowski Adam Fischer Józef Gołąbek
Bronisław Laskownicki Roman Leszczyński Stefan Mękowski
Władysław Semkowicz Witold Taszycki

T R E Ś Ć

ARTYKUŁY:

- Juljan Krzyżanowski: T. M. Dostojewski. (W pięćdziesiątą rocznicę śmierci).
Stefan Vrtel-Wierczyński: Z dziejów Słowianoznawstwa i słowianofilstwa w dawnej Polsce.
Bolesław Olszewicz: Perspektywy słowiańskiej współpracy naukowej na polu historii geografii.
Zygmunt Okniński: Stosunki społeczne w Serbji w okresie podboju jej przez Turków.
Stefanja Laudyn-Chrzanowska: Geneza powstania Zjednoczenia Kobiet Słowiańskich.

POEZJE:

- Victor Dyk: Wiersze ze zbioru „Sila života“ przełożył Zdzisław Kunstman.

SPRAWOZDANIA:

- Stulecie „Maticy Czeskiej“ (Wł. T. Wisłocki).
Dziesięciolecie Szkoły Wyższych Studiów Pedagogicznych w Pradze.
Z teatrów białogrodzkich (St. K. Papierkowski).

RECENZJE:

- Slovensky Literarny Almanach. Praha. 1931. (J. Magiera). — Hautmant E.: La formation de la Yougoslavie. Paris 1930. (D. Burić). — Mladenow St.: Geschichte der bulgarischen Sprache. Berlin-Leipzig. 1929. (Ch. Wakarelski).

KRONIKA. — BIBLIOGRAFJA. — ZJAZDY. — JUBILEUSZE. — ROCZNICE. — NEKROLOGI. — LIST DO REDAKCJI.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

K 1309/61/2

JULJAN KRZYŻANOWSKI.

T. M. DOSTOJEWSKI
(W PIĘCDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI).

I.

Pięćdziesięciolecie śmierci Dostojewskiego wywołało w emigracyjnej prasie rosyjskiej, w publikacjach slawistycznych, w publikacjach wreszcie literackich różnych krain szereg artykułów, usiłujących określić, czym jest twórczość powieściopisarza rosyjskiego dla czytelnika dzisiejszego, co w niej nie utraciło dotychczas aktualności, co zaś jest przeżytkiem, interesującym co najwyżej historyka literatury. Takie postawienie sprawy jest zupełnie zrozumiałe, wiadomo bowiem, że powieść jest rodzajem literackim niesłychanie efemerycznym, cieszącym się niesłychaną popularnością przez pewien czas, by rychło obumrzeć, równocześnie zaś twórczość Dostojewskiego, jak twórczość każdego wielkiego pisarza jest zjawiskiem wielopostaciowym, ukazującym się każdemu pokoleniu pod innym aspektem, stąd, bez względu na jej wyraz, a więc kształt niesłychanie długich i nieraz rozwlekłych romansów, twórczość ta dotychczas nie przestała oddziaływać. Do tych dwu czynników dołącza się trzeci, przygodny wprawdzie, ale działający niesłychanie silnie. Dostojewski, wyjątkowo rasowy przedstawiciel ducha rosyjskiego, samodzielnego i prawosławnego, uchodził przez parę dziesięcioleci za proroka i maga, za „wieszczę“, ukazującego drogi ku przyszłości. W tej postaci ukazuje się on dzisiaj emigrantom rosyjskim, w lekturze jego „Biesów“ i w rozważaniach i spekulacjach literacko-filozoficznych, których praktycznemu rozwiązaniu stoi na przeszkodzie rzeczywistość życia. Stąd uprawiają oni kult Dostojewskiego i kult ten szerzą w środowiskach, w które rzuciły ich losy, przyczem, dzięki okoliczności, iż w szeregach emigracyjnych znajduje się mnóstwo niepospolitych pisarzy, oraz że w Europie zachodniej nie przebrzmiały jeszcze całkowicie przed-

wojenne zachwyty nad autorem „Braci Karamazowych“, kult ten znajduje żywy oddźwięk w postaci nieprzeliczonych artykułów i studjów, nowych wydań i przekładów dzieł Dostojewskiego, tak że samo już ich bogactwo niesłychanie utrudnia zorientowanie się w tem, na czem właściwie znaczenie Dostojewskiego polega, jakie są czynniki jego renesansu, niema bowiem dwu zdań co do tego, że renesansu tego jesteśmy świadkami. Tym właśnie zagadnieniom pragnę poświęcić tutaj parę uwag, z konieczności bardzo ogólnikowych.

II.

Warunki historyczne rozwoju literatury rosyjskiej sprawiły, iż przez całe stulecia pozostawała ona poza obrębem życia kulturalnego ogólnoeuropejskiego. Jeszcze Puszkina skarżył się, iż pisarze rosyjscy „nie podbili sobie nowych krain“, przyczem uwaga ta, dotycząc literackiego importu w Rosji, określała równocześnie sprawę jej eksportu. Z chwilą jednakowoż, gdy w lat kilkadziesiąt później padł mur chiński, oddzielający Rosję od Zachodu, wpływy rosyjskie, Dostojewskiego i Tołstoja przede wszystkim, poczęły szerzyć się z niesłychaną szybkością, przesłaniając i usuwając ekspansję kulturalno-literacką innych krain, między innymi również polską. Przyczyny tego zjawiska, jeśli ograniczyć je do dziedziny, która nas tutaj interesuje, a więc do twórczości Dostojewskiego, objaśnić nie trudno. Jak zawsze i wszędzie, poza czynnikami przygodnymi, zadecydowała tutaj wartość pisarza i jego dzieła, wartość leżąca na wypadkowej genjusz pisarza i specjalnych warunków historycznych, na których podłożu dzieło jego wyrosło. Ale tutaj właśnie zagadnienie komplikuje się z miejsca, i to w sposób poniekąd paradoksalny.

Wprowadzając drugie z kolei ograniczenie, a więc poprzestając na pięciu utworach Dostojewskiego, powstałych w drugim okresie jego życia, a więc „Wspomnieniach z domu śmierci“ (1861/2), „Zbrodni i karze“ (1866), „Idiocie“ (1869), „Biesach“ (1871) i „Braciach Karamazowych“ (1880), na tych bowiem dziełach ugruntowało się znaczenie Dostojewskiego w Rosji i one zdobyły sobie największe uznanie zagranicą, powołać się można na zbanalizowaną, choć bardzo trafną formułę Mereżkowskiego, określającą Dostojewskiego jako „jasnowidza ducha“, realistycznego badacza i malarza najbardziej irrealnych, posępną

fantastyką zaprawionych stanów psychicznych. Ta dziedzina zainteresowań, w której autor „Idioty“ doszedł do nieprześcignionego mistrzostwa, rozwinęła się u Dostojewskiego niewątpliwie zarówno pod wpływem czynników indywidualnych, więc fenomenalnego i jedyne w swoim rodzaju talentu, jak i zewnętrznych, które talent ten ukształtowały, a więc życia człowieka, który w Rosji czasów Mikołaja I przeżył całe piekło udręczeń, któremu na szafocie odczytano wyrok, zmieniający karę śmierci na katorgę, który poprzez katorgę i przymusową służbę wojskową na Syberji doszedł do pełnego trosk i zawodów, ciągłego mocowania się z przeciwnościami, zawodu publicysty i powieściopisarza. Epilepsja, gwałtowne namiętności i nałogi wieczne targaniny wewnętrzne, poczucie dysproporcji, niekiedy wprost przepaści, między tajemną wiedzą mistyka o świecie, dostrzegalnym tylko dla niego a jałowością i beznadziejnością otaczającego go życia, wszystko to modelowało duszę i wylewało się z niej gwałtownym, skłębionym strumieniem, niosącym w głębi kryształami z niedostępnych pokładów życia indywidualnego i zbiorowego wyrwane, równie jak męty i gliny, wymytej z pokładów co płytszych, wymagających mniejszego wysiłku, przez proces twórczy nieopanowanych. O kierunku owego strumienia decydowały dwie niezwykle rozwinięte zdolności Dostojewskiego, umiejętność wnikliwej, do manjactwa niekiedy uporczywej introspekcji, przed którą nie uchodziły najdrobniejsze nawet drgania psychiki twórczej, oraz dar przenikliwej obserwacji życia zewnętrznego, przenikania poza jego widzialne przejawy, by dotrzeć do najbardziej intymnych sprężyn ich duchowych. Czynniki te złączyły się w nierozdzielną całość z elementami obcemi, znamionami dla środowiska, które Dostojewskiego wydało, z osobliwościami kultury duchowej jego epoki, zwłaszcza kultury jej literackiej, przyczem należałoby tu bodajże uwzględnić również pewien współczynnik elementu rasowego, jakkolwiek ilość to, rzecz prosta, trudna do uchwycenia.

III.

Wojny napoleońskie, a więc okres definitywnego wejścia Rosji, jako czynnika decydującego, w orbitę wielkich państw europejskich, ułatwienia komunikacyjne, przyspieszenie wymiany poglądów, mimo chińskiego muru imperjalizmu mikołajewskiego, wszystko to sprawiło, iż okres, na który przypadło

sześciodziesięcioletnie życie Dostojewskiego (1821—1881), był okresem, gdy dzieło Piotra Wielkiego, europeizacja Rosji, stało się faktem dokonanym. Europeizacja ta z natury rzeczy doprowadzić musiała do całego szeregu konfliktów politycznych i społecznych, szybko bowiem postępująca demokratyzacja zachodnioeuropejska trafiła w Rosji na grunt dziewiczy, nieprzeorany przez rewolucję francuską, z której proces ten wyrósł. Postęp i zacofanie zderzyły się w Rosji z siłą daleko większą, aniżeli gdziekolwiek indziej, by wywołać owe właśnie konflikty, nieznane nieraz zupełnie, stale zaś w stopniu daleko słabszym, na Zachodzie. I właśnie owe konflikty, katastrofalne starcia się dwu różnych cywilizacji, nie znalazły nigdzie pełniejszego i bardziej patetycznego wyrazu jak w twórczości Dostojewskiego, człowieka, który wyszedł z owego gwałtownie demokratyzującego się, na ład zachodni społeczeństwa.

Ilekróć mowa o Dostojewskim, stale zestawia się go z Tołstojem. Paralele te tak zostały zbanalizowane, że trzeba pewnej odwagi, by raz jeszcze o nich wspominać. A jednak przeciwstawienie „jasnowidza ciała“, autora „Anny Kareniny“, „jasnowidzowi duszy“, tłumaczy istotnie bardzo wiele, między innymi i to, że Tołstoj wyrósł na tradycjach zachodnich, powoli przez parę generacji, od czasów Piotrowych, narastających w sferze arystokracji rosyjskiej, podczas gdy Dostojewski, dziecie środowiska, pozbawionego owej statyki tradycji, uległ w zupełności chaosowi wywołanemu przez gwałtowną penetrację w głąb duszy rosyjskiej elementów zachodnich, na których przyjęcie dusza ta nie była przygotowana. I tem bodajże wytłumaczyć można, iż przełom duchowy u takiego Niechludowa (w „Zmartwychwstaniu“) razi nas swą sztucznością, gdy dzieje duszy Raskolnikowa, przy całej swej fantastycznej topografii, posiadają całą siłę przekonania czytelnika, to bowiem, co było sztuczną konstrukcją u Tołstoja, u Dostojewskiego było dokładną reprodukcją życia.

Pierwotność życia rosyjskiego, jego duchowego podglebia, dzięki temu, wystąpiła u Dostojewskiego z wyjątkową siłą, czyniąc go jedynym w swoim zakresie przedstawicielem życia rosyjskiego, zwłaszcza tajemników i mroków życia religijnego, z jego stanami ekstazy mistycznej, wyhodowanymi przez wiekowe tradycje cerkwi prawosławnej, z jego zwątpieniami, na które nauka cerkwi nie dawała leku; innymi słowy, Dostojewski był poniekąd predestynowany do stworzenia zarówno Aloszy Kara-

mazowa i starca Zosimy, jak tragedji Iwana Karamazowa, jak wreszcie zdumiewająco głębokiej analizy religijno-fanatyicznych domieszek tendencyj społecznych, któremi obrastały one, w zetknięciu się z życiem rosyjskiem, analizy dokonanej na kartach „Biesów“.

IV.

W przedwojennej krytyce rosyjskiej, bardziej zresztą hołdującej spekulacji pseudofilozoficznej aniżeli wymowie faktów literackich, utarł się zwyczaj wyprowadzania twórczości Dostojewskiego od Puszkina, przyczem wywód ten opierał się z jednej strony na koszmarnej koncepcji Petersburga w „Jeźdźcu Miedzianym“, z drugiej na słynnej mowie Dostojewskiego, wygłoszonej w Moskwie, w r. 1880, przy odsłonięciu pomnika Puszkina. Zapomniano tu jednak, iż Niekrasow, po przeczytaniu „Biednych Ludzi“, zawołał entuzjastycznie, że „nowy Gogol“ pojawił się w literaturze rosyjskiej, i że Dostojewski, wizjoner i mistyk, swoją właśnie mową najdobitniej dowiódł, jak dalece nie miał nic wspólnego z poglądem na świat i ideałami artystycznymi śpiewaka „Eugenjusza Oniegina“.

I tu bodajże warto zwrócić uwagę na to, co mimochodem wspomniałem już wyżej, mianowicie na moment rasowy w biografji Dostojewskiego, tem więcej, iż moment ten Polakowi mówi znacznie więcej aniżeli Rosjaninowi. Dostojewski mianowicie był z pochodzenia nie wielkorusem jak Puszkina, lecz wołyniakiem, dzieckiem kresów, które w połowie ubiegłego stulecia wydały tylu znakomitych pisarzy po obydwu stronach, polskiej i rosyjskiej. Szczegół ten, trudny zresztą do sprecyzowania, zastanawia z pewnego dość osobliwego względu. Każde dzieje kultury rosyjskiej za czasów Aleksandra I zwracają uwagę na silne tendencje mistyczne, nurtujące w życiu ówczesnem chociaż, jak wiadomo, tendencje te poza Gogolem, w piśmiennictwie rosyjskiem pierwszej połowy wieku XIX bynajmniej się nie odbiły, dopiero zaś później znalazły świetny wyraz w twórczości Dostojewskiego. Rzecz jednak bardzo znamienna, jakkolwiek dotychczas w całej pełni niewyświetlona, tendencje te zabarwiły wydatnie dzieła literackie romantyków polskich, przedewszystkiem Mickiewicza, następnie Słowackiego, przy pośrednictwie Towiańskiego, a więc dzieła pisarzy, pochodzących z owych kresów, na których od wieków ścierały się dwie państwowości, dwie cywilizacje, dwie religje. I jeśli pominąć wszelkie inne okoliczno-

ści towarzyszące, indywidualne i zbiorowe, cały zespół warunków historycznych i lokalnych, efekt owego mistycyzmu jest tak u Mickiewicza jak u Dostojewskiego bardzo zbliżony, nietylko w tem, że obaj tworzą systemy zbawienia świata za pośrednictwem swoich narodów, z jednej strony mesjanizm, w drugim znamienne dla Dostojewskiego odmianę słowianofilstwa, lecz że, w obrębie tych systemów wysuwają koncepcję twórcy, nie literata, lecz jasnowidza, proroka, wodza dusz.

Zagadnienie to, postawione tak ogólnikowo, bez dokładniejszego zbadania jego czynników, może wydawać się dowolnością, jestem jednak przekonany, iż dokładniejsze badania w tej, uprawianej dotąd zbyt mało dziedzinie studjów z dziejów wzajemnych stosunków literatur słowiańskich, studjów zainaugurowanych zresztą u nas świetnie przez pp. Zdziechowskiego i Kucharzewskiego, dowiodą słuszności tego spostrzeżenia. W obecnym zaś wypadku chodzi o co innego, o paradoksalny napozór wniosek, iż Dostojewski, poczytywany powszechnie za jednego z najwybitniejszych pionierów realizmu artystycznego należy, przez pewne właściwości swej psychiki, do kręgu romantyków.

V.

Paradoksalność owego wniosku traci jednak swą jaskrawość jeśli do twórczości Dostojewskiego spróbujemy podejść raczej od strony ich zawartości niż od strony ich techniki. Dowodzi tego już pobieżny rzut oka na motywy podstawowe dwu jego głośnych romansów, „Zbrodni i kary“ oraz „Biesów“. W pierwszym z nich problem zbrodni polega przecież na „kompleksie Kaina“, by użyć formuły psychoanalitycznej, a więc ulubionem zagadnieniu romantyków angielskich, francuskich, polskich, przyczem zastanawia tutaj pewien rys podrzędny, a jednak bardzo charakterystyczny. Romantycy problemem tym interesowali się bodajże dlatego, że był on metafizyczną projekcją zjawiska historycznego, roli Napoleona i roli wielkiej osobistości wogóle, przez śmierć kroczącej do swych wielkich celów, widmo zaś Napoleona w obsesji Raskolnikowa odgrywa rolę tak bardzo dużą! Gdyby znowuż szukać paraleli do „Biesów“, z ich infernalną wizją skutków rewolucji, należałoby sięgnąć może nietylko nawet do Shelleya lub Blake'a, ile do genialnego dramatu młodego Krasińskiego, do „Nieboskiej Komedji“.

Poza tem, najnowsze studja nad Dostojewskim, Grossmana

i innych, dostarczają aż nadto argumentów, wyjaśniających nawet pewne właściwości techniki Dostojewskiego, stwierdzają bowiem ścisły związek autora „Braci Karamazowych“ z francuskim romanssem epoki romantycznej, osobiwie z dziełami Balzaca. Powoli ustala się coraz bardziej pogląd, że podstawowy stosunek do świata Dostojewskiego, stosunek mistyka i psychologa o silnie rozwiniętym pociągu do problemów metafizycznych, jego sięganie do zjawisk ostatecznych, jego stałe, do monstrialności nieraz dochodzące odkształcanie rzeczywistości, jego swoista fantastyka, wszystko to świadczy, iż ten zdumiewający realista, operujący całymi zwałami faktów z obserwacji, pisarz, stosujący nieledwie formuły matematyczne w opisie skomplikowanych stanów psychicznych, genetycznie należy do epoki poprzedniej, że jest to romantyk, zabłąkany w epoce realizmu, ze zdumiewającą swobodą wyzyskujący zdobycze teczniczne swej epoki dla wyrażenia własnej treści.

Innemi słowy, nie będzie chyba przesadą twierdzenie, iż w twórczości Dostojewskiego Rosja przeżyła, wśród zmienionych oczywiście warunków, ze znacznem opóźnieniem, okres właściwego romantyzmu, odbarwionego i przekształconego przez wpływ zarówno odrębnego środowiska kulturalnego, jakoteż przez zmienione warunki chronologiczne.

Genealogja literacka powieści Dostojewskiego jest sprawą o tyle nieobojętną, że tłumaczy ona, do pewnego stopnia przynajmniej, przyczyny popularności Dostojewskiego w Europie zachodniej. Czynniki tej popularności były oczywiście bardzo różnorodne, pewną rolę odegrało wśród nich ogólne zainteresowanie się egzotyką rosyjską, moda literacka, mimo to jednak wpływ Dostojewskiego, od czasów głośnej książki de Vogüe o powieści rosyjskiej (1885), gruntował się w przeważnej mierze na tem, że ceniono w autorze „Zbrodni i kary“ wnikliwego psychologa, do krańcowości i potworności nieraz doprowadzającego analizę zjawisk świadomości i nieznaney jeszcze podówczas dokładniej podświadomości. Wpływ ten łączył się zarazem z rozbudzonem zajęciem się fantastyką i mistyką romantyczną, z renesansem Novalisa i Edgara Poe. W rezultacie „Dostojewszczyzna“ zachodnia przekształciła się w potężny prąd, działający zarówno pośrednio jak bezpośrednio, przez pisarzy tej miary co Nietzsche. Dzieje tego prądu wymagałyby osobnej monografji, na której kartach przesunęliby się najwięksi pisarze europejscy ostatniego

czterdziestolecia, a która byłaby niezwykle interesującym rozdziałem dziejów literatury nowoczesnej. W książce tej niepoślednie miejsce przypadłoby również przedstawicielom romansu polskiego, którymi z tego punktu widzenia dotychczas się u nas nie zajmowano. Mam tu na myśli trzech zwłaszcza pisarzy polskich, Józefa Conrada-Korzeniowskiego, Stefana Żeromskiego i Stanisława Przybyszewskiego.

Do grupy tej włączam Conrada, dlatego, iż stosunek jego do Dostojewskiego był przedmiotem wielokrotnych roztrząsań w krytyce angielskiej, nie mogącej uporać się z bardzo skomplikowanym zagadnieniem romantyzmu Conradowego i skłonnej pewne jego właściwości wywodzić nie z polskości, lecz z lektury pism autora „Idjoty”. Niepodobna mi tutaj nad zagadnieniem tem się rozwódzić, wystarczy tylko przypomnieć, że Conrad przeciwko zestawianiu go z Dostojewskim energicznie protestował, jakkolwiek pisarza rosyjskiego znał z przekładów angielskich. Równocześnie jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że paralele między Conradem a Dostojewskim są zupełnie wyraźne, przyczem w tej chwili nie podejmuję się odpowiedzi na pytanie, skąd one pochodzą, z ogólnej atmosfery literackiej, ukształtowanej pod wpływem Dostojewskiego a wchłanianej przez Conrada, z analogicznych dyspozycji psychicznych, czy też może z owego „momentu rasowego“, o którym mówiłem poprzednio. Krytyce angielskiej niepodobna odmówić słuszności w skonstatowaniu faktu, jakkolwiek niepodobna zgodzić się na proponowaną przez nią faktu tego interpretację.

Mutatis mutandis to samo dałoby się powiedzieć o autorze „Dziejów grzechu“, któremu niejednokrotnie wroga mu krytyka zarzucała propagowanie „trucizny rosyjskiej“ w swoich powieściach. Niewątpliwie Żeromski do Dostojewskiego bardzo się zbliżył w swej zacieklej analizie psychiki ludzkiej, w bezwzględności i okrucieństwie nieraz, z którymi dzieje swych herosów opowiada, w swym organicznym pesymizmie wreszcie, od którego wyzwolenia raz po raz daremnie szuka. Zagadnienie całe wymagałoby znowuż bardzo sumiennego i subtelnego studjum, na które krytyka nasza dotąd się nie zdobyła, powodując się bowiem względami z nauką nic nie mającemi wspólnego, zapomniała, że zamykanie oczu na fakty pewne, nie oznacza unicestwienia ich.

Krytyka ta natomiast zauważyła już dawno (zrobił to A.

Mazanowski w książce o „Młodej Polsce“) wyraźny związek Przybyszewskiego z Dostojewskim, który młodość swą spędził w Niemczech w czasie największych zachwytów nad Dostojewskim. Sprawą tą zajmowano się zresztą w zakresie stosunkowo bardzo wąskim, ograniczonym do wykazania reminiscencyj z „Biesów“ w „Dzieciach Szatana“, gdy w gruncie rzeczy chodziłoby tu o coś ważniejszego, o nastawienie pisarza polskiego wobec życia, o jego reagowanie na pewne przejawy życia, o nacisk, który kładł na wartość analizy psychologicznej, o jego zainteresowania psychopatologią.

Zdaję sobie doskonale sprawę z ogólnikowości tej formy, mimo to nie wahałbym się powiedzieć, że te cechy, które łączą Conrada, Żeromskiego i Przybyszewskiego, łączą ich równocześnie z Dostojewskim, są to bowiem wspólne właściwości całej generacji powieściopisarzy, na Dostojewskim wychowanych, ukształconych przez atmosferę literacką, powstałą pod wpływem jego dzieł. Innemi słowy, w grę wchodzi tu nie zagadnienia polityczne, z obawy przed którymi spraw tych u nas nie poruszano, lecz zagadnienia psychologiczne, i to ogólnie-europejskie a nie specyficznie polsko-rosyjskie, jakkolwiek jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż zagadnienia te w pryzmacie duszy polskiej załamać się musiały w sposób bardzo swoisty.

Gdyby rzecz całą sprowadzić do formuły „psychologii romantycznej“, formuła ta może w pewnym przybliżeniu ujmowałaby problem popularności Dostojewskiego przed wojną. Nie ulega natomiast wątpliwości, że formuła ta nie wystarczyłaby, by wyjaśnić dzisiejszy wzrost wpływów Dostojewskiego, wpływów, których odbicie łatwo dostrzec w twórczości D. H. Lawrence'a i Joyce w Anglii, A. Gide'a we Francji, Wassermanna w Niemczech, u uczniów Żeromskiego i Przybyszewskiego w Polsce, u pisarzy rosyjskich, zarówno na emigracji jak w Sowiech. Odpowiedź tutaj znaleźć można, biorąc pod uwagę to, co powiedziałem wyżej o wielopostaciowości Dostojewskiego, to mianowicie, iż zjawiska, interesujące psychologję romantyczną ujmował on i roztrząsał z precyzją psychologa, operującego formułami matematycznymi. Dodać również nie zawadzi, że romantyczny stosunek do świata, romantyczny głód życia religijnego w szczególności, nie jest może dzisiaj sprawą tak nieaktualną, jakby to na pozór wydawać się mogło.

Ryga, 1931.

Z DZIEJÓW SŁOWIANOZNAWSTWA I SŁOWIANOFILSTWA W DAWNEJ POLSCE.

Mówiąc o słowianoznawstwie polskim, ma się zazwyczaj na myśli ruch naukowy i literacki, który powstał i rozwinął się w Polsce pod koniec XVIII i w pierwszych trzech dziesiątkach wieku XIX, a doznał gwałtownego załamania po upadku rewolucji listopadowej w r. 1831. Pod tym kątem widzenia napisał swe cenne dzieło prof. Francew.¹ Okres ten — to bezsprzecznie najpiękniejsza w przeszłości karta słowianoznawstwa polskiego, ale nie jedyna. Nie zamyka się też ono w powyższych ramach chronologicznych. Ma swoje dawne początki, co prawda nie pod postacią systematycznej nauki o rzeczach słowiańskich, lecz w formie zajęcia się Słowiańszczyzną, jako odrębną całością, której częścią jest Polska. Istnieje też ono i po roku 1831, choć w zmienionych warunkach i w odmiennej postaci, przeistaczając się często w słowianofilstwo emigracyjne² o zabarwieniu bardziej uczuciowym i politycznym (mesjanizm), niż wyłącznie naukowym. Po roku 1848, roku „wiosny ludów“, mimo rozwiania się złudzeń, poczucie słowiańskie krzewi się nadal, pielęgnowane przez licznych na tej niwie pracowników. Także rok 1863 nie był kresem słowianofilstwa polskiego. Żyje ono na emigracji, objawia się w odezwach, pismach i wydawnictwach, ale nie ma już dawnej siły i rozmachu. Ciężkie nad wyraz warunki polityczne nie sprzyjały wówczas rozwojowi polskiej idei słowiańskiej. Zainteresowanie się rzeczami słowiańskimi gwałtownie maleje i słabnie. I nie dziw, bo siły narodu pochłonięte były walką zasadniczą o egzystencję, o ocalenie własnej narodowości. Były wysiłki jednostek, brakło planowej, zorganizowanej akcji zbiorowej, któraby ogarniała całokształt zagadnień słowianoznawczych i badała je wszechstronnie nie tylko z polskiego, ale też z ogólnego punktu widzenia.

Dziś, po odzyskaniu niepodległego bytu państwowego, stworzone zostały warunki, umożliwiające swobodny i pełny rozwój

¹ Francew A. W., *Polskoje sławjanowiedienije konca XVIII i perwoj czetwerti XIX st.* Praga 1906.

² Grabowski Tad. Stan., *Polska a Słowiańszczyzna. „Zagadnienia słowiańskiej kultury ludowej“.* Warszawa (1926), str. 23. (Wydawnictwo Słowiańskiego Związku młodzieży wiejskiej nr. 3).

tej gałęzi wiedzy. W nawiązaniu do dawnej tradycji, w oparciu o bogate zasoby kulturalne, które niejednokrotnie w ciągu wieków zaznaczyły swój wybitny wpływ na wielu obszarach Słowiańszczyzny, wypada budować nowy gmach słowianoznawstwa polskiego. Niezbędny jest intensywny, zbiorowy wysiłek, oparty o dobrą, świadomą celów organizację, któraby, działając w myśl jasno określonego programu, starała się w jak najkrótszym czasie powetować dawne — acz niezawinione — zaniedbania przeszłości, uzupełnić najpilniejsze luki w dziedzinie polskiej wiedzy o Słowiańszczyźnie, wytyczyć jej kierunek rozwoju na przyszłość, przygotować nauce naszej warunki do zajęcia stanowiska, odpowiadającego kulturalnej i politycznej pozycji Polski w świecie słowiańskim.

Mamy już „Studjum Słowiańskie“ (w Uniwersytecie Jagiellońskim), które jest głównym ośrodkiem naukowym i organizacyjnym naszego słowianoznawstwa, mamy owocnie pracujący Instytut Zachodniosłowiański w Poznaniu, szereg katedr slawistycznych w uniwersytetach, jest dobrze już zasłużona „Lwowska Biblioteka Slawistyczna“, wydawana przez firmę Jakubowskiego, dalej lwowski „Ruch Słowiański“, pożyteczne pismo, szerzące znajomość spraw słowiańskich w Polsce, istnieją Towarzystwa Słowiańskie: w Krakowie i w Poznaniu, istnieje nadto szereg różnych stowarzyszeń polsko-słowiańskich — słowem ruch na tem polu ożywił się znacznie i wolno przypuszczać, że się nadal pomysłnie będzie rozwijał. Byłoby jednak pożądane przeprowadzić skoordynowanie poczynań na podstawie wspólnego planu działania, a w związku z tem racjonalny podział pracy, zwłaszcza w zakresie wydawniczym. Środki na cele organizacji i propagandy wiedzy słowianoznawczej w Polsce powinny się znaleźć bezwarunkowo, wymaga bowiem tego nie tylko interes czystej nauki, ale również interes narodowy i państwowy.

Może więc nie od rzeczy będzie, dziś, u progu renesansu słowianoznawstwa polskiego, nawiązać do starodawnej naszej na tem polu tradycji, przypomnieć w najogólniejszych zarysach, jak to było w przeszłości, jaki był stosunek Polski i Polaków do idei słowiańskiej i jaki ona u nas znajdowała wyraz.

*

*

*

Zanim przejdziemy na grunt piśmiennictwa, należy uczynić wzmiankę o wielkim czynie polsko-słowiańskim, który dokonał się w zaraniu naszych dziejów w dziedzinie życia państwowego. Był to czyn Bolesława Chrobrego. Wcielił on w rzeczywistość ideę, do dziś dnia żywą i aktualną, a wyrażającą się w myśli, że jeżeli Słowiańszczyzna zachodnia nie chce dać się zniszczyć Niemcom, musi stworzyć wielki i silny organizm państwowy, zdolny do zwycięskiego oparcia się fali germańskiej. W myśl tej idei stworzył Chrobry potężne państwo słowiańskie, które skupiło w sobie, wokół najsilniejszej grupy lechickiej (polsko-pomorskiej), szereg słabszych szczepów słowiańskich, zjednoczonych w imię najżywotniejszych wspólnych interesów.

O tym to królu-bohaterze, który żelazne słupy graniczne bić kazał „na Dnieprze i Ossie i Sali“, mówi z uwielbieniem najwyższem anonimowy autor najstarszej kroniki polskiej, Gallem zwany, wzywający „wszelki wiek i wszelką płeć i wszystkie stany“¹ do oddania hołdu pamięci wielkiego króla. Ów mnich niewiadomego pochodzenia, „wygnaniec i obcy przybysz“,² w kronice swej, którą napisał, aby „darmo nie pożywać chleba polskiego“ („ne frustra panem Poloniae manducarem“), dał pierwszy w literaturze naszej opis Słowiańszczyzny. W całym obszarze ziem słowiańskich wyróżnia dwie grupy: północną (Polonia, Rusia, Moravia, Bohemia) i południową (Carinthia, Dalmacia, Croacia, Histria), przedzielone żywiołem obcym: Węgrami.

Podstawą tego pojęcia „Sclavonii“, acz nie dającej obrazu pełnego, jest przeświadczenie o rasowem i językowem pokrewieństwie wszystkich Słowian. O kraju ich pisze z zachwytem. Chwali żyźność ziemi i poczucie niepodległości jej ludu, nie dającego się ujarzmić sąsiadom. Jest rzeczą prawdopodobną, że owa pochwała Słowiańszczyzny odnosiła się przedewszystkiem do Sklawonii północnej, t. j. do Polski.³ Wynikałoby to z treści, stylu i ducha całego dzieła.

Zagadnieniem, które głównie zajmowało naszych kronikarzy średniowiecznych, była kwestja pochodzenia i kolebki Słowian. Stoją oni (Kadłubek) tutaj na gruncie teorii naddunajskiej (illiro-

¹ Anonim t. zw. Gall, Kronika polska. Przełożył i opracował Roman Grodecki. Kraków (1923). „Biblioteka Narodowa“, serja I, nr. 59.

² Księga III. Przedmowa.

³ Por. Tyc Teodor, Z dziejów kultury w Polsce średniowiecznej. Poznań, 1925. (Uwagi nad Gallem-Anonimem).

bałkańskiej), najobszerniej zaś o pochodzeniu Słowian i przybyciu ich nad Dunaj opowiada Jan Długosz (w pierwszej księdze swej „Historji polskiej“), łącząc z tą tradycją — znane już z Kroniki Boguchwała — podanie o braciach Lechu i Czechu, jako praojcach i przywódcach plemion słowiańskich.

Za jedyne, najbardziej wiarogodne źródło historyczne w sprawie pochodzenia Słowian uważana była w owej epoce biblia, na której też opierają się nasi kronikarze średniowieczni, przynajmniej tem samem Słowianom wielką przeszłość przedhistoryczną, okraszoną bajecznymi podaniami. Jakoż teoria o naddunajskiej kolebce Słowian (i przybyciu ich z Azji) zyskała powszechnę, obojętną niejako, przyjęcie.

Na tem stanowisku stoi również Maciej Miechowita (1456—1523), który polemizuje z wywodami pewnych historyków i humanistów o północnem pochodzeniu Słowian i broni teorii bałkańskiej, przyczem zagadnienia te stara się krytycznie rozebrać i oświetlić.¹

Pisarze polscy wieku XVI niejednokrotnie zabierali głos w tych sprawach i wypowiadali swe poglądy na temat pochodzenia, kolebki, nazwy, języka i historii starożytnej Słowian.² Uczony wywód o pochodzeniu narodów słowiańskich napisał Marcin Kromer, autor słynnego dzieła „De origine et rebus gestis Polonorum“ (1555), przełożonego na język polski przez Marcina Błażowskiego (1611), oraz pracy p. t. „Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et republica regni Polonici libri duo (1577)“. Od całego szeregu dawniejszych i współczesnych pisarzy wyróżnia się on wybitnie historyczną metodą naukową, która każe mu zwracać główną uwagę na dowody, zaczerpnięte z pisarzy, dalej na język, obyczaje i naturę kraju. Poglądy jego utrzymały się czas długi i jakkolwiek nie mają już dla nas wartości faktycznej, posiadają w wysokim stopniu wartość historyczną, jako wyraz poglądów kilku pokoleń zrzędu, jako świadectwo postępu krytyki, wywołanej przez reformację.³ Co do kwestji pochodzenia, stawia on tezę, że Słowianie wyszli z Sar-

¹ Por. Borzemski Ant., Kronika Miechowity. Rozbiór krytyczny. Rozprawy Akad. Umiej. wydz. histor.-filoz., t. 26 (1891).

² Por. Kołodziejczyk Edm., Ze słowianoznawstwa polskiego XVI w. „Świat Słowiański“, 1913, I.

³ Por. Finkel Ludw., Marcin Kromer, historyk polski XV w. Rozprawy Akad. Umiej. wydz. histor.-filoz., t. 16 (1883), str. 392.

macji; nazwę ich wywodzi od „sławy“, które to słowo „cześć albo chwałę narodowi znaczy“ (choć inni wyprowadzają ją od „słowa“, jakoby ci od prawdy chowania i dotrzymywania słowa Słowakami albo Słowinami (to jest: Słownymi) zwać się chcieli). Podobnie tłumaczy nazwę Słowian Marcin Bielski, autor „Kroniki Wszytkiego Świata“ (1564) i „Kroniki Polskiej“, który podkreśla silnie jedność różnych narodów słowiańskich, opartą na pokrewieństwie językowym.¹

Obszerniejsze tło ogólno-słowiańskie kreśli w „Kronice polskiej, litewskiej, żmujdzkiej i wszytkiej Rusi“ (1582) Maciej Strykowski, rozprawiając o pierwotnych siedzibach i granicach Słowian, którzy, liczne krainy zawojowawszy, i ziemie one i siebie od „sławy“ — „Sławnymi“ czyli „Sławakami“ nazwali. Poruszają te sprawy inni również pisarze, jak Krzysztof Warszewicki (Paradoxa, 1601), St. Sarnicki (Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lituatorum, 1587), jak dziejopis i geograf Aleksander Gwagnin, który daje historyczno-geograficzny opis ziem słowiańskich (Sarmatiae europeae descriptio, 1578; Kronika Sarmacyej europejskiej, 1611). Historją kościelną Słowian zajął się Andrzej Węgierski (Adrianus Regenvolcius) w dziele „Systema historico-chronologicum ecclesiarum slavonicarum...“, 1562; Bartosz Paprocki, pisarz polsko-czeski, należący do obu literatur, pisze prace historyczne, genealogiczne, polskie i czeskie.

Całą dysputę na temat czeski mamy w „Dworzaninie“ Górnickiego. Nastąpiła wówczas w Polsce moda czechizowania; sadzono się na przetykanie języka polskiego wyrazami i zwrotami czeskimi, uważając je za gładzsze i piękniejsze. Echem tego właśnie zwyczaju jest „Dworzanin“. Postawiona też tam kwestja, „jakim językiem dworzanin nadstawiać swego ma (t. j. mało wyrobiony język uzupełniać): czeskim, ruskim, czy chorwackim albo „słowiańskim“, oraz „który język z tych wszytkich, które z naszym mają powinowactwo, jest najcudniejszy“. Następuje dłuższy wywód

¹ „... to wszytko jedni ludzie byli ... Anizby to podobna rzecz była, aby ci ludzie słowieńscy, rozerwani, nie mieli kiedy z sobą być w jedności, ponieważ i dziś, będąc rozstrzelonymi po świecie, jedną mowę mają wszytki... Mam za to, że tak niemasz między nami żadnego głupiego, coby mniął być inszą mowę ruską, moskiewską, serbską, czeską, niżli naszą; jednac to wszytko, po rozdzieleniu społecznem niedawno słowa się w niej drugdzie zmieniły...“ Bielski M., „Kronika Wszytkiego Świata“.

o stosunku języka polskiego do innych, wraz z ich charakterystyką.

Krótsze lub dłuższe wzmianki, niekiedy rozprawy, o językach słowiańskich, ich dawności, pokrewieństwie i wzajemnych stosunkach, spotykamy u całego szeregu pisarzy i uczonych naszych wieku XVI, XVII i XVIII, w dziełach historycznych, geograficznych, leksykograficznych i in. (Ł. Opaliński, J. Mączyński, Marcin Kwiatkowski, Grz. Knapski, ks. St. Kleczewski, Jan Kraśński, Marcin Paszkowski, X. Wojciech Dębołęcki i in.).

Pierwiastek słowiański spotyka się także w poezji naszej XVI i XVII w. (Kochanowski, Grochowski, Zawicki, Paszkowski, Witkowski, Miaskowski etc.) w postaci np. inwokacyj do „muzy, bogini słowiańskiej“, zwroty o „Sapho słowieńskiej“ i „Kalliopei słowieńskiej“, epitety poetyckie o „słowiańskim bohaterze“, o „Herkulesie słowieńskim“, „słowiańskim Epaminondasie“, „słowiańskim“ słowiku. Element ten¹ nie ma głębszego podkładu; należy raczej do rzędu ozdób poetyckich i ornamentyki stylistycznej, nie ma jeszcze charakteru motywu literackiego, użytego świadomie przez poetów w roli samoistnego tworzywa.

Idea słowiańska, idea pobratymstwa i łączności różnych plemion słowiańskich, występuje także jako kwestja życiowa, jako zagadnienie narodowo-państwowe.

W związku ze sprawami politycznymi spotyka się w publicystyce naszej owych czasów niejednokrotnie głósy, świadczące o poczuciu słowiańkiem polityków i mężów stanu (np. Zamoyski), którzy wyrażali pogląd, że Polska powinna być ostoją i obroną innych Słowian, znajdujących się w ucisku, potrzebujących pomocy.² Zwłaszcza wojny tureckie i los Słowiańszczyzny południowej pobudziły naszą literaturę polityczną do zajęcia się temi sprawami z punktu widzenia interesów słowiańskich.³ Odzywają się one silnem echem w słynnych „Turcykach“ Orzechowskiego

¹ Por. materiał Kołodziejczyka, Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce. „Świat Słowiański“, R. 8 (1912), t. I, str. 127—9, II, str. 787—91.

² Ciekawem echem tych czasów jest „Kronika turecka“ Konstantego z Ostrowicy czyli t. zw. „Pamiętniki Janczara“, w których jest mowa o sprawach tureckich, o rzeczach, które się wiodły w serbskiem królestwie, o bohaterskim królu Władysławie i jego walkach z Turkami.

³ Zob. Kołodziejczyk Edm., Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce. „Świat Słowiański“, R. 8 (1912), t. I, str. 279—81, 456—61. — Grabowski Tad. St., Sławjanskata ideja w Polska. (W książce p. t. Polska, Błgarija i Sławjanstwoto. Sofija, 1923, str. 118 n. (Polska Biblioteka, kn. 8).

(„De bello adversus Turcas suscipiendo...“, 1543; „Ad Sigismundum Poloniae regem Turcica secunda“, 1544), gdy w porywających słowach woła o pomoc dla uciemionych południowych Słowian: „Krew ci wasza i bracia waszy są, tegoż krstu i tegoż Boga, co i wy ludzie, którzy na was z wielkiej swej niewolej względają...“. Ujmuje się za nimi i Krzysztof Warszawicki („Turcicae quatuordecim“, 1595) i Bartosz Paprocki („Gwałt na pogany...“, 1595), gdy nawołuje Polaków i Czechów do połączenia się i wspólnego uderzenia na Turków. Idea krucjaty przeciwtureckiej w obronie Słowiańszczyzny występuje w pismach politycznych¹ J. Wereszczyńskiego i („Votum... z strony podniesienia wojny potężnej przeciwko cesarzowi tureckiemu...“, 1597) i P. Grabowskiego („Zdanie syna koronnego...“, 1595).

Pierwiastek słowianofilski na tle wojen tureckich przebija się także w literaturze pięknej: u B. Wapowskiego (w mowie pochwalnej na cześć Zygmunta I), u M. Strykowskiego („O wolności Korony polskiej“), M. Paszkowskiego („Dzieje tatarskie, kozackie i tureckie, 1615, 1618), u Hieronima Morsztyna („Światowa Rozkosz“, 1606), Samuela ze Skrzypny Twardowskiego („Przeważna Legacja Krzysztofa ks. Zbaraskiego do Carogrodu“, 1639), u Jana Gawińskiego („Sielanki“, „Excytarz ...na Turczyzna“) i u in.).²

Inni (A. Ciesielski, P. Mycielski i t. d.) zajmują się stosunkiem polsko-rosyjskim, przedstawiając korzyści, jakieby wypłynęły ze zjednoczenia państwowego dwóch wielkich narodów słowiańskich, bliskich sobie plemiennie i językowo. Gdy w czasie wojny 30-letniej Lisowczycy ruszali przeciw Czechom, Jerzy Zbaraski („Septuaginta graves et arduae rationes...“, 1619) występuje przeciw temu, bo — jak dowodził — Czesi bronią słusznej sprawy („Bohemi iustissimam causam adversus Austriacos defendunt“), a przytem są pobratymcami Polaków i wspólnego z nimi pochodzenia.³

Jak się więc okazuje, zainteresowanie się Słowiańszczyzną i jej sprawami nie było obce dawnej Polsce: w średniowieczu oraz w wieku XVI i XVII. Objawiało się zaś ono zarówno w literaturze naukowej i pięknej, jakoteż w polityce i publicystyce.

¹ Por. Kołodziejczyk E., Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce. „Świat Słowiański“, R. 5 (1909), t. II, str. 306—8.

² Kołodziejczyk, j. w., „Świat Słowiański“, R. 8 (1912), t. II, str. 787—791.

³ Por. Kołodziejczyk, tamże, str. 624.

Słowianoznawstwo w znaczeniu naukowym stworzył dopiero wiek XVIII. Powstaje wówczas nowa dyscyplina: filologia słowiańska, której program nie ograniczał się jednak tylko do studiów językoznawczych i filologicznych, ale zakreślał sobie ramy bardzo szerokie. Założycielem i patriarchą slawistyki był Józef Dobrowski (1753—1829), znakomity filolog i historyk czeski; jego działalność naukowa przypada na koniec wieku XVIII i trzy pierwsze dziesiątki wieku XIX. Napisał on cały szereg dzieł, prac, artykułów z dziedziny językoznawstwa, literatury, historii archeologii, których znaczenie było w swoim czasie podstawowe.¹

Dobrowski utrzymywał ożywione stosunki z całym ówczesnym światem naukowym, a także z uczonymi polskimi. W bliższych stosunkach pozostawał z Ossolińskim, z Lindem i Bandtkiem, interesował się działalnością Bentkowskiego, Rakowieckiego, Lelewela, i wogóle ruchem naukowym polskim, zwłaszcza na polu gramatyki, leksykografji, biblijografji, dziejów piśmiennictwa, starożytności. Świadectwem tych stosunków, a zarazem bogatym zbiorem materiałów i dokumentów, dotyczących dziejów słowianoznawstwa, jest obfita korespondencja Dobrowskiego.² Wpływ zaś jego na rozwój badań słowianoznawczych w Polsce oświetliły wcale dokładnie dawniejsze i nowsze opracowania syntetyczne, by wymienić tylko zasadnicze dzieło Wl. Francewa,³ a z najnowszych prace Tadeusza Lehra-Splawińskiego⁴ i Marjana Szyjkowskiego.⁵

Już pod koniec XVIII w. zaczynają pojawiać się w Polsce prace z dziedziny historii, geografji, starożytności Słowiańszczyzny, które były poniekąd zapowiedzią późniejszego żywego ruchu, jaki rozwinął się u nas w pierwszych trzydziestu latach XIX stulecia i stworzył jedną z najpiękniejszych kart polskiego słowianoznawstwa.

¹ Por. T. Lehr-Splawiński, Stulecie śmierci I. Dobrowskiego. *Ruch Słow. Roczn. II.*, str. 1 nn.

² Por. Korespondence Josefa Dobrovského. *Vzájemné dopisy Jos. Dobrovského a Jiřího Samuele Bandtkého z let 1810—1827. K vydání upravil V. A. Francev. V Praze, 1906.* — *Listy Dobr. do Lindego*, wyd. V. Jagić, *Istoczniki dlja istorii slawjanskoj filologii*. I, 634—662.

³ Francew Wl., *Polskoje slawjanowiedenijsje*. Praga, 1906.

⁴ Lehr-Splawiński Tad., *Józef Dobrowski a językoznawstwo polskie*. (W Księdze zbiorowej p. t. *Josef Dobrovský. 1753—1829. Sborník statí k stému výročí smrti*. J. D. V Praze, 1929, str. 107—113.

⁵ Szykowski Marj., *Józefa Dobrovsky'ego (!) związki z Polską w zakresie zagadnień historyczno-piśmienniczych*. Tamże (j. w.), str. 295—331.

BOLESŁAW OLSZEWICZ (Poznań).

PERSPEKTYWY SŁOWIAŃSKIEJ WSPÓŁPRACY NAUKOWEJ NA POLU HISTORJI GEOGRAFJI.

Ażeby odpowiedzieć na pytanie jakie są możliwości i potrzeby słowiańskiej współpracy naukowej na polu historji geografji zacząć muszę od ogólników, od tego, czy są cele zrzeszenia się i współpracowania uczonych słowiańskich poza wspólnymi wszystkim międzynarodowymi celami naukowymi. Co do mnie sędzę, że tak. Narody słowiańskie mimo iż stanowią $\frac{1}{3}$ ludności Europy, nie odgrywają jeszcze w życiu ludzkości, a w nauce światowej w szczególności, tej roli, jaka niewątpliwie czeka je w przyszłości. Obok wzrastającego znaczenia politycznego mają Słowianie przed sobą wielką misję kulturalną do spełnienia. Tymczasem jednak faktem jest, że:

1) Słowianie, nawet pracujący naukowo nie znają i nie doceniają wzajemnie swych dotychczasowych dorobków kulturalnych,

2) Kraje słowiańskie i kultury słowiańskie oraz przeszłość ich są na Zachodzie prawie zupełnie zapoznawane.

Dlatego też można mówić o wspólnym programie uczonych słowiańskich, zmierzającym do wzajemnego poznania się oraz do zdobycia dla przeszłości i terażniejszości Słowian należytego uznania na forum wszechświatowym, a co za tem idzie o pewnych wspólnych postulatach geografów słowiańskich oraz Słowian pracujących na polu historji geografji.

Kilka przykładów z ostatniej dziedziny najlepiej ilustruje powyższe uwagi ogólne.

1) Poza nielicznymi wyjątkami nie znam wypadków posługiwania się przez polskich uczonych pracujących nad tematami z zakresu historji geografji w Polsce XVI wieku pracami czeskiemi, mimo tego, że zbadanie analogji, związków i wpływów wzajemnych dałoby niewątpliwie ciekawe wyniki. L. A. Birkenmajer, a za nim i Fr. Bujak podkreślili np. podobieństwo sporów jakie na początku XVI wieku toczyli profesorowie uniwersytetu praskiego o południk Pragi z temi dysputami, które miały współcześnie miejsce wśród profesorów krakowskich o południk Krakowa¹, ale na tem koniec. Ign. Chrzanowski wspomina o wpły-

¹ Birkenmajer L. A., Krakowskie tablice syzygów na rok 1379 i 1380

wach czeskich na geograficzne rozdziały kroniki Marcina Bielskiego, pierwszego geografa polskiego w języku ojczystym piszącego¹, sprawa ta jednakże wymaga jeszcze gruntowniejszych studjów w źródłach czeskich. Przypuszczam, że podobnie jak wyżej dałoby się powiedzieć o uczonych czeskich, którzy czy to w badaniach nad historją geografji czeskiej, czy to w studjach nad przeszłością kartografji Czech nie sięgają zapewne do źródeł polskich.

2) Z wieku XVII-go mamy wybitne dzieło geograficzne, najlepszy (poza skandynawskimi) zdaniem Thoroddsena², a na autopsji oparty opis Islandji, opracowany i wydany przez Czecha, Daniela Streyca (Fettera) po pierwsze po polsku (1638), później po czesku (1673), dziś, mimo przedruku Zibrta, znany w Czechach bardzo mało, a w Polsce zupełnie zapomniany. Sprawa godna uwagi, interesująca zaś oba narody.

3) Wpływy polskie na rozwój geografji na Rusi w w. XVII oraz zasługi Polaków około rozwoju geografji Rosji zdają się nie ulegać wątpliwości, o czem świadczą choćby tłumaczenia dzieł geograficznych (np. Bielskiego) i podróźniczych (Radziwiłła) z polskiego lub liczne prace polskie, od Macieja z Miechowa w wieku XVI począwszy. Kwestje te podniesione zostały kilkakrotnie przez polskich, ruskich i rosyjskich uczonych, ale szczegółowo i wyczerpująco tematu nie opracowano.

Podróżnicy i geografowie jednych narodów słowiańskich są u innych nieznanymi lub mniej znanymi niż podróżnicy i geografowie niemieccy, francuscy, włoscy i t. d. Jeden przykład wystarczy. Opis ciekawej podróży do Indyj Rosjanina, Atanazego Nikitina, niewątpliwego poprzednika Vasco de Gamy (1466—1476) doczekał się wprawdzie tłumaczenia niemieckiego (pióra K. H. Meyera), ale w Polsce nic o nim nie wiadomo. Przypuszczam, że podobnie jest i w Czechosłowacji, Bułgarji i Jugosławji. Odbija się to i na wydawnictwach popularnych. Przeglądając je stwierdzimy, że w pracach czeskich lub rosyjskich wśród powodzi nazwisk cudzoziemskich, pomijane są nazwiska tak wybitnych ba-

Rozpr. wydz. mat. przyr. Akademji Umiejętności w Krakowie XXI, 1891, str. 274; Bujak Fr., Geografja na Uniwersytecie Jagiellońskim do połowy XVI wieku, Kraków 1900, str. 48.

¹ Chrzanowski Ign., Marcin Bielski, Warszawa 1906, str. 58.

² Thoroddsen, Th., Geschichte der isländischen Geographie, Leipzig 1898, II, str. 205.

daczy polskich, jak np. Edmund Strzelecki lub Ignacy Domeyko¹, w pracach polskich pominięty jest znów z Czechów Holub lub Stecker, z Rosjan Deszniew lub wspomniany wyżej Nikitin. W dziełach wydanych na Zachodzie podróżnicy słowiańscy i przeszłość geografji u Słowian pomijana jest przeważnie milczeniem. Wiele podobnych przykładów dałoby się jeszcze wymienić z dziedziny historii geografji i kartografji u narodów słowiańskich, podane jednak wystarczą do stwierdzenia, że wysunięta tu teza o konieczności współpracy jest słuszna. Przyświecać jej winna pamięć o dwóch towarzyszach Jana Piano di Carpiniego do Azji Środkowej (1246—1247), dwóch minorytach: Benedykie Polaku i Stefanie Czechu, niejako symbolach współpracy słowiańskiej w dziedzinie podróżnictwa w przeszłości.

Zważywszy, iż głównymi tematami zainteresowań historyków geografji (poza kwestjami ogólnymi) są: historia geografji w danym kraju (w Czechach, w Polsce i t. d.) oraz historia geografji danego kraju (historia geografji Czech, Polski i t. d.) z najbliższych postulatów współpracy słowiańskiej wymienić można następujące:

1) Wymiana wiadomości o nieznanach dokumentach geograficznych (opisach i mapach), znajdujących się w jednych krajach słowiańskich, dotyczących się zaś innego kraju słowiańskiego (np. mapy i opisy Polski w Czechosłowacji lub Jugosławji i odwrotnie). Da się to uskutecznić drogą krótkich komunikatów lub nawiązaniem osobistych stosunków pracowników naukowych danych krajów.

2) Podjęcie pewnych wydawnictw wspólnych tam gdzie dwa lub więcej krajów słowiańskich zainteresowanych jest tematem takiego typu, jak wzmiankowany wyżej opis Islandji Streyca, jak pewne prace bibliograficzne (polskie „Sibirica“ i t. p.). Do najważniejszych i najpilniejszych prac zaliczyłbym jednak wydanie w językach słowiańskich oraz w języku francuskim lub angielskim prac zbiorowych lub opracowanych z pomocą fachowców wszystkich narodów słowiańskich: *a*) historii geografji w krajach słowiańskich, *b*) historii geografji krajów słowiańskich. Prace te, jak sądzę, najlepiej wypełnią 1 i 2 punkt zasadniczego programu przytoczonego na wstępie.

¹ Zob. naogół poprawną i oryginalnie opracowaną czeską pracę popularną Frant. Zachystala, Dějiny zeměpisu... Praha 1923—1924, 2 tomiki.

Obok powyższych postulatów konieczne jest uwzględnienie przeszłości geografji u innych, prócz własnego, narodów słowiańskich w pracach ogólnych, w szczególności w opracowaniach popularnych oraz nawiązanie ścisłych stosunków pomiędzy słowiańskimi pracownikami na polu historji geografji. Do tego ostatniego celu konieczne jest opracowanie i wydanie w najbliższym czasie księgi adresowej geografów i etnografów słowiańskich w myśl jednomyślnie przyjętej, lecz do dziś niewykonanej uchwały I. Zjazdu w Pradze z r. 1924¹.

ZYGMUNT OKNIŃSKI.

STOSUNKI SPOŁECZNE W SERBII W OKRESIE PODBOJU JEJ PRZEZ TURKÓW.

Poddaństwo na półwyspie Bałkańskim poprzedziło o całe stulecie przybycie plemion słowiańskich. Rzymianie, podbijając kraje mało zaludnione, kolonizowali je zazwyczaj jeńcami wojennymi, których przytwierdzali do ziemi, wzbraniając im przechodzenia z miejsca na miejsce². Po osiedleniu się Słowian, liczba poddanych pomnożyła się; w skład ich dobrowolnie wchodziły liczne rzesze słowiańskie, które nie mogły płacić wielkich podatków i dobrowolnie osiedlały się na ziemiach wielkich właścicieli³. Bardzo szybko wzrastała liczba tych napoły zależnych rolników w Serbji, gdzie stopniowo dokonywało się zróżniczkowanie ich; byli to meropchi, pariczi i inni, — w większym lub mniejszym stopniu zależni od swoich panów⁴. Według prawa byli meropchi i pariczi osobiście wolni, tylko przymocowani do ziemi, zezasem jednak utracili oni i wolność. Pojawiły się ostre przepisy prawne, sankcjonujące zwiększającą się zależność drobnych rolników od ich panów. Wydobyć się z poddaństwa stało się wprost niemożliwością, gdyż nawet poświęcenie się służbie Bożej nie oswobadzało od zależności pańskiej⁵. Toteż nierzadko

¹ Sbornik I. Sjezdu Slov. geografu a etnografu v Praze. Praha 1926, str. 448.

² Majkow: Historja serbskiego języka.

³ Dobrow: Południowi Słowianie i Turcy.

⁴ Kaczanowski: Bałkańskie sławianie w epokę pokorenija ich.

⁵ Novakovič: Zakonnik Stefana Duszana.

można było spotkać wśród poddanych kapłanów, których oswo-
bodzić mogła dopiero sakra biskupia.

Przy końcu XIV wieku poddaństwo w Serbji rozszerzyło się
bardzo, obejmując nietylko drobnych rolników, lecz i rzemieślni-
ków¹. Położenie poddanych bywało często rozpaczliwe. Prawa,
określające stosunek poddanych do panów, miały na celu zabez-
pieczenie tych ostatnich i zalecały najsurowsze kary na niepo-
słusznych², a korupcja w administracji i sądach nie pozwalała
poddanemu myśleć o dochodzeniu sprawiedliwości drogą legalną.
Nie była jednak serbska szlachta ściśle zamkniętym stanem, jak
arystokracja zachodniej Europy. Dostęp do niej był zawsze
możliwy dla każdego, kogo uznał władca za odpowiedniego³. Nie
tracili tym sposobem bojarzy kontaktu z pozostałą ludnością,
tworząc arcydemokratyczny zespół t. zw. *wlastelów*, zajmują-
cych najpoważniejsze stanowiska państwowe.

W takim stanie zastał Serbję najazd turecki. Lud serbski,
nie patrząc na godne pożałowania położenie, spełnił swój obowią-
zek. Kosowo Pole i poprzedzające epizody walki z azjatyckim
najeźdźcą, wskazują, iż masy serbskie nie odniosły się obojętnie
do rozgrywających się na terenach ich ojczyzny wypadków⁴.
Dopiero późniejsze wojny odbyły się przy słabym udziale ludu
serbskiego. Wraz z podbojem Serbji ustał opór mas względem
Turków. Niewola turecka okazała się dla nich znośną. Lud serb-
ski jakgdyby pogodził się z panowaniem Turków z przybyciem
których zniknęło poddaństwo⁵. Nie uznając różnicy stanów, jako
sprzecznej społecznej nauce koranu, Turcy mimowoli zdemokra-
tyzowali społeczeństwo serbskie. Zniknęły przywileje *wlaste-
łów* — wszyscy zostali zrównani w prawach. Szlachta przestała
istnieć, ginąc na polach walk, przyjmując mahometaństwo lub
zmieszawszy się z pozostałą ludnością. Wprawdzie ziemia według
koranu stała się własnością *padyszacha*, faktycznie jednak ta
społeczno-religijna fikcja nie skreśliła rzeczywistego prawa po-
siadania ziemi przez osobę prywatną.

Ekonomiczny stan Serbów nie pogorszył się tak w okresie
panowania tureckiego na Bałkanach, jak i w XVI wieku⁶. Zdo-

¹ Kaczanowski: l. c.

² Novaković: Zakonnik Stefana Duszana.

³ Kaczanowski: l. c.

⁴ Jireček: Geschichte der Serben.

⁵ Dobrow: l. c.

⁶ Dobrow: l. c.

bywcy, nie wtrącając się do wewnętrznych spraw podbitych narodów, odnieśli się do nich, jak do źródła dochodowego¹. Pozostawili oni niemal bez zmian istniejące typy gospodarczej struktury, którą zastali u Serbów. Dawny system podatków trwał nadal; podlegali mu zarówno Turcy jak i Serbowie z tą tylko różnicą, iż chrześcijanie zobowiązani byli ponadto do płacenia haraczu, jako ekwiwalentu zwolnienia od odbywania wojсковой повинności². Bywały bezwątpienia częste nadużycia przy ściąganiu haraczu, których dopuszczano się z braku ścisłej kontroli i rozwiniętego łapownictwa.

Samorząd wiejski pozostał nienaruszony przez Turków, którzy objęli tylko wyższą i średnią administrację podbitego kraju. Odwieczne zwyczaje ludu pozostały poza wpływami najeźdźców. Serbom została pozostawiona swoboda wyznania, a patriarcha carogrodzki uznany został głową Kościoła prawosławnego na Bałkanach³. Poza nieliczną garstką bojarów, którzy przyjęli mahometanizm, serbowie dotrwali w wierze chrześcijańskiej aż do odrodzenia swego państwa⁴.

Na tle opisanych stosunków staje się jasnym, dlaczego Turcy, tworząc w podbitej Serbji zaledwie rozrzucone wysepki, nie wywoływali u tubylców przez długi czas chęci do poważniejszej próby zrzucenia obcego jarzma. W ciągu trzystu lat panowania tureckiego w Serbji, historia nie podaje nam wypadków jakiegoś większego wysiłku narodu dla oswobodzenia się z pod władzy najeźdźców. Dopiero kiedy uświadomienie narodowe i poziom oświaty należycie się podniosły, rozbudziły się wyraźne dążności do odzyskania swobody.

STEFANJA LAUDYN-CHRZANOWSKA.

GENEZA POWSTANIA ZJEDNOCZENIA Kobiet SŁOWIAŃSKICH.

(Z PRZEŻYĆ WŁASNYCH.)

W chwilach pojawiania się i rozwoju nowych ruchów czy kierunków społecznych i narodowych, obowiązkiem jest pionie-

¹ Jorga: Geschichte des osmanischen Reiches.

² Dobrow: l. c.

³ Mignot: Historia Turcji.

⁴ Stanojević: Istorija srpskoga naroda.

rów i organizatorów tych ruchów notować skrzętnie wszelkie, chociażby pozornie małej wagi, drugorzędne przejawy i wypadki, gdyż mogą się one stać ważnymi dokumentami w historii społeczeństwa. Z pracą tą kronikarską nie należy zwlekać, gdyż życie obecne wre silnie, a wypadki następują po sobie tak szybko, tak się komplikują, że nierzadko różne ważne nieraz szczegóły, nie uwiecznione odrazu na papierze, zacierają się w pamięci i giną bezpowrotnie z wielką szkodą dla samej sprawy. Właśnie w chwili obecnej jesteśmy świadkami wypływaną na powierzchnię życia społecznego czynnika nowego o niezależnej, swoistej psychice, mianowicie kobiety słowiańskiej. Ciekawem jest, że to wyłanianie się siły nowej, pełnej zapału i wiary w siebie, w wielkość i świętość sprawy objawiło się szczególnie silnie w tej chwili, kiedy działacze rodzaju męskiego, pracujący już od wieków na tem samem polu i dla tych samych ideałów, zaczęli chwiać się i tracić wiarę w ważność i powodzenie wysiłków.

Pomijając czyny tego znaczenia co działalność Bolesława Chrobrego, dążącego do zjednoczenia całej Słowiańszczyzny, albo płomienny poryw młodzieńczego Warneńczyka, poświęcającego swe życie oraz garści rycerstwa polskiego dla uwolnienia od niewoli mahometańskiej srodze uciskanych słowian bałkańskich, chcę zwrócić uwagę na zjawisko pierwszorzędnej wagi na przełomie 18-go i 19-go wieku, a mianowicie na fakt, że cały naród słowiański po dwustoletniej niewoli i wynarodowieniu, wstaje jakoby z letargu świeży i mocny, rozwija potężnie literaturę, mobilizuje swój „język chłopski“, i śpieszy z całym zapałem na arenę życia pod przewodnictwem i za sprawą takich ludzi, jak Dobrovski, Jungmann, Hanka, Palacki, Presl i inni. Dzięki ostatnim badaniom polaka, profesora uniwersytetu w Pradze M. Szyj-kowskiego, wiemy dziś, że w odrodzeniu pobratymczego narodu odegraliśmy i my pewną rolę, choć może tylko pośrednią, a to przez takich uczonych i pisarzy, jak Kniaźnin, Karpiński, Dmochowski, Niemcewicz, Bandtke lub Bentkowski. Czesi są dziś pełni wiary w siebie, potężnymi krokami idą w przyszłość i budują świetnie własną państwowość, dając światu i sobie samym dowód niezniszczalności narodu.

W okresie tego właśnie budzenia się i odrodzenia Czech wstała tam do życia społecznej nowa siła w ich narodzie, do tego czasu zaniedbana i nie biorąca prawie udziału w pracach społecznych i narodowych, a była nią kobieta czeska. Narody

słowiańskie składały się w owym czasie pod względem pracy społecznej i politycznej z samych tylko mężczyzn, kobiety nie wchodziły w rachubę, gdyż zaniedbane pod tym względem w wychowaniu nie wiedziały, ani o co chodzi, ani też kwestje te nie wywoływały u nich zainteresowania. Gdy zachodni Słowianie zetknęli się z Polakami, odkryli tu nieznaną sobie świat — kobiet-obywatelek, jakimi w owych czasach już były Polki. Wpłynęło to ogromnie na zmianę zapatrywań wśród Słowian na znaczenie społeczne kobiety, a wśród Czechów przede wszystkim. Obecnie szeregi narodowe zaczęły zapełniać się kobietami, zaś sprawa odrodzenia stawała się żywą, rosnącą, niemal dotykającą.

W tym właśnie czasie kiedy stosunek kobiety do zagadnień społecznych zaczął ulegać gwałtownej przemianie, los zdarzył, że na ziemi czeskiej stanęła jako pierwsza budzicielka świadomości kobiet oraz idei słowiańskiej — Polka, Honorata z Wiśniowskich Zapowa, żona historyka czeskiego Karola Zapa, w owym okresie urzędnika austriackiego we Lwowie i Galicji wschodniej. W Pradze, gdzie po roku 1831 zamieszkała na stałe wraz z mężem, znalazła żywą, wysoce wykształconą Zapowa szerokie pole dla swej działalności budzielskiej. Zapoznając się i wchodząc serdecznie w społeczeństwo czeskie, zaczęła pisać i podnosić gorąco potrzebę lepszego wychowania kobiety czeskiej. Z pod pióra tej oddanej, gorącej działaczki, padło po raz pierwszy hasło wielkiej dziejowej idei — łączenia się kobiet słowiańskich wogóle. Dla zapoczątkowania tej szerokiej akcji próbowała Zapowa stworzyć w r. 1848 towarzystwo pod nazwą „Spolek Slovanek“ oraz zakładać czeskie szkoły żeńskie. Chcąc pokazać na żywym przykładzie jakimi szkoły te być mają, otworzyła w r. 1855 pierwszy w Pradze zakład wychowawczy dla dziewcząt, ale — niestety — nastąpiło to wszystkiego na rok przed zgonem tej niestrudzonej działaczki i pracownicy ideowej. Czesi, oceniając zasługi Zapowej pochowali ją na cmentarzu dla zasłużonych na Wyszehradzie. Po śmierci Honoraty myśl jej pozostała żywą, zawarta zaś była w licznych pracach i książkach, jak np. „Nezabudky — dar našim pannám“.

Cała działalność twórcza zasłużonej Polki, o której pisał obszerniej w osobnej rozprawie znany działacz, literat i dziennikarz czeski, najlepszy w owym czasie przyjaciel Polaków w Czechach, Edward Jelínek, przypadła na czas największego rozbitcia narodu polskiego, bo na lata 1831—1863, okres dwóch

krwawych męczeńskich walk polskich z caratem o wyzwolenie narodowe. Nie przysłała jednak jeszcze na to chwila, nie przeżyła się szala krzywd i zbrodni dziejowych. W okresie lat tych martwiała jakby w katuszy dusza narodu. Budziły ją, trzeźwiły i ratowały prorocze, pełne siły i wiary niezłomnej wołania genjuszów polskich, których trójca nieśmiertelna czuwała nad losami narodu. Jednak nóż katowski prześladowców Rosji i Prus, wbijał się coraz głębiej w ciało Polski, znieprawiał też i zatruchiwał ociemniałą jakby w bezruchu duszę Europy. Terror zabójczych katów grasował bezkarnie, pastwiąc się nad ciałem rozpostartego w męczeństwie narodu.

Historja zapisała dzieje Króź, Chełmszczyzny, Podlasia, z całą katownią ludu polskiego za wierność narodowości i wierze. wyrzucanie Polaków z odwiecznych ich siedzib w Poznańskiem i pastwienie się nad dziatwą polską w szkołach pod kijami znęcającej się dziczy nauczycieli pruskich. Bezprawia te, urągające wszelkiej etyce, wstrętne w barbarzyństwie swem i wyuzdaniu dzikiej siły, obudziły wkońcu sprzeciw Europy, której pisma, ilustracje, korespondencje zaczęły podawać okrutne opisy, niesłychanych metod walki z obywatelami krajów, rządzonych terrorem zaborców. Ze strony obojętnej Polski zbrodnie te napiętnował w obliczu świata wielki pisarz nasz, Henryk Sienkiewicz, poparty przez najpierwsze umysły i głosy szlachetnych ludzi w narodach. „Kroźe“-„Września“ były na ustach wzburzonego świata. Rozzuchwalona dzikość zaczęła się więc uciszać; hańba światowego potępienia dosięgała głowy tyranów. W Rosji pojawiać się zaczęły zamachy, spiski wśród własnych poddanych, burzyły się coraz groźniej siły podziemne. Idea słowiańska, wzięta w obroty rządowe sankejonowanych propagatorów wielkości Rosji, odmieniła szybko swe czyste oblicze i stała się „panslawizmem“ moskiewskim, który cheiwie dążył dwulicowo do zlania wszystkich rzek słowiańskich w moskiewskiem wspólnem morzu. To właśnie, jak i cała martyrologja w Rosji odwróciła wtedy nieodwołalnie Polaków od wszelkiego kontaktu z tak znieprawioną, a tak wielką w założeniu swem ideą.

Wstawały jednak i siły czyste raz poraz w Rosji, które podnosiły głos szlachetny i piętnowały prześladowania i krzywdy czynione Polakom. Moźnaby przytoczyć tu szereg promiennych w swej prawdzie imion szlachetnych Rosjan, wpływało to jednak mało na zmianę prześladowawczych metod rządu, Germanja zaś

ze swym Bismarkiem dolewała wciąż zachęty zachłannym metodom caratu. Jednak zaczynało świtać; przebłyski nowych praw wstawały wolno, w rdzennej Rosji zwłaszcza. Życie polskie w stolicach caratu odczuwało dotykalnie podmuchy wiań nowych.

Autorka tych wspomnień, jako pierwszy rzut swój młodzieńczy, odważyła się wydawać w Rosji raz po raz „Listy Polki“ na tematy rosyjskie i słowiańskie — drukowane bez nazwiska w bardzo poczytnym i liberalnym dzienniku rosyjskim „Ruś“ — w Petersburgu. Listy te, wywoływały oburzenie wśród sfer zachowawczych Rosji, zaś uznanie i sympatję wśród liberalnej opinii. Wydane następnie po polsku w Warszawie zostały natychmiast po wyjściu z druku spalone w podwórzu cenzury rządowej, w czem podzieliły los wraz z „Kordjanem“ Słowackiego. Rząd jednak rosyjski zaczynał już wtedy robić pewne ustępstwa Polakom mimo dalszego trwania prześladowań pruskich. Korzystając z tej chwili, po wspólnem porozumieniu się pań, wniosłam podanie o pozwolenie założenia „Związku Polek“ w Moskwie. Śmiano się z tej próby, jednak pozwolenie przyszło, statut wyjątkowo szeroki zatwierdzono i „Związek Kobiet Polskich“ zaczął rozwijać działalność oświatową, narodową i filantropijną. Był to właśnie czas rugów pruskich, więc na jednym z zebrań przedstawiłam zgromadzonemu dzikość władz pruskich zaznaczając, że my kobiety możemy stworzyć sprzeciw, łącząc się z innymi Słowiankami i zbudować solidarną barjerę, przed znęcaniem się hakaty i wogóle przed bezprawiem zaborców. „Wóz Drzymały“ obiegał wtedy prasę świata. Miałam przygotowaną odezwę do Słowianek, którą odczytałam, a która przyjętą została gorąco i jednomyślnie. Związek nasz położył pod nią swój pierwszy podpis, następnie skierowaną została do Petersburga do Związku Polek tam, który bez wahania stanął przy nas. Dalej, listy te poszły do Galicji — obecnie Małopolski — jako jedynej dzielnicy polskiej, stosunkowo liberalnie rządzonej. Mam przed sobą te cenne dokumenty odwagi, zapału i zrozumienia chwili przez Polki, gdyż listy te podpisywano masowo, a na czele legło drogie dla nas imię wieszczki narodu, Marji Konopnickiej i przyjaciółki jej, pisarki i działaczki, Marji Dulębianki obok innych głośnych i zasłużonych nazwisk pracownic narodu.

Chcę tu podać nazwy kilku instytucyj, które podpisały protest, ograniczyć się tu jednak muszę do samych nazw tylko zrzeszeń i towarzystw kobiecych w Galicji. Więc najprzód z najdaw-

niejszej tradycji słowiańskiej znany K r a k ó w. Tu podpisały: Krakowskie Koło Pań; Towarzystwo Szkoły Ludowej; redakcja „Przodownicy“; Komitet Równouprawnienia Kobiet; dalej grupa pań z Husiatyna; nauczycielki szkoły w Zniesieniu; szkoła im. Zimorowicza, nauczycielki. L w ó w: podpisały Komitet pracy oświatowej M. Wysłouchowej; Komitet Równouprawnienia Kobiet; Koło Pań; Towarzystwo Szkoły Ludowej; „Zorza Ojczysta“; Lwowski oddział Ligi dla Zwalczenia Handlu Dziewczętami; Biuro Ochrony Kobiet; Grono nauczycielskie Szkoły im. ks. Isakowicza we Lwowie. K o ł o m y j a: Koło samokształcenia Czytelni im. I. Kraszewskiego; Koło Polek przy tej Czytelni; Bursa polska dla dziewcząt im. A. Mickiewicza; Stowarzyszenie Pracy Kobiet. Nie mam pod ręką obecnie list wszystkich, gdyż zostały one z całym moim dorobkiem piśmienniczym słowiańskim wysłane na zaproszenie „Jednoty Slov. Žen v Praze“, na odbywającą się trzy lata temu wystawę Kobiet Słowiańskich w Brnie na Morawach. Dołączę je, skoro je tylko otrzymam z powrotem. Mając te listy, wypełnione podpisami, udałam się do Pragi, aby zawiązać tam organizację Ligi i następnie objechać inne kraje słowiańskie. Przyjęcie w Pradze było nader gościnne i pełne zapamiętałem. Odbyły się więc zebrania, dyskusje, gdy jednak doszło do uzyskania sankcji władz dla Ligi odmówiono kategorycznie, motywując tem, że kobiety w Austrii nie mając praw politycznych, nie mogą zakładać organizacyj politycznych.

Smutek i przygnębienie niewoli spadły na nas; zegnałam Pragę wstrząśnięta głęboko. W Pradze pomagała mi i doradą wszelką służyła w tej sprawie poetka i redaktorka pisma „Ženský Svět“ p. Paula Matternová, wielka nasza przyjaciółka, która już — niestety — nie żyje. Wobec ciosu, który obalał wszelkie dalsze plany i czując dobitnie głązy jarzma walące się na karki polskie w każdej narodowej działalności, postanowiłam zdobyć sobie swobodę pracy dla narodu w kraju dalekim, gdzie już kilka milionów ludu polskiego o chleb i byt walczyło. Na zakończenie okresu życia spędzonego w Rosji napisałam do pism rosyjskich otwarty list Polki do hr. Lwa Tołstoja, w sprawie Polski i Słowian, na który odpowiedział mi, gdy już byłam w Stanach Zjednoczonych, o czem powiadomiła mnie własnoręcznie małżonka pisarza. Listy te drukowane były w prasie rosyjskiej, oraz w „Krytyce“ Feldmana w Krakowie.

Ameryka nie zawiodła. Dała mi nietylko szerokie, niekre-

powane niczem pole do działania na rzecz polskości wśród wychodźstwa, ale i przekonała, że wyjazd inteligencji polskiej do Stanów Zjednoczonych był nietylko pożądanym, ale wprost koniecznym dla dobra tamtejszego ludu polskiego. Nagląco potrzebowały zwłaszcza kobiety takiego zasiłku z kraju. Udało się wkrótce przeforsować na sejmie „Związku Polek“ — jedynej wtedy organizacji kobiecej — założenie pisma kobiecego, którego dotąd nie było, a którego redagowanie zostało mi powierzone. Wkrótce okazała się potęgą słowa drukowanego i prasy, która wszędzie dociera, oświeca, kieruje. Rozwój organizacji, budzącej kobiety pismem swem „Głos Polek“ — spowodował szybki jej postęp nietylko oświatowy i narodowy, ale też i finansowy. Z małą przerwą, spowodowaną brakiem zdrowia, redagowałam to jedyne pismo kobiece w Stanach Zjednoczonych szereg lat do wyjazdu mego do Polski. „Związek Polek“ wpisał dużo pięknych kart w życie wychodźstwa, jako też kraju macierzystego.

Pracując w Chicago, próbowałam nawiązać zblizenie pomiędzy Polkami, Czeszkami i Słowiankami, które tam licznie zamieszkiwały. Okazało się jednak, że pomimo całej gotowości Słowianek, Polki nie były jeszcze wcale do tej akcji przygotowane. Po powrocie moim do Polski, trzy lata temu, znalazłam już, dzięki energii siostr Czeszek, zorganizowane Zjednoczenie Kobiet Słowiańskich z centralą w Pradze; myśl tę urzeczywistniła przewodnicząca p. Smolařová-Čapková niestrudzoną swą pracą. Otrzymałam wkrótce zaproszenie na wystawę kobiet słowiańskich w Brnie na Morawach, a ponieważ nie było tam nic z działu piśmiennictwa kobiet polskich w sprawie słowiańskiej, więc wysłałam wszystko, co miałam, co z wielką radością przyjęto, honorując mnie wkrótce tytułem pierwszej vice-prezeski „Jednoty Slovanských žen“ w Pradze. Widząc tę rozwiniętą działalność słowiańską, zaprosiłam panie w Zakopanem do założenia pierwszej grupy Kobiet Słowiańskich w Polsce, a wobec przejęcia ich tą myślą, Koło to wkrótce powstało. Następne towarzystwo udało się wspólnie z p. M. Siedlecką — znaną działaczką — zorganizować w Krakowie. Było to bardzo szczęśliwie, gdyż zbliżał się pierwszy Kongres Kobiet Słowiańskich w Pradze, na którym wszak Polska musiała być reprezentowaną. Otrzymałam serdeczne zaproszenie z Pragi i jako delegatka dwóch Kół, oraz Zjedn. Tow. Pol. Chrześc. we Lwowie pojechałam. Kongres ten

świetnie zorganizowany, umocnił węzły wzajemnego zbliżenia Słowianek i określił wytyczne dla przyszłości. Warszawa przysłała dwie delegatki — p. H. Hubicką i p. J. Grudzińską jako reprezentantki Związku Pracy obywatelskiej Kobiet. Kongres następny odbył się w Warszawie w lecie bieżącego roku jako z kolei drugi, a pierwszy w Polsce, zaś następny będzie miał miejsce za dwa lata w stolicy Jugosławji, Białogrodzie.

Sprawa słowiańska cieszy się obecnie w Polsce wielkim rozwojem, gdyż liczba Kół pomnożona została znakomicie, statuty opracowane zgodnie, drogi pracy wytknięte są i określone. Siostry Słowianki zachwycone były gością w Warszawie, a następnie w Krakowie i Zakopanem, które oczarowało je cudami swej natury. Pozostaje nam dziś wierzyć i pracować usilnie, z zapalem dla wielkiego celu braterskiej łączności Słowian, uświadamiając sobie głęboko, że jest to stawka dziejowa ogromnego znaczenia, która zaważyć może nietylko na losach narodów słowiańskich, ale na całej przyszłości naszego świata. Nie wolno więc nikomu z nas ani opuszczać rąk w pracy, ani poddawać się zniechęceniu, ani dopuszczać żadnych win, krzywd, lub jątrzeń w idącej do rozkwitu i potęgi młodej rodzinie Słowian.

VIKTOR DYK.

WIERSZE ZE ZBIORU; „SÍLA ŽIVOTA“.

przełożył ZDZISŁAW KUNSTMAN.

„KSZTAŁTY SĄ WSZYSTKIE...“

Kształty są wszystkie rozbite.

Spytajmy: czem dusza jeszcze?

Szarość, szaleństwo drżenia
w męczącym kapaniu deszczu?!

Drogi są wszystkie zblócone.

Łzami skąpane zorze:

Wzlecimy raz jeszcze nad niwy,
dalekie, głębokie morza?

I patrzeć będziemy z nad ziemi
na fale krwią czerwone.

Deszcz zwolna, smutnie, uparcie
w potop się zmieni skłębiony.

„JUŻ PIĄTY MIESIĄC“.

Już piąty miesiąc trwa oblężenie,
 atakiem chciałem ich okopy brać.
 Już piąty miesiąc spragnieni, głodni
 a — zawzięci! — nie chcą mi się poddać!

Posłałem parlamentarza:
 że z bronią w rękę mogą miasto oddać.
 Już piąty miesiąc spragnieni głodni
 a zawzięci! — nie chcą mi się poddać!

Ich twarze długim głodem zniszczone.
 Ich wargi blade, pyszne są i nieme.
 — Ja cenić umiem takich nieprzyjaciół!
 Zwińcie namioty: Prędko! Odejdziemy!

„ZŁAMAŁEM KIJ NAD SOBĄ...“

Złamałem kij nad sobą samym.
 Nad sobą samym najprędzej!
 Przychodzę z gór, idę w dół z wieścią,
 że idzie lawina!

I stoję z wahaniem na rozdrożu.
 Gdzie najpierw iść zwiastować?
 Do Aten, które wciąż słuchają
 dramatów doby upadku?

Do Rzymu iść, gdzie imperator
 swe konsygnował legie?
 Do Palestyny, z kazaniem swem
 gdzie przemawiają Chrystusy?

Złamałem kij nad sobą samym,
 Nad sobą samym najprędzej!
 Lawina huczy, lawina śpiewa
 lawina wszystko zmiążdży.

S P R A W O Z D A N I A

Stulecie „Maticy Czeskiej“. W połowie maja b. r. obchodzono w Czechosłowacji jubileusz stulecia istnienia „Maticy Czeskiej“, instytucji, która w życiu narodu czeskiego w ubiegłym wieku odegrała bardzo ważną rolę, przyczyniając się w walnie do przeprowadzenia dzieła odrodzenia narodowego.

Zanim złożymy sprawozdanie z przebiegu uroczystości jubileuszowych w Pradze, nakreślmy w krótkich słowach historję „Maticy“.

W początkach ubiegłego wieku szeregi uświadomionych narodowo Czechów szybko wzrastały. Coraz częściej używano mowy czeskiej w życiu publicznym, pojawiają się nawet książki czeskie, jakkolwiek nieliczne i przedstawiające małą wartość tak pod względem literackim, jak językowym i narodowym. Grono gorących patriotów tej miary co Józef Jungmann, Franciszek Palacki, Wacław Hanka, Jan Presl i inni rozumieli, że jedną z najważniejszych twierdz w walce z najeżdźcą, jest dobra książka.

Ponieważ dawał się odczuwać jej brak, trzeba było co rychlej pomyśleć o stworzeniu instytucji, któraby zajęła się wyłącznie wydawnictwem dobrych i pożytecznych książek czeskich.

Kiedy w roku 1818 burgrabia praski hr. Kolovrat wydał odezwę, wzywającą do założenia Muzeum narodowego, szlachta czeska hojnymi darami położyła podwaliny pod tę instytucję. Szereg patriotów czeskich pod wodzą Jungmanna żywił nadzieję, że tu, w Muzeum narodowym da się stworzyć ognisko języka czeskiego, jednakowoż w planach swych doznali zawodu. Muzeum, nie chciało czy też nie mogło przystąpić do tego rodzaju pracy, bojąc się obudzić czujność władz rakuskich i bez tego niechętnem okiem patrzących na nową placówkę.

Pomyślny obrót nastąpił dopiero w roku 1823, kiedy do Pragi przybył Franciszek Palacki. Temu to uczonemu udało się pozyskać zaufanie szlachty, przede wszystkim zaś rodu Szternbergów. Za ich poparciem powierzono Palackiemu redakcję organu Muzeum narodowego, tak zwanego „Muzejnika“. Pisma tego ukazały się trzy roczniki w języku niemieckim, oraz 105 roczników czeskich, a wychodzi aż do chwili obecnej. Prócz tego uzyskał Palacki pozwolenie na zorganizowanie redakcji czeskiego słownika encyklopedycznego, do której autor historii Czech zaprosił Józefa Jungmanna i Jana Presla. Aby zapewnić byt redakcji i ciągłość pracy nad słownikiem, starał się Palacki oprzeć ją o Muzeum narodowe, co ostatecznie przy poparciu Szternbergów udało się uzyskać. W styczniu 1830 roku uchwalono stworzyć przy Muzeum towarzystwo dla naukowego rozwoju języka i literatury czeskiej (Sbor k vědeckému vzdělávání řeči a literatury česke) a przy niem zorganizować fundusz pod nazwą „Maticeska“, biorąc za wzór podobną instytucję, stworzoną w roku 1826-ym w Nowym Sadzie przez Serbów zamieszkałych w krajach korony węgierskiej.

Za dzień rozpoczęcia pracy „Maticy“ uważa się datę 1 stycznia 1831 roku, kiedy to ukazała się odezwa do obywateli miłujących literaturę narodową (K vlastencum národní literatury milovným). podpisana przez Jungmanna, Palackiego i Presla oraz Rudolfa hr. Kińskiego jako przedstawiciela zarządu Muzeum.

Odezwa ta wzywała do składek na fundusz wydawniczy „Maticy Czeskiej“, stworzonej w celu wydawania dobrych czeskich książek, tak naukowych, jak i z zakresu literatury pięknej.

Pismo oświadczało, że kto złoży na wymieniony cel 50 złotych w srebrze, czy to jednorazowo, czy też w ratach, które sam ustanowi, ten będzie zaliczony w szeregi założycieli instytucji. Oprócz zaszczytu, ofiarodawcy odnieśli również realną korzyść ze swego czynu, bo wedle słów odezwy mieli otrzymywać książki, które wyjdą nakładem „Maticy Czeskiej“, lub przy jej finansowej pomocy.

Odezwa znalazła bardzo żywe echo w społeczeństwie. Pierwszym, który złożył datek na cele wydawnicze, był kanonik Wacław Pešina, za nim poszli inni ofiarodawcy, przede wszystkim z prowincji. Fundusz „Maticy“ wzrastał szybko, a skoro pierwsi subskrybenci zaczęli w myśl odezwy otrzymywać liczne i cenne wydawnictwa, ilość ich tak wzrosła, że biorąc pod uwagę zobowiązanie dostarczania wszystkim członkom wszystkich wydawnictw, instytucji groziło bankructwo. Zmieniono więc statut, ograniczając prawa członków, a nadając samej instytucji więcej sprawności.

Tak przed stu laty rozpoczęła się praca wielka, celowa, doskonale zorganizowana. Dookoła „Maticy“, która dorównywała i przewyższała swą rolą i pracą akademje umiejętności, skupili się wszyscy najlepsi synowie narodu, najwięksi uczeni, najgorętsi patryjoci. Z tego żywo bijącego źródła pracy narodowej i naukowej raz wraz wychodziły dzieła wartościowe pod każdym względem i z wszystkich zakresów wiedzy, a nawet przekładów arcydzieł obcych. Doskonale tu składało się, że z trzech głównych działaczy, każdy reprezentował inny dział wiedzy, więc Jungmann językoznawstwo i literaturę, Palacki historję, a Presl nauki przyrodnicze i medycynę.

Losy, jakie przechodziła „Matica Czeska“, były rozmaite. Władze austriackie starały się jak najbardziej krępować rozwój tej wrogiej im placówki. Do najgorszych okresów należały lata 1850—1860, kiedy prezydjum policji praskiej spoczywało w rękach takich podpór reakcjonizmu, jakimi byli znani nam dobrze Sacher-Masoch i Paumann.

„Matica Czeska“ w ciągu stulecia swej działalności była nie tylko budzicielką ducha narodu czeskiego, nie tylko dostarczała zdrowego pokarmu duchowego szerokim kołom odradzającej się inteligencji czeskiej, ale położyła też walne zasługi w dziedzinie ściśle naukowej, obchodzącej nie tylko naród czeski, ale mającej doniosłe znaczenie ogólnosłowiańskie i wszechludzkie. Wystarczy wspomnieć tu o wydaniu przez „Maticę“ takich niespożytej wartości dzieł, jak Słownik czeski Jungmanna lub Starożytności słowiańskie šafařika. Wydanie szeregu najstarszych zabytków języka czeskiego i źródeł do historii czeskiej, monumentalne dzieje miasta Pragi, opracowane przez Tomka, wszystko to są dzieła, które umożliwiając badania nad rozwojem kultury narodu czeskiego, przyczyniają się tem samem znakomicie do wytworzenia obrazu ogólnego kultury Słowian w jej różnorodnych przeja-

wach, mających pierwszorzędne znaczenie nie tylko dla Czechów, ale dla wszystkich narodów słowiańskich. Dodajmy do tego szereg wydanych przez „Maticę“ prac z zakresu geografii i przyrodznawstwa, których doniosłość przekracza ramy Słowiańszczyzny, a otrzymamy obraz tak wszechstronnej działalności naukowo-wydawniczej, jaką poszczycić się może niewiele chyba instytucyj naukowych słowiańskich. Nic też dziwnego, że jubileusz „Maticy Czeskiej“, przemienił się w wielki akt podziękowania i hołdu nie tylko ze strony rodaków, ale i całej Słowiańszczyzny.

Główna uroczystość odbyła się 17-go maja. Uświetnił ją swem przybyciem prezydent Republiki prof. Masaryk, ministrowie szkolnictwa i oświaty naukowej dr. Dérer, zdrowotności dr. Spina, zjednoczenia śramek, szereg wybitnych uczonych, polityków, literatów i artystów. Z gości zagranicznych przybyli zastępcy Maticy Serbskiej (dr. Moč, dr. Manojlovič), Maticy Słowiańskiej (dr. Lončar), Maticy Łużyckiej (J. Herrmann i K. Symank), Maticy Halicko-ruskiej (J. Jaworskij), Polskiej Akademji Umiejętności (T. Lehr-Spławiński), Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie (W. T. Wisłocki), Towarzystwa Słowiańskiego w Poznaniu (H. Ułaszyn).

Obchód zagał kurator „Maticy Czeskiej“ prof. Cyryl Purkyně, witając zebranych imieniem jubilatki, poczem przemówił w imieniu Muzeum Narodowego prof. B. Němec i w zastępstwie rządu Rzeczypospolitej minister Dérer. Poza tem przemawiali reprezentanci instytucyj zagranicznych, wśród nich wszyscy trzej delegaci polscy, zaś w imieniu wszystkich instytucyj kulturalnych i naukowych czechosłowackich złożył życzenia i hołd prof. M. Hýsek. Zebranie zakończyło się odczytem dr. Prokeša, kreślącym historję „Maticy“ w ubiegłym stuleciu.

Następnego dnia otwarto w Muzeum Narodowym wystawę „Sto let Maticy České“ doskonale zorganizowaną przez dyrektora muzeum dra J. Wolfa i bibliotekarza dra J. Grunda. Ekspozycja miała charakter retrospektywny, a zadaniem jej było dać obraz czynności wydawniczej jubilatki do sześćdziesiątych lat ubiegłego wieku. Wśród bardzo ciekawych druków, rękopisów, dokumentów, podobizn, fotografii i t. d. znajdowały się eksponaty dowodzące kontaktu „Maticy“ z Polakami.

Obok opisanych imprez odbyło się w czasie uroczystości szereg zebrań o charakterze towarzyskim, urządzonych przez primatora Pragi dr. Baxę, Instytut Słowiański i t. d. Szczególnie ważnym dla zebranych był bankiet wydany przez Kuratorium „Maticy Czeskiej“, ze względu na treść wygłoszonych przemówień. Rzucono tu mianowicie projekt współpracy wszystkich „Matic“, działających na terenie Słowiańszczyzny, która to myśl oby jak najrychlej doczekała się realizacji.

Wł. T. Wisłocki.

„Dziesięciolecie Szkoły Wyższych Studiów Pedagogicznych w Pradze“. Dziesięć lat temu założona została przez Czechosłowacką Gminę Nauczycieli w Pradze Szkoła Wyższych Studiów Pedagogicznych, licząca dziś w swoim składzie 70 profesorów oraz docentów Uniwersytetu Praskiego, 11 asystentów i 29 praktyków (nauczycieli szkół wydziałowych, profesorów i nauczycieli szkół ludowych). Liczba słuchaczy wynosi w roku bieżącym 700. Na wydziale pierwszym („Studjum pedagogiczne“) doksztalcają się w kursach dwuletnich nauczyciele, w szkołach już uczący. Wykładają profesorowie Uniwersytetu, odbywają się eksperymenty psychologiczne i pedagogiczne, pracuje się w seminarjach i t. d. Dotychczas absolwowało wydział ten przeszło 1600 nauczycieli. Na wydziale drugim („Kursy uczelni wyższych“) trwa studjum również dwa lata. Zadaniem jego jest przygotowanie nauczycieli szkół ludowych do egzaminów na nauczycieli szkół wydziałowych. Dotychczas absolwowało kursy te 1400 nauczycieli. Oprócz tego organizuje się regularne kursy robót ręcznych z oddziałami: modelacji według natury (kierownik artysta-rzeźbiarz), oddział robót ręcznych bez urządzenia warsztatowego, oddział robót z papieru oraz oddział robót z drzewa. Dotychczasowa liczba absolwentów wynosi 400.

Dalej istnieje przy szkole „Fakultet pedagogiczny“, na który przyjmuje się absolwentów szkół średnich. Nauka obejmuje cztery semestry, słuchacze zapisani są równocześnie na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Praskiego. Fakultet przygotowuje ich z jednej strony teoretycznie (wykłady profesorów Uniwersytetu), z drugiej strony zaś praktycznie (studjum metod, przysłuchiwanie się w szkołach oraz własne eksperymentowanie). Liczba słuchaczy 160. — Wydział piąty („Instytut dla doświadczalnej psychologii oraz pedagogiki“) prowadzony był z początku przez prof. O. Chlupa, O. Forstera, F. Šerackiego oraz docenta V. Prihodu, obecnie przez doc. S. Velinskigo oraz asystenta Dra J. Ramesa. Instytut posiada własną bibliotekę, przeznaczoną dla słuchaczy. — W wydziale szóstym („Seminarjum pedagogiczne dla reformy szkoły“) przygotowuje się nauczycieli tak pod względem naukowym, jak pod względem metodycznym dla pracy w zreformowanych szkołach czechosłowackich. Liczba słuchaczy 142. — „Wydział dla badań nad dzieckiem“, poświęcony wyłącznie pracy naukowo-eksperymentalnej, prowadzi prof. Uniw. Dr. O. Chlup. — Na „Wydziale dla kulturalnych stosunków z zagranicą“ pracuje 8 nauczycieli, władających obcemi językami. Wydział ten zorganizował wycieczki do Polski, Niemiec, Austrii, Szwajcarii oraz Rosji. Przeprowadza również wymianę naukowych publikacyj oraz czasopism z analogicznymi instytucjami zagranicznymi. Specjalnie wyłoniony „Komitet dla zreformowania pisowni“ zajmuje się studjum i nauką pisowni oraz jej uproszczeniem. — „Sekcja prasowa oraz wydawnictwa publikacyj“ wydała dotychczas 11 prac w liczbie 35.000 egzemplarzy. „Sekcja wystawowa“ urządziła wystawę przyrządów naukowych z okazji Kongresu dla Badań nad Dzieckiem, pięć wystaw przedmiotów, wykonanych w kursach robót ręcznych, Międzynarodową Wystawę Przedmiotów Autodydaktycznych oraz Zabawek w Pradze i w Litomyślu, wy-

stawę rysunków dziecka w Pradze. Obecnie przygotowuje się Międzynarodową Wystawę literatury dla Dzieci. — Wydział dwunasty („Komisja reformistyczna“) dla reformy szkolnictwa narodowego wypracował plan organizacji oraz nauki szkół zreformowanych, według którego urządzono 12 jednolitych szkół drugiego stopnia (szkół wydziałowych) oraz 3 szkoły pierwszego stopnia (ref. szkoła ludowa). Wydział odczytów zorganizował dwa „Tygodnie Pedagogiczne“, w których wzięło udział za każdym razem przeszło 1000 nauczycieli, kursy dla przygotowania reformy szkół prowincjonalnych, kursy rozgłośni szkolnej oraz szkolnej kinematografii. W przygotowaniu jest „Tydzień higieny szkolnej“. — „Wydział kulturalno-prasowy“ informuje w prasie ogół o działalności oraz dążeniach szkoły i nauczycieli w kraju i zagranicą. Założony ostatnio wydział piętnasty („Atheneum“) zajmuje się reformą wyższej szkoły średniej według systemu elektywnego.

Jak już wyżej powiedziano, Szkoła Wyższych Studiów Pedagogicznych jest dziełem organizacji nauczycieli. Jeżeli bierzemy w rachubę również koszty kolejowe słuchaczy, uczących poza Pragę, wyłożyło nauczycielstwo dotychczas na swoją szkołę kwotę, przewyższającą 11 milionów koron czeskosłowackich (około 3 milionów złotych). Sam tegoroczny budżet szkolny wynosi 445.000 koron czeskosłowackich (ca 120.000 zł.). Dziesięć lat temu pragnęło nauczycielstwo przez założenie szkoły zmanifestować dążenia swoje do wykształcenia uniwersyteckiego. Obecnie jednak dzieło ich rozrasta się coraz więcej. Szkoła staje się ośrodkiem całego ruchu pedagogicznego w Czechosłowacji. Na czele instytutu stoi znany i ceniony pedagog czeskosłowacki prof. Uniw. Dr. O. Kádner, urząd sekretarza piastuje nauczyciel szkoły wydziałowej Waclaw Jaroš, który załatwia również całą korespondencję nadchodzącą z kraju i z zagranicy.

Idąc śladami wielkiego pedagoga czeskiego Komenjusza, stworzyli nauczyciele czeskosłowaccy w ciągu lat dziesięciu — prawie bez jakiegokolwiek pomocy zewnętrznej — dzieło, które już w samym początku zadziwia swoim rozmachem oraz silną żywotnością. Życzymy założycielom, ażeby mogli dalej postępować w tej pracy z pełnym powodzeniem.

Z teatrów białogrodzkich. „Moralność Pani Dulskiej“ na scenie teatru białogrodzkiego.

Prowadzone od roku starania propagandy polskiej w Białogrodzie, by na scenę teatrów stolicy Jugosławji wprowadzić polskich autorów, uwieńczone zostały w tym roku pomyślnym rezultatem. Teatr białogrodzki wystawił dnia 15 stycznia 1931 r. „Moralność Pani Dulskiej“ G. Zapolskiej. Komedja ta przełożona jeszcze przed wojną przez prof. dr. J. Benešicia i grana w Białogrodzie przed 20 laty wznowiona została obecnie, by dać początek innym utworom polskim, jak „Dom kobiet“ Z. Nałkowskiej (przekład J. Benešicia) i „Niewinna grzesznica“ W. Grubińskiego (przekład dr. F. Crneka).

Trzeba przyznać, że wznowienie „Moralności Pani Dulskiej“ spotkało się z wielkim uznaniem opinii stołecznej. Wprawdzie niektórzy

recenzenci teatralni chętniejby widzieli w swoim teatrze coś całkiem nowego, twierdząc (zresztą całkiem słusznie), że wojna światowa dała ogromną ilość rzeczy silniejszych od komedji Zapolskiej, jednakowoż opinia publiczna, a ta ma w tych sprawach głos najważniejszy, przyjęła „Moralność Pani Dulskiej“ z prawdziwym entuzjazmem.

Co się tyczy strony artystycznej samego przedstawienia, podkreślić należy, że ogółem biorąc, cały zespół aktorski w zupełności odpowiedział swemu zadaniu. W szczegółach znalazłoby się kilka wydatniejszych uwag. Przedewszystkiem nie wywiązał się całkowicie ze swego zadania sam reżyser p. Rakitin (Rosjanin), który nie umiał widocznie wniknąć w ducha Zapolskiej i swej własnej interpretacji nie mógł dać aktorom. Przedstawienie zrobiło wrażenie, że reżyserja szła za aktorami, a nie oni za reżyserją. O samej komedji mówić nie trzeba, bo czytelnicy polscy ją znają (w prasie białogrodzkiej zamieściłem recenzję, w której starałem się dać charakterystykę samej komedji).

Co się tyczy poszczególnych wykonawców ról, to każdy z nich dał z siebie wszystko, co tylko inteligentny aktor dać może.

Na czoło całego zespołu wysunęła się p. Róża Tekiciówna, która swoją rolę młodej i naiwnej dziewczynki (Meli), żyjącej w zepsutym do gruntu i amoralnym domu odegrała po mistrzowsku. Rolą tą zakwalifikowała się p. Tekiciówna na pierwszorzędną artystkę. Przesada i nie-naturalność p. Urbanowej (Hesia) jest wyłączną winą reżysera. Dobra w I i III akcie p. Ż. Stokiciowa (P. Dulska) była w akcie II znacznie słabsza, przypominając swą grą raczej Nuszyciową „Panią Ministrową“, a zapominając zupełnie, że Dulska i Ministrowa to dwa diametralnie różne typy. I tu winę przypisać należy reżyserowi. Zupełnie dobrze odegrały swoje role pp. E. Mikulić (p. Julaszewiczowa) i N. Mikulić (Hanka), Popović (praczka) i Vrbanić (lokatorka).

W zupełności odpowiedział swojej ciężkiej roli Dulskiego p. Ginić. Wiele słów uznania należy się młodemu aktorowi p. Petroviciowi (Zbyszko); jest to aktor inteligentny i bardzo zdolny. Pod wprawną ręką takich reżyserów, jak pp. Isaljović i Kulundzić może p. Petrović dojść wkrótce do tego stopnia artyzmu, na którym stoją dziś pp. D. Goszić, Vl. Dragutinović i niezrównany odtwórca roli Szekspirowskiego „Hamleta“ Rasza Plaović.

Wystawienie „Moralności Pani Dulskiej“ tudzież zamierzone wystawienie „Domu kobiet“, „Niewinnej grzesznicy“, a może i „Lekko-ducha“ posiada niesłychanie doniosłe znaczenie dla sprawy polsko-jugosłowiańskiego zbliżenia. Wkońcu podkreślić należy, że do wystawienia polskich autorów w białogrodzkich teatrach przyczynia się w przeważnej mierze p. Józef Kulundzić, sekretarz teatru.

Momczilo Miloszević: „Jovan Vladislav“ (Premiera w „Narodnem Pozoristu“).

Od szeregu dni¹ publiczność stolicy Jugosławji znajduje się pod

¹ Recenzja napisana w marcu b. r.

olbrzymiem wrażeniem ostatniej premiery w „Teatrze Narodowym“ Teatr wystawił dramat historyczny naszego wypróbowanego przyjaciela p. M. Miloszewicia p. t. „Jan Władysław“. Utwór p. Miloszewicia, — który znany jest w literaturze serbskiej jako jeden z lepszych poetów, — osnuty jest na tle panowania cara Samuela i jego następców (X wiek). Temat ten opracowali przed Miloszewiciem inni pisarze, jak Sterija Popović, ale po raz pierwszy opracowany on został wierszem. Poza tem, dramat Miloszewicia różni się od poprzednich tem, że w „Janie Władysławie“ Miloszewicia znajduje się pełnia życia, niesłychanie wiele akcji tudzież podniosła myśl patriotyczna w duchu jugosłowiańskim. Myśl tą wypowiada w silnych słowach i w szczerem, gorącym uniesieniu książę serbski Vladimir — oraz córka cara Samuela, a żona Vladimira, Teodora. Szlachetna postać księcia Vladimira, dążącego z zapalem i pełnią wiary do mściwego i podstępного cara Jana Władysława, to najwspanialszy wyraz patriotyzmu p. Miloszewicia, który sam z wyżejżeniem wszystkich sił pracuje dla idei wszechsłowiańskiego zbliżenia.

Sam dramat przez swoje makbetowskie odcienie i powikłania zmusza widza do silnego i stałego napięcia uwagi. Każdego obrazu oczekuje się w podnieceniu i z szalonym zaciekawieniem. To największy rezultat autora, bo życzeniem każdego pisarza jest, by jego utwór porwał czytelnika, czy widza.

Co się tyczy wykonania artystycznego, nie znajdujemy w całym przedstawieniu ani jednego błędu. Zarówno reżyser p. Isajlović, jakoteż główni artyści: pp. Dara Miloszević, D. Milutinović i P. Jovanović odpowiedzialnie swojemu zadaniu. Na czoło całego zespołu artystycznego wysunęła się pani D. Miloszević w roli Teodory, córki cara Samuela i żony księcia Vladimira. Po swojej genialnej kreacji Ofelji w „Hamlecie“ rolę Teodory potwierdziła p. Miloszević raz jeszcze swój głęboki talent i szeroką inteligencję, udowodniając tem, że jest prawdziwą artystką.

Znakomiły pod każdym względem utwór, wspaniała, wprost wirtuozowska gra aktorów — jednak krytyka białogrodzka zaatakowała solidarnie autora, ale na szczęście zaatakowała go w ten sposób, że się sama skompromitowała. Nie podkreślając walorów scenicznych i literackich „Jovana Vladislava“, krytyka napadła na autora z powodu jego wiersza; wysmiali jego rymy, które się u nas nazywają częstochowskiemi. Twierdzi krytyka, że dzisiaj się takich rymów nie pisze. Zapomnieli pp. krytycy — albo nie zdali sobie sprawy z tego, że wiersz z rymami częstochowskiemi bynajmniej nie razi w utworze takim, jak „Jovan Vladislav“, tak jak nie raził w naszym arcydziele „Weselu“ Wyspiańskiego. Ci, którzy w ignorancji swojej wysmiali „Jovana Vladislava“, zignorowałyby z pewnością i „Wesele“, to najlepsza odpowiedź na ich bezpodstawne i złośliwe napady.

Stanisław K. Papierkowski.

 R E C E N Z J E

Slovensky Literarny Almanach—1931. Nakładca „Litevna“, Lieterarno-vedecké nakladateľstvo Vojtech Tilkovský v Prahe. Sostavili Stefan Letz a Dobroslav Chrobak. Stron 301.

Do starych almanachów słowackich: *Tatránka*, *Hronka*, *Zora*, *Nitra*, *Concordia*, *Lipa* — z lat 1832—1864 — przybywa w wolnej Słowacji nowy i całkiem nowoczesny almanach, jednoczący na kartach swych trzy pokolenia literackie, od Eleny Marothy Szoltesowej (ur. 1855) do młodziutkiego Mil. Urbana.

Pięćdziesięciu autorów dało tu swe podobizny, życiorysy i autografy, oraz wyjątki z twórczości swej, każdy to, co uznał sam za najcenniejsze. Tak powstało wydawnictwo reklamowe, propagandowe, a równocześnie reprezentacyjne. Świadom tego znaczenia wydawca sporządził kilkaset egzemplarzy bibliofilskich już w oprawie wytwornej, jak to było tradycją w słowackich starych almanachach. Zewnętrznie prezentuje się księga ujmująco.

Autorowie ugrupowani są porządkiem abecedowym, nie według wieku lub rodzaju literackiego albo wartości literackiej. Osobny rozdział stanowi bibliografia twórczości każdego z pisarzy i to jest dopełnieniem słów, które o sobie autorowie powiedzieli.

Barwna to galerja pisarska: syn kominiarski, emeryt nauczyciel, dziennikarz, adwokat, rolnik, malarz, redaktor, lekarz, lekarzy czterech, ksiądz poeta i literat polityk w jednej osobie, wszystko gromadka bardzo interesująca. Ciekawe są i bardzo różne ich losy: malarz *Mitrovský*, zdobywca jedyny ze Słowaków państwowej nagrody literackiej w roku 1930-tym, podczas studjów praskich spędza często całe popołudnie w domu prof. Masaryka, *Razus*, dziś poseł sejmowy i pastor, twórca ludoznawczej powieści „*Sváty*“, był synem biednego rolnika, ale zdolny chłopiec miał szczęście poznać angielskiego patrona Słowaków, prof. Scotusa Viatora, który mu ułatwił zwiedzenie Europy zachodniej, *Roy* ze starej budzielskiej rodziny wyszedł, jest świetnym tłumaczem, był w Polsce i poznał polskie życie. Mają w swych przeżyciach i pamiątki z więzienia politycznego madziarskiego, np. *Jesenský*, *Podjavorinska* i t. d.

Może najciekawszy dla nas jest *Milo Urban*. Pochodzi z Orawy, urodził się w Rabczycach, kształcił się w Polhorze i Trstenie i we wyższej leśniczkiej szkole w Bańskiej Szczawnicy. Wszędzie się przekonał o prawdziwości powiedzenia ludowego: „bez penez do szkoły nelez“. Został wreszcie redaktorskim pracownikiem w „Slovaku“. I ten młodzian jest dzisiaj pisarzem wielkiego imienia, jego „*Zivy bicz*“ i „*Hmly na usvite*“ już są przekładane na niemiecki, francuski i angielski język jako

epickie obrazy z doby wojny i powojennej wyższe i cenniejsze niż Remarkowskie opowiadanie o froncie zachodnim. Niemniej wartościową jest powieść Jana Hruszowskiego „Peter Pavel na prahu noveho sveta“, przedstawiająca bolszewicki rozkład austriackiego frontu alpejskiego. Urban obrazuje życie wewnętrzne wioski, Hroszovsky życie poza granicą państwa, względnie na granicy.

W galerji almanachowej jest dziewięć niewiast, wybitniejsze z nich to: Ludmila Podjavorinska, córka bibliografa Riznera, poetka, Timrava - Božena Slanczikova, dramatyczka i nowelistka, Teresa Vansova, mająca już w czwartym wydaniu opowiadania jak np. „Sirota Podhradskich“, a przedewszystkiem zaszłona przewodniczka stowarzyszenia Słowaczek „Zivena“, śpiewaczka macierzyńskiego cierpienia po stracie dzieci, Szoltesova, której „Moje deti“ czytają już w przekładzie Jugosłowianie i Francuzi. Te jej opowiadania „od kolisky po hrob“ są niezwykle miłą lekturą psychologiczną. Wyznaniem serdecznem jest jej autobiografja „Sedemdesiat rokov života“.

Zjawiskiem bardzo pochlebny dla słowackiego czytelnictwa są „Sobrane spisy“, czyli wydawnictwa całej twórczości pisarza może częstsze, niż to jest w polskiej literaturze. Takiego całokształtu pracy doczekali się już z żyjących: Czajak, Podjavorinska, Razus, Gregor Tajovsky, Timrava, Vansova, żeby wymienić tylko tych, co licznie są pokazni.

Nowela i liryka wiązana nadają piętno almanachowi naszemu. Lukacz i Smrek, Razus i Roy stoją na przedzie liryków. Pierwsi dwaj znani są polskiemu światu z artykułów Albertowej, rozrzuconych fejetonowo w prasie codziennej i tygodniowej. Lukacz wydał poezje pod hasłami: Spowiedź-Dunaj a Sekwana-Hymny ku sławie Gosudarowej-Śpiew wilków-Skrzyżowania. Smrek wyśpiewał dotychczas: Odsudeny k veczitej žizni — Cvalajúce dni — i Božske uzly. Dziś redaguje modernego „Elana“ i Mazaczową „Bibliotekę pisarzy słowackich“. W Polsce zawarł czulsze znajomości w świecie literackim. Smrek bodaj najwybitniejszym dzisiaj lirykiem słowackim.

Almanachem jesteśmy zachwyceni. Z literacką wartością łączy on estetykę salonu literackiego. Zazdrościć trzeba słowackiej braci literackiej, że tak piękne dzieło stworzyła, a życzyć jej trzeba, by następny rocznik almanachu zaspokoił nawet najdrobniejsze życzenia krytyki słowackiej i zagranicznej. A tym wymaganiom zadość uczynić przyjdzie autorom i wydawcy znacznie łatwiej niżeli zapoczątkować dzieło tak wytworne, łączące estetycznie i myśli przedę i uczuć kwiaty słowackich nowoczesnych pisarzy.

Jan Magiera.

Emile Haumant: La formation de la Yougoslavie (XVe—XXe siècles). Institut d'études slaves l'université

de Paris, Collection historique — V. Paris 1930. (Editions Bossard.) Str. 752. Cena 60 fr.

Wielki przyjaciel Słowian, Emil Haumant, profesor Sorbony, założyciel „Association franco-slave“ przy Uniwersytecie, znawca dziejów słowiańskich a autor tego rodzaju dzieł jak: *Quid detrimenti Slavi ceperint ex invasione Hungarorum* (Paris, 1896), *La Russie au XVIIIe siècle* (Paris, 1903), *Ivan Tourguénief, la vie et l'oeuvre* (Paris, 1906), *La culture française en Russie 1709—1909* (Paris, II ed. 1911), *Pouchkine* (Paris, 1910), *Histoire de Russie* (Paris, VII ed. 1918), *La Yougoslavie* (Paris, II ed. 1926), *Le problème de l'unité russe* (Paris, 1921), dał do ręki szerszej publiczności obszernie dzieło p. t. „*La formation de la Yougoslavie*“, nagrodzone przez Institut d'Études slaves de l' Université de Paris nagrodą Ernesta Denisa. Autor postawił sobie za cel uświadomić świat francuski o etapach ewolucji tworzenia i powstania państwa jugosłowiańskiego. Z zadania swego wywiązał się znakomicie. Rzeczowo przedstawia obraz zmagają i dążeń do zjednoczenia Jugosłowian.

Całe dzieło ujmuje on w następujący sposób. We wstępie daje obszerny ustęp, omawiając w niem zaranie i wieki średnie (VIII—XV). Główny zaś materiał dzieli na siedm części, rozczłonkując każdą z nich na rozdziały, przy których podaje obfitą bibliografię. Oto tytuły rozdziałów: Inwazja turecka i reakcja narodowa; Początki emancypacji; Serbja jako wazalne państwo Turcji (1805—1868); Przebudzenie się Chorwacji; Koniec XIX stulecia; Stulecie XX i wzmoczenie działalności narodowej; Jugosłowianie w czasie wojny światowej. Do całości należy jeszcze zaznaczyć, iż autor najwięcej miejsca poświęca w swem dziele Serbom, stwierdzając że ich historja stanowi ośrodek wszystkiego i jest najbardziej dramatyczną. Najdłużej zatrzymuje się badacz na XX wieku, jemu też poświęcił prawie trzecią część dzieła. W tym bowiem wieku toczył się zacięty bój w każdym kierunku o zrealizowanie idei zjednoczenia Jugosłowian. Haumont podaje nam dosyć obszernie obraz czynności działaczy jugosłowiańskich w czasie wojny światowej, po której powstało wolne i zjednoczone państwo jugosłowiańskie. Wreszcie kończąc, uwypukla przyczyny tarć wśród ludów wchodzących w skład Jugosławji i przestrzega przed wspólnem niebezpieczeństwem, które może się ujawnić jako wynik tych niesnasek oraz radzi z podwójnej negacji „*nec tecum nec sine te*“ przyjąć tę drugą, a pierwszą zostawić przeszłości.

Dla lepszego zrozumienia podaje autor kilka kart geograficznych, jak: Chorwacja w XI wieku, królestwo Nemani, Serbja za cara Dušana, księcia Łazarza, Prowincje ilirskie, Granica północno-zachodnia królestwa Jugosławji. D. Burić.

Stefan Mladenow: Geschichte der bulgarischen Sprache. Mit einer Karte. Berlin-Leipzig, 1929. 8^o w, str.

XIV+354. (Grundriss der slavischen Philologie und Kulturgeschichte, herausgegeben von Reinhold Trautmann und Max Vasmer).

Stosunkowo młode językoznawstwo w Bułgarii w ostatnich paru latach wyłoniło na świat prace, dotyczące szerszego usystematyzowania nauki języka ojczystego. Dotąd prawie że wszystkie usiłowania w tej dziedzinie były skierowane na mniej czy więcej szerokie wystudjowanie oddzielnych zjawisk języka bułgarskiego, mniej lub bardziej charakterystycznych, bądź dla jego rozwoju historycznego, bądź też dla obecnego jego podziału i rozmieszczenia gwarowego. Możemy powiedzieć, że w 1928 r. rozpoczął się nowy okres tego piśmiennictwa: zjawiał się pierwszy zeszyt pierwszego tomu Bułgarskiego Słownika (Bolgarski tolkoven rečnik), rozpoczęty przez członków Bułgarskiej Akademji Nauk, prof. B. C o n e w a, S t. A r g i r o w a, prof. A. T e o d o r o w a - B a ł a n a i prof. S t. M ł a d e n o w a. Wkońcu roku ubiegłego zjawiał się również drugi zeszyt. W roku 1929 jako numer znanego „Grundrissu“ słow. filologii Trautmanna i Vasmera w Berlinie wyszła z druku wyżej wspomniana Historia języka bułgarskiego prof. S t. M ł a d e n o w a, w przeszłym zaś roku Uniwersytet w Sofji wydał I. część Gramatyki opisowej języka bułgarskiego (fonetykę) prof. A. T e o d o r o w a - B a ł a n a.

„Geschichte der bulgarischen Sprache“ prof. M ł a d e n o w a zasługuje na rozpatrzenie w „Ruchu Słowiańskim“ jako poważny przyczynek do krytycznego oświetlenia historii językowej jednego z narodów słowiańskich i specjalnie dlatego, że daje naukowe zasady wielu kwestyj językowych na Półwyspie Bałkańskim, które to kwestje mają obecnie i poważne polityczne znaczenie.

Na pierwszym planie określa autor granicę bułgarszczyzny. Na podstawie cech językowych granice te przedstawiają się pokrótce jak następuje: na północ: Dunaj od wylotu Tymoka do miasta Tulcza, przez południową Besarabię do Morza Czarnego. Ze wschodu — Morze Czarne do miasteczka Derkos, niedaleko od Konstantynopola. Z zachodu: linja od wylotu Tymoka przez miasta Zajczar — m. Bolewac przy Stalač — spotkanie się zachodniej z południową Morawą — m. Prokuple — Janewo — płud.-wsch. od Prisztyny — m. Pryzren — góra Szar — trochę zachodnio od rz. Czary Dzin do Strugi nad jeziorem Ochrydzkiem. Z południa: m. Korcza — góra Gzamos — połudn. od Kostura — Kożani — rze. Bystryca do zatoki Soluńskiej. Z Solunia przez równinę Łagadyńsk — Beszyk Dag — wylot Strumy — i stamtąd miejscami bliżej, miejscami dalej od brzegu morza Egiejskiego i Marmara — do m. Silivria-Czataldza-Derkos. To określenie autor opiera również i na uznaniu przedstawicieli obcej nauki sławistycznej, jak R. Jireček, Florinskij, Murko, Jagić, Niederle, Diels, Weigand i w. in. To są granice języka

bułgarskiego, granice zwartej narodowości bułgarskiej do czasów wojny europejskiej, które to granice z wyjątkiem południowo-wschodniej Tracji (z której po wojnie Grecy przymusowo wysiedlili większą część ludności bułgarskiej), obecnie zostają niezmienione. Spora część tej ludności jest podwładną rządów: rumuńskiego (Dobrudża i Besarabia), serbskiego (Zapadny Pokrajniny i Makedonja), greckiego (część Makedonji i Tracji) i tureckiego, pdn.-wsch. Tracja). Należy zaznaczyć, że język bułgarski we wszystkich tych częściach jest systematycznie tępiony.

Po tem wszystkim autor daje pojęcie o stosunkach języka poprzednich gospodarzy tego terytorjum — dawnych Traków, do języka rumuńskiego, jak również i do innych języków słowiańskich. Po również krótkim określeniu pamiątek języka starobułgarskiego i obecnego stanu dialektów, prof. Mladenow podaje bardzo ciekawy rozdział o protobułgarskich (niesłowiańskich) śladach w współczesnym języku bułgarskim. Tu mianowicie podkreśla jeszcze ciekawsze zjawisko, że z tego protobułgarskiego języka zostało jako niewątpliwe tylko 15 słów i jeden sufius. Prawdopodobnie przy szczegółowym zbadaniu terminologii ludowej gospodarki znajdzie się ich więcej. W każdym razie jednak resztki te zawsze będą nieznaczne. — Autor zatrzymuje się stosunkowo znacznie wyczerpująco nad historją badań dotyczących języka bułgarskiego (str. 19—41). Z należytą krytycznością wymienia wszystkich autorów zarówno dawniejszych jak i współczesnych: rosyjskich, polskich, czeskich, słowiańskich, chorwackich, serbskich, niemieckich, francuskich, węgierskich, bułgarskich i nn. Pod tym względem Historia Języka Bułgarskiego prof. Mladenowa może służyć jako wspaniały podręcznik. Specjalnie bibliografji dotyczącej historii języka bułgarskiego wogóle poświęcono str. 42—56; ten obfity krytycznie umówiony zbiór uzupełnia ogólną część podręcznika.

Dział IV obejmuje tak zwaną przez autora historję z e w n ę t r z n ą języka bułgarskiego. Kwestja obcych elementów w danym języku, jak również jego elementy w innych językach wogóle, mają wielkie znaczenie dla jego historji, tem bardziej, że jak powiada autor „żaden inny język słowiański nie spotykał się z tylu obcymi elementami co język bułgarski. Zwięźle, ale treściowo nakreślone są bułgarskie wpływy w językach rumuńskim, węgierskim, greckim, albańskim, jak również rozprzestrzenienie języka starobułgarskiego w innych krajach. Podane są wiadomości o obcych wyrazach w starym i współczesnym języku bułgarskim. Trzeba zauważyć, że mimo zbyt konspetywnego rozmiaru tego ustępu należałoby podać w respektywnym rozmiarze pojęcie o wpływach osmańsko-tureckich w współczesnym języku bułgarskim, jakoteż o wpływach bułgarskich na język turecki. Należałoby również zaznaczyć przy-

najmniej należycie już zbadane stosunki wzajemnego wpływu między językiem bułgarskim i wielkorosyjskim.

Właściwej historii języka prof. Mladenow poświęcił — słusznie — największą część swej pracy (str. 78—314). Szczegółowe rozpatrzenie tego rozdziału możliwe jest tylko przy arkuszowym referacie. Z drugiej strony zaś trzeba zaznaczyć, że materiał jest tak zwięzły, systematycznie i wyczerpująco omówiony, że każde mniej czy więcej szczegółowe rozpatrzenie, wyglądałoby na zbyteczne powtórzenie pracy. Na uwagę zasługuje specjalnie szczegółowy oddział historii syntaxisu języka bułgarskiego. Jak wszędzie, tak i w tym wypadku poszczególne kwestje i zjawiska są obficie dokumentowane przykładami zarówno ze starego, jak i z współczesnego języka. Ten dział, można powiedzieć, jest w przeważnym stopniu poraz pierwszy tak obszernie i wszechstronnie opracowany.

Ostatni rozdział zajmuje przegląd dialektów bułgarskich i ich stosunków do form języka starobułgarskiego. W tym wypadku zostały podane bardzo interesujące obserwacje. Ciekawe jest to, że w zgodzie z innymi znanymi obcymi sławistami i prof. Mladenow wskazuje na niektóre z makedońskich dialektów jako najbardziej podobne do języka zabytków starobułgarskich.

Wkońcu zaznaczymy, że historia języka bułgarskiego prof. Mladenowa spełnia najlepiej swoje przeznaczenie i z tego względu, że przy każdym dziale jest podana o tej wyborna bibliografia, dotycząca danej kwestji. Po tej pracy, historia języka bułgarskiego staje się w pewnym sensie zupełnie jasna i każdy, kto specjalnie się interesuje tą stroną kultury bułgarskiej, jeśli któremu z nich przypadkowo wypadnie sądzić o językowych lub kulturalnie-etycznych stosunkach na Półwyspie Bałkańskim, ma już systematyczny zbiór sądów całej poważnej lingwistyki sławistycznej.

Christo Wakarelski.

Sofja 1931.

K R O N I K A

BULGARJA.

1. Przełom w polityce wewnętrznej. Rok bieżący przyniósł doniosłe zmiany w położeniu wewnętrznym Bułgarji. Rządy z rąk Demokratycznego Sgoworu przeszły w ręce koalicji stronnictw uprawiających od szeregu lat opozycję wobec Sgoworu. Poniżej podajemy zwięzły przegląd wypadków, przedstawiający, jak do owych zmian doszło.

O kryzysie w łonie Demokratyczne-

skiego Sgoworu mówiło się od dłuższego czasu, ale dopiero z początkiem b. r. pogłoski te pojawiać się zaczęły często i uporczywie. Przełomowe wypadki nastąpiły zaś dopiero z początkiem wiosny, kiedy wygasł mandat Säbranja — bułgarskiego jednoizbowego parlamentu.

Dotychczasowe, XXII, Säbranje zostało rozwiązane w dniu 18 kwietnia, zgodnie z normą konstytucyjną, gdyż rozwiązanie następuje zwykle z początkiem wiosny roku, w którym się

kończy czwarty rok kadencji parlamentarnej, obecny zaś parlament wybrany był jeszcze w r. 1927. Dokoła zbliżających się wyborów rozwijało się trudne do rozwiązania przesilenie rządowe, łączące się ze znanymi niedomaganiem systemu partyjnego.

Dotychczas, a już od lat ośmiu, władał Bułgarią „Demokratyczny Sgowor“, koalicja kilku stronnictw prawicowych, które wspólnie obaliły w r. 1923 chłopski rząd Stambolijskiego. To „Porozumienie Demokratyczne“ wykonało niejedno dla dobra kraju. Ale jak każde ugrupowanie, które długo a niezmiennie utrzymuje się przy władzy, stał się Sgowor przedmiotem coraz to ostrzejszej krytyki społeczeństwa. Czy uzasadnione, to już inna rzecz, w jakim stopniu. W każdym razie już dłuższy czas przed końcem kadencji rozwiązanego parlamentu, cała opozycja sugerowała, że gabinet p. Lapczewa, wodza Sgoworu, musi ustąpić, a wybory powinien przeprowadzić nowy rząd, oparty na bazie szerokiej koncentracji narodowej.

Zaraz po prawosławnej Wielkanocy p. Lapczew podał się istotnie do dymisji z całym gabinetem. Prasa oficjalna Sgoworu twierdziła, że uczynił to, by okazać swój zmysł demokratyczny i dać pole innym partjom do wykazania zmysłu konstruktywnego przy tworzeniu nowego rządu. Natomiast prasa opozycyjna wskazywała na różne machinacje Sgoworu i twierdziła, że dymisja rządu przy stworzeniu atmosfery nieustępliwości wobec innych, miała tylko na celu rzekome udowodnienie, że bez Sgoworu nic w kraju się zrobić nie da. Istotnie, stanowisko przywódców Sgoworu oznaczało, że przy tworzeniu nowego rządu, ugrupowanie to pragnęło otrzymać jak najwięcej, być jego głową i centrum, żądając dla siebie m. in. znów urzędu premiera.

I na tem tle rozwinęły się znamienne targi, wywołujące coraz większe podniecenie umysłów w kraju. Za jęczyczek u wagi uważano Stronnictwo Demokratyczne, które choć bardzo nieliczne, posiada szereg wybitnych polityków, cieszących się ogólnym poważaniem. Przywódca stronnictwa p. Malinow, były wielokrotny premier, otrzymał mandat od króla, by sformował rząd. Ale nie doszedł do porozumienia ani ze Sgoworem, którego politycy zażądali dla siebie m. in. i tych resortów, które demokraci postanowili zarezerwować dla siebie, — ani też z innymi partjami opozycji, które nie chciały brać udziału w rządzie, gdyby jego ośrodek tworzył Demokratyczny Sgowor.

Ówczesna opozycja bułgarska, poza umiarkowanymi Demokratami, składająca się z nienawidzących Sgoworu ekstremistów prawych i lewych, a głównie zaś z partji chłopskiej, dążącej za wszelką cenę do przywrócenia sobie dawnej mocy, posiadanej za czasów Stambolijskiego, — również nie wykazywała zrazu zbyt dużo zmysłu państwowego, targując się o drobnostki.

* * *

Tymczasem rząd Lapczewa, pragnąc utrzymać się jak najdłużej przy władzy, oddalał termin wyborów i związał się z jedną frakcją stronnictwa Narodowych Liberalistów, kierowanych przez Smiłow. Ale to nie uratowało rządów dla Demokratycznego Sgoworu. Stronnictwa opozycyjne zwiąawszy się w „Blok Ludowy“ (*Naroden blok*), pod przewodnictwem wytrawnego polityka Malinowa, przywódcy Demokratów, rozwinęły wśród ludności ożywioną agitację, której agitacja prorządowa nie mogła sprostać

Wybory nastąpiły ostatecznie w dn.

21-go czerwca i — nastąpiła klęska rządu Lapezewa. Na 1,265.000 głosów oddanych — koalicja rządowa zdołała skupić nieco mniej niż trzecią część, t. j. 418.000. Dało to razem 79 mandatów na 274 ogólnej liczby posłów. Porażka rządu przeprowadzającego wybory jest na Bałkanie czemś niezmiernie rzadkiem, w Bułgarji miało coś podobnego miejsce przedtem tylko raz na przeszło 50 lat jej niepodległego bytu. Zwykle bowiem nacisk słuchających rozkazów ministra spraw wewnętrznych, starostów i żandarmerii wywierał pożądaną dla rządu wpływ, przynosząc większość głosów prorządowych.

Tym razem jednak spodziewano się, że na listę Demokratycznego Sgoworu padnie mniej głosów, niż w dotychczasowych wyborach urządzanych przez Sgowor (1923 i 1927).

Nastąpiła zaś klęska. Rząd padł na oczywistym braku zaufania w szerokich masach. Ale ten brak zaufania został wywołany mniej przez błędy taktyczne rządu, który choć rządząc przez 8 lat, mógł tych błędów narobić dosyć, ale bardziej przez ogólny nastrój, który jest od działań rządu niezależny. Chłop bułgarski reprezentujący 85% ogółu ludności, od lat cierpi stale się zwiększającą biedę. Zboża nie może wcale sprzedać, lub też sprzedaje je poniżej własnych kosztów, — a podatki nie zmniejszają się, cisną coraz bardziej, bez możliwości zwłoki, bo na nich ciąży konieczność punktualnego spłacania rat reparacyjnych. Chłop bułgarski stracił wiarę, że Sgowor potrafiłby wkońcu na ten smutny stan rzeczy zaradzić.

Gdy agitatorzy opozycyjni zaczęli chłopom i robotnikom obiecywać zniesienie podatków, potaniecie chleba i zarazem wyższość cen zboża i t. p. złote góry — nic dziwnego, że z trudem oddychający już w swej nędzy lud dał wyraz niechęci i nieufności

do dotychczasowego rządu. Zwyciężyła opozycja, zdobywając ponad 800 tysięcy t. j. 70% oddanych głosów. W tem na czele figuruje „Blok Ludowy“, który zdobył 591.000 głosów, co dało 152 mandaty, następnie „Niezależna Partja Robotnicza“ ze 166 tysiącami, które dały 31 mandatów, Makedończycy z 26.000 (8 mandatów) i socjaliści z 25.000 (5 mandatów).

W takich ciężkich warunkach gospodarczych często dochodzi do zwrotu umysłów ku ideom rewolucyjnym. Można było się spodziewać, iż w Bułgarji to mieć będzie miejsce. Istotnie, prawie 15% ogółu oddanych głosów zdołała pozyskać owa Niezależna Partja Robotnicza, pod którą to firmą kryją się komuniści bułgarscy. Ich 32 posłów w Säbraniu, dopóki się ta frakcja nie rozpadnie, przedstawiać będzie dziś najsilniejsze ugrupowanie komunistyczne w parlamentach europejskich.

Z owych 152 posłów, którzy przypadają opozycyjnemu „Blokowi Ludowemu“, najwięcej, bo 70, dostał Związek Rolniczy, partja chłopska niegdyś Stambolijskiego, powoli odzyskująca dawne pozycje. Za nimi idą Demokraci z 42 posłami i Narodowi Liberali z 30 posłami, oraz parę mniejszych ugrupowań.

Stosując się do wyniku wyborów, Lapezew podał się do dymisji z całym gabinetem. Car Borys mianował 29-go czerwca nowy rząd, złożony z przedstawicieli stronnictw zwycięskiego bloku ludowego. Premierem został p. Malinow, który objął także tę sprawę zagranicznych: sprawy wewnętrzne i skarbu obejmują działacze Stronnictwa Demokratycznego, w osobach pp. Muszanowa i Girginowa, oświata, rolnictwo i roboty publiczne dostają się Związkowi Rolniczemu, który do tek tych deleguje pp. Murawiewa, Giczewa i Jordanowa, handel i sprawiedliwość obejmują Na-

rodowi Liberali (z drugiej frakcji wrogiej Smilowowi), pp. Petrow i Wärbenow. Wkońcu, przedstawiciel Stronnictwa Radykalnego p. Kosturkow zostaje ministrem kolei.

Do pewnych zmian w tym gabinecie doszło w październiku, kiedy p. Malinow musiał ustąpić z powodu złego stanu zdrowia. Doszło wtedy do wymiany tek między członkami Stronnictwa Demokratycznego: premierem i ministrem spraw zagranicznych został p. Mikołaj Muszanow, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, który swój dotychczasowy resort oddał p. Girginowowi, od którego znów skarb przejął dotychczasowy prezes Säbrania, p. Stefanow. Tę ostatnią godność otrzymał zaś p. Malinow.

Nowy rząd objął władzę w chwili bardzo trudnej, kiedy kryzys gospodarczy zaciążył na społeczeństwie dotkliwiej, niż kiedykolwiek. Poczynić musiano rozległe oszczędności, zapoczątkowane jeszcze przez rząd Dem. Sgoworu. Niemniej, pojawiły się groźne objawy niezadowolenia mas, podsycane przez agitatorów komunistycznych. P. Muszanow i jako minister spraw wewnętrznych i jako premier przystąpił do tłumienia akcji wywrotowej z całą energją.

2. Polityka zagraniczna.

Mimo, że od małżeństwa cara Borysa z królową włoską pewne koła upierają się przy twierdzeniu, że Bułgarję należy zaliczać do sfery wpływów włoskich, oficjalne czynniki sofijskie w swych posunięciach zagranicznych nie czynią niczego, co mogłoby wskazywać, że Bułgarja odstępuje od swej tradycyjnej polityki zagranicznej. Społeczeństwo natomiast nierzadko demonstruje swą sympatję dla hasel rewizji traktatów pokojowych.

Pp. Malinow i Muszanow, jako następcy p. Burowa w kierownictwie polityką zagraniczną Bułgarji, odzie-

dziczyli po Sgoworze szereg niezadowolonych trudnych kwestyj zewnętrznych, przedewszystkiem spory ze sąsiadami, z których tylko z jednym, t. j. z Turcją, Sofja utrzymuje normalne a nawet przyjacielskie stosunki. Natomiast z Jugosławją stosunki są jeszcze stale chłodne, choć ostatnio wykazują tendencję poprawienia się (piszemy o tem osobno). Z Rumunją sporu oficjalnego niema, natomiast opinja publiczna w Bułgarji jest stale rozjątrzona stosunkami, jakie panują w rumuńskiej Nowej Dobrudży, gdzie osadnicy kucowołoscy dokonują gwałtów na tubylczej ludności bułgarskiej. Oficjalnie doszło zaś do pewnego polepszenia w stosunkach między Sofją a Bukaresztem dzięki zdjęciu sekwestrow z majątków obywateli bułgarskich w Rumunji, która to sprawa ciągnęła się jeszcze od końca wojny światowej.

Z Grecją wybuchł w lecie b. r. gwałtowny spór natury finansowej. Spór ten powstał zaraz po wysunięciu propozycji Hoovera o moratorium reparacyjnem. Grecja przyjmując propozycję i rezygnując na ten rok z reparacji należących się jej od Bułgarji, aby nie odczuć zbyt gwałtownie powstałej przez to luki w swym budżecie, wytworzyła sobie iunctim między reparacjami a odszkodowaniami, jakie sama winna jest uiszczać uchodźcom bułgarskim, wygnanym w swoim czasie z południowej Makedonji i Tracji. Ówczesni ministrowie skarbu obu państw, p. Mołłow i Kafandaris zawarli w r. 1927 głośną konwencję, regulującą sprawę owych odszkodowań. Ostateczne obrachunki stwierdziły, że należności ze strony Grecji wynoszą coś półtora miljarda lewów (prawie sto milionów złotych). Tymczasem Grecy w tym roku nie chcieli odoszczędnych rat wypłacać. Sprawa poszła do Genewy, do Hagi, panowie Malinow i Michalakópulos dyskutowali

równie zawzięcie jak bez skutku, aż instytucja genewska przestała się tem interesować i zleciła obu rządów, by całą sprawę załatwiły między sobą na miejscu.

Pojechał więc do Aten p. Stojanow, dyrektor Bułgarskiego Długu Publicznego i rozpoczęły się pertraktacje przy akompaniamencie artykułów wstępnych dzienników obu stolic, głoszących: „sprawiedliwość (t. j. nasz punkt widzenia) musi zwyciężyć“, „nie ustąpimy ani grosza“ i t. d. Tymczasem jakoś wcale łatwo przyszło do ugody. 11 listopada podpisano w Atenach umowę: Bułgarja będzie miała prawo odciągnąć od sumy należnych Grecji reparacyj taką kwotę, jaką Grecja miała wpłacić za pierwsze półrocze b. r. stosownie do konwencji Mołłow-Kafandaris, a jej nie wpłaciła. Dalej Grecja wpłaci dalszą sumę rządowi bułgarskiemu na poczet należności z owej konwencji wypływających, a taką samą kwotę rząd bułgarski ma nieco później wpłacić na rachunek Grecji do Banku Wypłat Międzynarodowych, który ma ją oczywiście do Aten przekazać. A więc właściwie cała historia nie zasługiwała na tyle hałasu, skoro każdy ma pozostać przy swoim. Formalnie zwyciężyło stanowisko Grecji, a zysk Bułgarji polega chyba tylko na tem, że dostanie względnie nie będzie musiała wydać z kraju trochę gotówki, i że jej wypłaty wypadną nieco później, niż greckie. (Kwoty, o które chodzi, nie są zresztą wielkie: w pierwszym wypadku 2,322.530, a w drugim 1,681.666 franków złotych).

Stosunki bułgarsko-polskie.

Oprócz całego szeregu manifestacyj przyjaźni polsko-bułgarskiej, jakie perodycznie odbywają się w Sofji i odbyły się i w tym roku (obchodzono święto 3 Maja i t. d.), należy zano-

tować trzy nadzwyczajne wydarzenia. Podpisano mianowicie umowę między Polskimi Linjami Lotniczymi „Lot“ a rządem bułgarskim o eksploatacji przez polską linię lotniczą komunikacji pasażerskiej między Sofją a Bukaresztem z jednej oraz Sofją a Saloniką z drugiej strony. Następnie, ukazał się ponownie, po sześcioletniej prawie przerwie „Przegląd Polsko-Bułgarski“, który teraz będzie wychodził jako kwartalnik. Prasa przyjęła wznowienie wydawnictwa z należą sympatją. Wkońcu, zanotować należy wizytę dziennikarzy bułgarskich w Polsce, co miało miejsce z początkiem października. Goście po objechaniu naszego kraju w entuzjastycznych często, a zawsze bardzo serdecznych słowach dzielili się z czytelnikami swoich pism wrażeniami, jakie odnieśli w podróży i w zetknięciu się ze społeczeństwem polskim. Przy okazji bytności dziennikarzy bułgarskich w Warszawie doszło do utworzenia Polsko-Bułgarskiego Porozumienia Prasowego, który to fakt przyjęto w Sofji również z uznaniem. Jeden z uczestników wycieczki, p. Levenson, zastępca dyrektora służby prasowej przy Ministerstwie spraw zagranicznych, wygłosił przez radio odczyt o wrażeniach z Polski, który poprzedził przemówieniem o przyjaźni polsko-bułgarskiej polski poseł w Sofji p. Adam Tarnowski. Dodać należy, że wycieczce towarzyszył w jej podróży po Polsce attaché prasowy poselstwa R. P. w Sofji p. A. Kielczyński, nader gorliwy pracownik na polu zbliżenia kulturalnego obu narodów.

Stosunki bułgarsko-jugosłowiańskie.

Stosunki między obu państwami południowo-słowiańskimi obracały się i w ostatnich tygodniach niestety wokół spraw tak niemiłych, jak zamachy bombowe na pograniczu i wo-

góle wzajemne podejrzania o popieranie różnych akcyj wywrotowych, skierowanych przeciw drugiej stronie. Trudno jest dociec prawdy, o ile mają słuszość te koła białogrodzkie, które stale twierdzą, że rząd sofijski przez palce patrzy na przygotowywanie w Bułgarii zamachów przeciw Jugosławji, co nawet skłania poselstwo jugosłowiańskie w Sofji do robienia démarches w tej sprawie. Konkretnie stwierdzić można zaś następujące fakty.

Przyjście do władzy nowego rządu w Bułgarii i nowej większości parlamentarnej, w której najsilniejszą grupą jest „Związek Rolniczy“, stronnictwo chłopskie niegdyś Stambolijskiego, oznacza wzrost wpływów pojedynczych. Nowi premierzy, p. Malinow i jego następca p. Muszanow, znani są ze swych umiarkowanych poglądów i ostrożności.

W prasie jugosłowiańskiej znalazły się głosy na temat możności nowego ukształtowania się stosunków z Bułgarią — dość rozmaite. Największy dziennik białogrodzki „*Politika*“ raz zamieścił artykuł przywódcy socjalistycznego p. Topalovicia pełen optymizmu, wyciągający pojednawczo dłoń do ludu bułgarskiego, to znów sofijski korespondent tego pisma, p. Krajszumić ostrzegał, by nie mieć złudzeń, gdyż jakoby w Bułgarii wrogowie Jugosławji, mimo klęski wyborczej utrzymują się przy wpływach. — Dziennik „*Vreme*“, uchodzący za organ półoficjalny, zajął stanowisko pełne rezerwy, wyrażając się jednak z sympatją o zwycięstwie wyborczem chłopów bułgarskich. Wszystko to świadczyło, że kierownicze koła jugosłowiańskie są w stosunku do nowej sytuacji w Bułgarii, mało zdecydowane.

Mamy jednak i inne, a wcale znamienne głosy. Oto „*Narodna Odbrana*“, organ potężnej organizacji nacjona-

listów, dawniej serbskich, dziś jugosłowiańskich, napewno dobrze widziały u rządu gen. Živkovicia, — aż dwa razy, w lipcu i w sierpniu, podnosiła, że do nowego rządu bułgarskiego można, przynajmniej na razie, odnosić się z zaufaniem, a zamachy graniczne są jakoby dziełem tych elementów, którym napewno zależy na mąceniu wody między Białogrodem a Sofją. Dlatego „*Narodna Odbrana*“ wołała o rozważę, a nawet więcej: o moralne poparcie dla rządu p. Malinowa, który napewno będzie zwalczał teror organizacji makedońskich.

Istotnie, p. Malinow kazał internować osobników znanych z najbardziej agresywnych wystąpień wobec Jugosławji, oświadczając, iż sam będąc patriotą i ceniąc patriotyzm, nie dopuści jednak, by prywatne jednostki mąciły dobre stosunki ze sąsiadami Bułgarii. A tych dobrych stosunków, zdaniem premiera, kraj obecnie nie zbędnie potrzebuje. *h-k b-i.*

CZECHOSŁOWACJA.

1. *Polityka wewnętrzna. Afery.*

Z początkiem i w połowie br. miały miejsce dwie afery parlamentarne, które silnie wzburzyły umysły w kraju. Mianowicie przeciwko dwu posłom z t. zw. Ligi Narodowej, dr. Karolowi Perglerowi i b. ministrowi Stříbrnemu wytoczono rozmaite zarzuty, które pierwszego w rezultacie pozbawiły mandatu poselskiego, a drugiego trzymają pod aktem oskarżenia za jakieś nadużycia z pierwszych lat istnienia państwa. Nie brak głosów, że powody wytoczenia obu spraw były głównie natury osobistej, mianowicie obaj politycy narazili się pewnym bardzo wpływowym czynnikiem obecnego rządu. Zaznaczyć należy, że obaj ci po-

litycy dawniej cieszyli się powszechnem, dziś zaś tylko u jednego obozu, uznaniem za swe zasługi przy budowie niepodległości Czechosłowacji.

Spis ludności. Wyniki ostatniego spisu ludności, który odbył się jeszcze 1 grudnia ubiegłego roku, niedawno ostatecznie zestawione, przedstawiają się następująco. Ogólna liczba ludności państwa wynosi 14,723.234 osób, co w porównaniu ze spisem z roku 1921, daje wzrost o 1,115.859 (wtedy było 13,607.375). Ludność poszczególnych krajów samorządowych wynosi: Czechy 7,103.266, Morawy-śląsk 3,562.957, Słowaczyna 3,329.717 i Ruś Podkarpacka 725.294. O ile chodzi o gęstość zaludnienia na km², to mamy następujące cyfry: całe państwo 105, kraje jak wyżej: 136, 133, 68 i 47.

Niepokoje komunistyczne. Kryzys w przemyśle i w związku z nim wzrastające bezrobocie (przeciętnie 100.000 głów) doprowadziły do wybuchu zaburzeń, które w dwu miejscowościach, w Košutach na Słowaczynie w czerwcu i w Hust na Rusi Podkarpackiej w lipcu, wskutek agitacji bolszewickiej przybrały ostrą formę i pociągnęły za sobą ofiary w ludziach. Zaburzenia te jednak miały charakter przemijający.

Sprawa praskiego arcybiskupa. W lipcu ustąpił ze swego stanowiska dotychczasowy arcybiskup praski Msre. Kordáč. Wokół tej rezygnacji wytworzyło się sporo fantastycznych pogłosek, obwiniających głównie nuncjusza papieskiego Ciriaci'ego o zmuszenie arcybiskupa do ustąpienia. Potrzeba było wielu wyjaśnień i w końcu deklaracji ze strony ks. Kordáča, by sprawie tej odebrać pozory sensacyjności.

Budżet na r. 1931—1932. Nowy czechosłowacki minister finansów dr. Trapl przedstawił w Izbie posłów

w dniu 25 września projekt budżetu na nadchodzący rok. Dochody reprezentowane są w tym projekcie kwotą 9.843,827.500 K. č., rozchody zaś kwotą 9.838,525.200 K. č. (w budżecie poprzedn. 9.419,867.429 i 9.366,904.736 K. č.). Rząd spodziewa się zatem jednak, mimo wzrostu budżetu, zwłaszcza wydatków, — pewnej nadwyżki, mianowicie ponad 5 milj. K. č. Przeprowadzono w wydatkach znaczne oszczędności (w jesieni zaprojektowano nowe), jednakże okazało się niezbędnem podnieść znacznie sumę wydatków trzech ministerstw: oświaty, robót publicznych i opieki społecznej. Te dwie ostatnie pozycje łączą się z akcją zwalczania bezrobocia. Podniesienie pozycji wydatków na oświatę tłumaczy się m. in. wzrostem wydatków na emerytury.

Wybory do rad gminnych. W dniu 27 września odbyły się w blisko połowie gmin czechosłowackich wybory do rad gminnych, które znańczyły się pewnym wzrostem głosów stronnictwa socjalno-demokratycznego, drugiego co do siły liczebnej w państwie po agrarjuszach. Partje skrajne naogół straciły, jak i umiarkowane obozu mieszczańskiego; nieznaczne straty naogół wykazują np. Narodowi Demokraci. Agitacja wyborcza była wcale ożywiona, czego dowodem jest fakt, że w Pradze do walki ze sobą stanęło dwadzieścia list, a w Bratisławie, stolicy Słowaczyny, nawet 25. Wyniki wyborów w Pradze były pod pewnym względem sensacją: oto Narodowi Socjaliści (stronnictwo min. Beneša) ponieśli pewne straty, natomiast prawie pięciokrotnie powiększyła swój stan posiadania „Liga Narodowa“ Stříbrnego i Perglera (z dwu mandatów skoczyła na 11). Niedługo potem rada miejska Pragi wydała Perglerowi świadectwo przynależności (do miasta Pragi), co

zapewne wpłynie na spór, jaki toczy się koło tego, czy Pergler jest obywatелеm czechosłowackim.

Dwa jubileusze rządowe. W dniu 12 października upłynęło pięć lat, od kiedy w r. 1926 wstąpili do rządu czechosłowackiego, wówczas Švehli, dwaj ministrowie niemieccy: dr. Spina i dr. Mayr-Harting, reprezentanci dwu najsilniejszych wówczas stronnictw niemieckich, „Bund der Landwirte“ i „Christlichsoziale Partei“. W wyniku zmiany położenia i wzrostu wpływów socjalistów niemieckich, ci ostatni zajęli potem miejsce chrześcijańsko-społecznych, a zamiast Mayr-Hartinga wszedł do gabinetu dr. Czech, „Sozialdemokrat“. Pięcioletnie współpracy dwu najliczeniejszych odłamów narodowościowych państwa dało przeważnie rządy organów prasy, mianowicie rządowej, powód do wyrażenia twierdzenia, że taki stan rzeczy jest najwłaściwszy dla demokratycznego rządu państwem, o tego rodzaju konstrukcji narodowościowej jak Czechosłowacja.

Drugi jubileusz zbliża się z dniem 8-go grudnia. Będą to dwa lata od utworzenia obecnej koalicji ośmiu stronnictw z końcem r. 1929 po ostatnich wyborach parlamentarnych. Początkowo z wielu stron przepowiadało tak heterogeniczną koalicję rychły rozkład: tworzy ją bowiem pięć stronnictw mieszczańskich — czechosłowaccy chłopscy agrariusze (Republikánská strana), ludowcy katolicy czescy, Stronnictwo Przemysłowe (Živnostníci), Narodowi Demokraci, niemieccy rolnicy, — oraz trzy socjalistyczne — czechosłow. i niemieccy socjalni demokraci i czechosłowaccy narodowi socjaliści — w Izbie posłów 210 na 300 ogólnej liczby. Jednakowoż poczucie odpowiedzialności państwowej i talent polityczny premiera Udržala umiały w rezultacie koalicję

utrzymać w całości i prowadzić prace rządu normalnie.

2. Wydarzenia zewnętrzne.

Stosunki z Jugosławją.

Po dłuższych pertraktacjach doszło 30 marca do podpisania nowego traktatu handlowego czechosłowacko-jugosłowiańskiego. Akt ten można uważać za otwarcie nowego okresu w dziejach stosunków obu państw, ponieważ właśnie stosunki gospodarcze dotychczas były powodem, że żywa współpraca polityczna obu państw niekiedy wykazywała braki, polegające na istotnych sprzecznościach gospodarczych między niemi. Nowy traktat zawarty na podstawie obustronnych ustępstw odwraca niebezpieczeństwo, że Jugosławja mogłaby chcieć wiązać się wyłącznie z Rumunią a nawet i z Węgrami, jako krajami o takiej samej strukturze par excellence rolniczej, przeciwko Czechosłowacji państwu rolniczo-przemysłowemu. W zamian za pewne korzyści dla jugosłowiańskiego wywozu rolniczego, uzyskała Czechosłowacja większe udogodnienia dla umieszczenia wytworów swego przemysłu w Jugosławji.

Zjazd Małej Entente'y.

Temi samymi względami natury gospodarczej kierowano się przy tegorocznej majowej konferencji Małej Entente'y, która odbyła się w Bukareszcie. Obradujący ministrowie, pp. Beneš, Marinković oraz Rumun ks. Ghica, przyjęli szereg uchwał zmierzających do wytworzenia z Małej Entente'y jednolitego bloku gospodarczego, którego poszczególni członkowie dbać będą przede wszystkim o współpracę ekonomiczną między sobą i o wymianę produktów. Jeśli plan ten będzie trwale realizowany, sytuacja międzynarodowa Małej Entente'y będzie silnie wzmocniona. Po-

wodzenie tego planu zależy oczywiście w największej mierze od Czechosłowacji, której mieszany charakter państwa rolniczo - przemysłowego sprawia znaczne trudności w określeniu polityce handlowej na zewnątrz.

Stosunki z Polską.

Stosunki czechosłowacko-polskie widziane z Pragi idą temiż samymi od lat ustalonymi torami, na których przewodnictwem z kół oficjalnych przeszło już od dawna w ręce organizacji społecznych. Stowarzyszenia czesko-polskie i słowacko-polskie w Czechosłowacji prowadzą ożywioną akcję dla dalszego zaznajamiania własnego społeczeństwa z kulturalnym i gospodarczym życiem w Polsce. Poszczególne imprezy trudno jest wymieniać, tak są liczne.

Na polu oficjalnym zanotować należy niedawne ostateczne podpisanie protokołów o niektórych kwestjach rozgraniczenia obu państw. Mniej pomyślnie przedstawiają się sprawy gospodarcze, w których występują podobne trudności, jak w stosunkach czechosłowacko-jugosłowiańskich.

Mianowicie pewne podwyżki czechosłowackich stawek celnych silnie zaciężyły na wywozie polskim, a powstałe stąd trudności nie zostały dotąd opanowane, mimo długotrwałych rokowań.

Prywatny raczej początek, a oficjalne zakończenie miały głośnie wydarzenia krynickie. Mianowicie w czasie międzynarodowych mistrzostw hockeyowych w Krynicy w lutym br., zaszły wypadki nieuprzejmego odniesienia się miejscowej i pozamiejscowej publiczności polskiej do graczy czechosłowackich. Ci ostatni jakoby dali do tego powód swą szczególnie ostrą grą. W każdym razie, po powrocie drużyny czechosłowackiej, rozpoczęły się w prasie czeskiej — głównie lewicowej — ataki

na Polskę z powodu wypadków krynickich. Jeden artykuł (w socjalno-demokratycznym „Právie Lidu“) przeszedł miarę tak dalece, że wywołał interwencję poselstwa polskiego w Pradze.

Wznowienie projektu unji polsko-czechosłowackiej.

„Bomba anchlussowa“, t. j. ogłoszenie projektu niemiecko-austriackiej unji celnej w marcu, wywołało oprócz praktycznego efektu we wzmożeniu współpracy polsko-czechosłowackiej na terenie międzynarodowym, gdzie ministrowie Zaleski i Beneš solidarnie (współ jeszcze z jugosłowiańskim ministrem Marinkoviciem) wystąpili przeciwko anchlussowi, wykazując jak ten projekt zagraża żywotnym interesom gospodarczym państw słowiańskich, — jeszcze i teoretyczne rozważania o polsko-czechosłowackiej unji celnej czy nawet całkowitej federacji obu państw. Pojawiły się liczne głosy w prasie obu krajów, analizujące korzyści, jakie mogłyby płynąć z połączenia. Wywody były rzeczowe i dawały wiele materiału do wyciągnięcia konkretnych wniosków, te ostatnie jednak wyciągnięte nie zostały. Projekt poszedł znów po pewnym czasie w zapomnienie, nie zyskawszy zainteresowania czynników oficjalnych.

Wymieniamy kilka ważniejszych artykułów: po stronie polskiej „Gazeta Warszawska“ 29 marca, „Kurjer Warszawski“ 31 marca, pióra pierwszego inicjatora całego projektu jeszcze w r. 1925, pos. J. Dębskiego, krakowski „Il. Kurjer Codzienny“ 1-go kwietnia i „Słowo Polskie“ we Lwowie 11 kwietnia. Po stronie czechosłowackiej między innymi „Národní Listy“ 30 marca, pióra wybitnego ekonomisty redaktora naczelnego tego pisma A. Pimperera, „Československá

Republika 19 kwietnia, wkońcu bratislawski "Slovák" z 22 sierpnia, jako echo głosu w paryskiej „Illustration“.

Mniejszość polska na Śląsku czeskim.

Ten stale niestety jeszcze smutny rozdział w stosunkach polsko-czeskich nabral ostatnio nowych dość jaskrawych kolorów w wyniku przeprowadzenia spisu ludności w Czechosłowacji w grudniu 1930, a następnie w lecie b. r., z okazji wpisów szkolnych. W obu tych wypadkach przedstawiciele mniejszości polskiej uskarżają się na tendencyjne zmniejszanie liczby Polaków przez funkcjonariuszy spisowych względnie szkolnych. Jako charakterystyczną rzecz przytoczymy zakończenie przemówienia wygłoszonego przez posła ludności polskiej w sejmie czechosłowackim Chobota, w sprawie przeprowadzania spisu w dniu 13-go lutego. „Oświadczam w imieniu wszystkich polskich stronnictw politycznych na Śląsku Cieszyńskim, że spis ludności w dniu 1-go grudnia 1930 został na naszym obszarze przeprowadzony sposobem nie zgadzającym się z ustawowemi przepisami państwa i że wobec tego, wyniki spisu pod względem stwierdzenia stanu narodowościowego na Śląsku Cieszyńskim uznajemy za nieważne i nieobowiązujące“. (Cytujemy za „Dziennikiem Poznańskim“ z dnia 29 marca b. r.).

h-k b-i.

Szkolnictwo słowackie. Czechosłowackie ministerstwo oświaty wydaje corocznie sprawozdanie o stanie i rozwoju szkolnictwa w całym państwie. Są to podobne sprawozdania, jakie znamy z roczników działalności dawnej Rady szkolnej krajowej polskiej w obecnej Małopolsce. Stąd wyjmiemy najważniejsze daty dla obrazu szkolnictwa słowackiego.

Z końcem roku 1930 mieli Słowacy 1.116 państwowych szkół powszechnych, a w nich 160.000 dziatwy, pry-

watnych zaś przeważnie wyznaniowych i kościelnych 910 z 210.000 młodzieży. Większość dzieci więc kształci się i wychowuje w zakładach wyznaniowych. Szkół wydziałowych mają Słowacy państwowych 101 z 11.000 dziatwy, a 12 niepaństwowych z liczbą 1.638 dzieci.

Seminarja nauczycielskie ze słowackim językiem wykładowym państwowe są: w Bratisławie, Bańskiej Bystrzycy, Bańskiej Szczawnicy, Levicech, Luczeńcu, Modrej, Preszowie, Spiskiej Nowej Wsi (1.209 wychowanków), nadto wyznaniowe katolickie: w Lewoczy, Spiskiem Podegrodziu i Trnawie.

Średnich szkół mają Słowacy 38, a to: gimnazja 2, realne gimnazja 23, reformowane realne gimnazja 10, realki 3, żeńskich szkół średnich mają 4, w innych dopuszczona jest koedukacja. Prócz tych państwowych mają: klasy równoległe słowackie w gimnazjum realnem w Koźmarku (ewangelickim) i gimnazjum w Preszowie z gronem nauczycielskiem na etacie państwowym, gimnazjum franciszkańskie w Malackach, realne katolickie w Klasztorze pod Znievom, nadto niższe gimnazja w Trstenej i Dolnym Kubinie na Orawie. Wszystkiej młodzieży w średnich szkołach ogólnokształcących mają Słowacy 14.537.

Prócz wymienionych uczelni mają jeszcze: akademij handlowych 6 z 1.690 młodzieży, przy akademjach tych istnieją dwuletnie handlowe szkoły i wieczorne kursy, 4 samodzielne dwuletnie handlowe z liczbą 300 uczniów, wyższe przemysłowe 4 (1.260 uczni), zawodowe 4 (kowalsko-ślusarska, tkacka, 2 stolarskie) z 500 wychowankami. — Jedyną ich wyższą szkołą jest wszechnica w Bratisławie.

Dla dzieci upośledzonych posiadają Słowacy: zakład dla głuchoniemych w Dubnicy nad Wagiem, który ma

110 wychowanków, w Jelszawie z 75, w Kremnicy z 302, i szkołę dopełniającą z 114 działwy, zakład dla ślepych w Lewoczy z 50, pomocniczą szkołę w Bratisławie z 34, w Koszycach z 43.

Dla narodu i dla języka słowackiego są to wszystko nabytki i zdobycze niepodległości, bo przed wojną było wszystko madziarskie. Ani jednej szkoły nawet ludowej nie mogli mieć Słowacy. Do normy jeszcze nie doszli, skoro są we wschodniej części Słowacji wioski, mające po 60 i więcej dzieci w wieku szkolnym, a jednak niema dla nich nawet domowej szkółki.

Dziś najważniejszym może problemem szkolno-narodowym w Słowacji jest zagadnienie szkół prywatnych wyznaniowych. Walczą ze sobą i zmagają się dwa kierunki o przeciwnych liniach: unifikacyjny państwowy dąży do oddania całego szkolnictwa pod zupełny i bezpośredni nadzór i kierownictwo państwa; prywatny, zwłaszcza katolicki, chce zatrzymać w swych rękach wychowanie, aby zapewnić wyznaniu gorących i wiernych członków Kościoła. Gdy pierwszy kierunek ma zamiar czechosłowackie, drugi chętnie się zwać chce słowackim. Byłyby to więc jakby kierunki: państwowy i narodowy. Nauczycielstwo szkół wyznaniowych już czasem odzywa się za upaństwowieniem tych uczelni, bezwarunkowo opiera się temu chlebobdawca, t. j. komitety czy zakony, utrzymujące szkołę. Ustawa państwowa byłaby już państwu dawno pomogła do unifikacji, gdyby nie zbyt wielka liczba a zatem i siła obywateli-właścicieli szkół, do prywatnego kształcenia mocno przywiązanych. („Przyjaciel Szkoły“, nr. 6, z dnia 20 marca 1931).

Dziesięciolecie dorostu Czerwonego Krzyża w Czechosłowacji. Dziesięciolecie Dorostu Czerwonego Krzyża w Czechosłowacji obchodzone było

w całej Republice bardzo poważnie. W dniu 26 stycznia 1931, jako w rocznicowy dzień, urządzono w szkołach „Dzień zdrowia i pomocy bliźniemu“. Dzieci otrzymały już wcześniej w organie Czerwonego Krzyża młodzieży p. t. „Lipa“ pouczenie, jak i czym może jednostka fizyczna i zbiorowa np. klasa lub cała szkoła przyczynić się przedewszystkiem do rozszerzenia i podniesienia zdrowotności w swem otoczeniu.

Dla szkół średnich rozpisano konkursy na najlepsze opracowanie tematów: 1) Henri Dunant, twórca ruchu światowego; 2) Naczelne osobistości i program Czerwonego Krzyża przed wojną i po wojnie światowej; 3) Jakie znaczenie dla zdrowia narodowego posiada zapobieganie słabościom; 4) Mir Czechosłowackiego Czerwonego Krzyża; 5) Znaczenie Dorostu Czerwonego Krzyża dla nauki i wychowania obywatelskiego; 5) Znaczenie Czerwonego Krzyża dla zdrowotnego wychowania w szkołach. Dwa ostatnie zagadnienia dla seminarjów nauczycielskich.

We wszystkich szkołach, w których znajdują się kółka i organizacje Dorostu Czerwonego Krzyża, ogłoszono konkursy na najlepszą działalność zdrowotniczą i za najlepszą hodowlę roślin kwiatowych w oknach szkolnych.

Na tegoroczny jubileusz Pokój Czerwonego Krzyża wybrał hasło: „Dobro dzieci przedewszystkiem“. W wielkanocnych dniach Pokoju otwarto jubileuszową wystawę, obrazującą działalność młodzieży, zgrupowanej w Czerwonym Krzyżu Młodzieży. („Przyjaciel Szkoły“, nr. 6 z dn. 20 marca 1931).

Nowe programy naukowe dla szkół wydziałowych w Czechosłowacji. Z początkiem bieżącego roku szkolnego wprowadzono w szkołach ludowych w całej Republice nowe plany nauko-

we, opracowane według wskazówek, wydanych na podstawie rozporządzenia Min. szkoln. i ośw. lud.

Obecnie przyszła kolej i na szkoły wydziałowe. I tu wydało Ministerstwo nowe wskazówki, na podstawie których ankietą nauczycielską zastępców wszystkich trzech grup szkół wydziałowych ułożyła odpowiednie plany, które się różnią zasadniczo od dotychczasowego nauczania. Plany te przystosowane są więcej do indywidualności ucznia, gdyż ten może sobie w klasie III i IV wybierać dowolnie przedmioty, w których się więcej chce kształcić. Całą naukę cechuje postępowy duch czasu. Wprowadzeniem nowych planów zajęła się obszernie prasa zawodowa tak czeska, jakoteż i niemiecka, podnosząc różne argumenty pro i contra. Głosy przeciwnie podnoszą się nie z powodów pedagogicznych, ale raczej rzeczowych i wykonawczych, a to z powodu podziału uczniów na grupy w klasie 3 i 4 według wolnego upodobania, co obarczy nauczycielstwo daleko większą ilością godzin, aniżeli dotychczasowe ustawowe zobowiązanie wynosi.

Wystawa sztuki słowiańskiej w Pradze. W Pradze odbyła się pod protektorem Instytutu Słowiańskiego wystawa średniowiecznej sztuki Słowian bałkańskich. Zgromadzono około 5.000 okazów. Były to kopje rzadkich pamiątek artystycznych, często nawet nieznanymi bałkańskiej publiczności, ponieważ rozsiane są po różnych kościołach wiejskich. Materiał został zebrany przez czeskiego historyka dr. Stranskiego.

Długi państwowe Czechosłowacji. Czechosłowacja zaciągnęła z wiosną b. r. wielką pożyczkę inwestycyjną w wysokości 1.300 milionów koron, tak, że dług państwowy Czechosłowacji wzrósł z 37 miliardów na 38 miliardów 400 milionów koron. Jednocześnie jednakowoż w roku 1931 spła-

cono trzy czwarte miljarda, tak, że obecnie dług państwowy Czechosłowacji wynosi 37 i pół miljarda koron. Na ogólny dług składa się blisko 26 miliardów długów wewnętrznych, 2.349 milionów długów zagranicznych i 3.300 milionów długu emisyjnego.

JUGOSŁAWJA.

Polityka wewnętrzna.

Jak nasi czytelnicy wiedzą z pism codziennych, Jugosławja wróciła do ustroju konstytucyjnego, wskutek okrojowania przez króla Aleksandra nowej ustawy konstytucyjnej w dniu 3 września 1931. Odbyły się już nawet wybory do nowego parlamentu przez tę konstytucję przewidzianego. Poniżej pragniemy dać ogólny przegląd sytuacji, jaka się rozwijała w Jugosławji od początków dyktatury królewskiej, aż do najnowszych wypadków, zanotowanych tuż przed oddaniem numeru do druku (koniec listopada).

1. Charakterystyka rządów samowładztwa królewskiego w Jugosławji (6 stycznia 1929—3 października 1931).

Dla scharakteryzowania sytuacji wewnętrznej w Jugosławji w okresie rządów samowładztwa królewskiego, podajemy poniżej treść wywiadu, jaki jeden z dziennikarzy polskich otrzymał od kierownika osobistości rządu białogrodzkiego. (Przedrukujemy z „Ilust. Kurjera Codziennego“ z dnia 4 maja 1931).

— Jak można ogólnie określić rezultaty, osiągnięte dotychczas w okresie przeszło dwuletnim, przez rząd królewski?

— Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto sobie przypomnieć najpierw to, co poprzedziło wprowadzenie obecnego systemu w dniu 6 stycznia 1929 r.

Wtedy to spory partyjne zniszczyły wszelki autorytet parlamentu. Jaka-

kolwiek praca rzeczowa była niemożliwa, bo parlament podzielony na frakcje, różniące się między sobą głównie na tle rozmaitych spraw osobistych, często „widzi-mi się“ swoich przywódców, do czego się przyłączały i względy wyznaniowe, pozwalał wyrażać tendencjom separatystycznym.

Jedność narodu i państwa zaczęto uważać za rzecz sporną. Pod fałszywą firmą demokracji pracowano na rzecz interesów osobistych i partyjnych, nie oglądając się zupełnie na postulat jedności narodowej i państwowej.

Akt królewski z 6 stycznia 1929 r., znoszący dawny parlament, położył temu wszystkiemu bezpowrotny koniec. Formalnie zostały wprowadzone zawieszono swobody osobiste obywateli, t. j. prawa polityczne, ale przez to usunięto zbytecznych pośredników i dziś cały naród jest z tego zadowolony, bo usunięto teror, wykonywany przez małych partyjników, którzy jednostkom odbierali wszelkie prawa.

Obecny system rządów, chociaż jest on czysto absolutny, czy też pozaparlamentarny, utrzymuje jednak bezpośredni stały kontakt z narodem i bierze pod uwagę sposób myślenia społeczeństwa. Społeczeństwo nie odczuwa, że jego prawa polityczne zostały ukrócone. Używa bowiem pełni praw ustawowych, czego nie można było stwierdzić przedtem za czasów partyjnictwa.

— W jaki sposób rząd królewski utrzymuje ten bezpośredni kontakt ze społeczeństwem?

— Stosownie do życzenia króla, ministrowie jeżdżą po całym państwie i szukają bezpośredniego zetknięcia się z ludnością. Badają jej potrzeby i wysłuchują życzeń, co umożliwia następnie powzięcie szybkich decyzji we wszystkich kwestiach.

Życie samo, cała ta współpraca narodu z królem, daje pewne przeświadczenie, że bez pośredników mogą być

interesy narodu o wiele lepiej chronione, zwłaszcza, gdy cały aparat państwowy działa precyzyjnie i jest ożywiony tym rozpędem pracy, jaki się daje odczuwać w dzisiejszym stanie rzeczy w Jugosławji.

W ten sposób zniesienie dawniej istniejących stronnictw i zajęcie obiektywnego stanowiska w stosunku do każdego, powiększyło znacznie szacunek dla władz w społeczeństwie. Nigdy jeszcze od czasu odzyskania niepodległości, nie było w społeczeństwie takiej woli do zgodnej pracy, jak obecnie.

— Co można powiedzieć o wynikach działalności rządowej w dziedzinie ulepszenia administracji i prawodawstwa?

— Rząd, któremu nie przeszkadza demagogia stronnictw i który nie musi się oglądać na ich interesy, może pracować z pełną energją. W dziedzinie ustawodawstwa, biorąc pod uwagę potrzeby kraju, stosuje on najnowsze zdobycze współczesne. Wewnętrzną konsolidację przyspiesza się przez usprawnienie administracji i urzędów państwowych, sądownictwa i t. d.

Rząd, który nazywa się absolutnym, dba o najdalej nawet idące potrzeby społeczeństwa i rządzi się wyłącznie jego interesem. Możemy tu np. wymienić całą wielką reformę społeczną, więc reformę rolną, ustawodawstwo socjalne, ochronę robotników, danie prostemu człowiekowi wszelkich warunków rozwoju. W tem wszystkim można znaleźć ducha jak najliberalniejszego.

— Zagranicą zwracano ostatnio uwagę na kwestje religijne w Jugosławji. Czy istniały jakieś tarcia na tym terenie?

— Jak wiadomo, Jugosławja zawiera mozaikę różnych wyznań, które do nowego wspólnego państwa przyniosły z dawnych stosunków różne przesady, wiele wzajemnej nietoleran-

cji. Otóż rząd przez zupełnie liberalne ustawodawstwo i bezstronną administrację ułożył doskonale wszelkie stosunki między państwem a religią i między poszczególnymi wyznaniem, tak, że w krótkim czasie osiągnięto znaczne zmiany, zwrot w kierunku uznania względów jedności państwowej oraz zupełnej tolerancji wzajemnej. Jeśli przypomni sobie, że dawniej podział religijny szedł najczęściej w parze ze zróżniczkowaniem plemiennym, łatwo będzie zrozumieć, jak bardzo ten nowy stan rzeczy — obok innych faktów już wspomnianych — mógł przyspieszyć i poprzeć, a potem wzmocnić realizację narodowej idei jugosłowiańskiej.

— Jakie są wyniki pracy rządu w dziedzinie gospodarczej?

— W dziedzinie gospodarczej zrobiono wiele. Cała energia administracji i decyzji ustawodawczych zwróciła się ku podniesieniu gospodarstwa narodowego w wielkich rozmiarach. Jugosławja dzisiejsza jest może jedynym przykładem pośród państw europejskich, gdzie kryzys gospodarczy zaznacza się tylko słabo i cały naród z nieznanymi wyjątkami nie wie, co to jest brak pracy i bezrobocie.

Finanse państwowe doznały poprawy już przez samo usprawnienie administracji. Wyniki na tem polu osiągnięte są bardzo dobre. W ściąganiu dochodów państwowych władze skarbowe nie spotykają się z żadnymi trudnościami. Ludność chętnie uiszcza się ze swych obowiązków płatniczych i ani jeden pro mille ($\frac{1}{10\%}$) podatków nie jest ściągany egzekucyjnie.

Spółczesność, oswobodzone od złego, przynoszonego przez partyjność, może oddawać się w znaczniejszej mierze pracom korzystnym tak dla ogółu, jak dla jednostki. Za ostatnie dwa lata np. więcej było wystaw gospodarczych, niż za poprzednich dzie-

Dzisiejsza Jugosławja podobna jest do mrowiska, w którym wszyscy mieszkańcy wyprzedzają się w odpowiednio wydzielonej pracy, by tworzyć jak najwięcej i jak najlepiej dla korzyści swojej i społeczeństwa.

— A czego dokonano w dziedzinie kulturalnej?

— Tutaj też zrobiono wiele. Wystarczy przytoczyć, że w jednej tylko banowinie werbaskiej (prowincja, obejmująca większą część dawnej Bośni, Red.) wzniesiono w ciągu ostatnich dwu lat więcej szkół ludowych, niż za jedenaście poprzednich lat państwowości jugosłowiańskiej i 40 lat okupacji austriackiej.

Wspomnieć trzeba jeszcze o korzystnej dla życia gospodarczego kraju rozbudowie dróg, idącej w szybkim tempie.

Na koniec zaś muszę podkreślić, iż w tem wszystkim największą zasługę należy przypisać królowi, największemu demokracji kraju, którego ród pochodzi z ludu, towarzyszy wojennemu narodu z ciężkich przejść nas wszystkich. Można powiedzieć, że biorąc na siebie całą odpowiedzialność, król zrobił wszystko.

Przyjęcie nazwy Jugosławja w październiku 1929 było ważną datą w naszej najnowszej historii. Naród przyjął w niej z uniesieniem realizację idei jedności narodowej.

* * *

Z obowiązku sprawozdawczego, „ut audiat et altera pars“, zaznaczamy, że rządy samowładztwa królewskiego były przedmiotem ostrej krytyki ze strony niektórych czynników zagranicznych (prasa niemiecka, włoska, bułgarska). W szczególności poddany został ówczesny ustrój Jugosławji analizie z wynikiem negatywnym przez wybitnego publicystę i uczonego angielskiego R. W. Setona-Watsona, który wyniki i poglądy swe

ogłosił na łamach berneńskiego dziennika „Lidové Noviny“, uchodzącego (niezupełnie słusznie) za organ bliski min. Beneszowi („L. N.“ nry: 529, 532, 534, 536, 538 z r. 1930).

2. Powrót do ustroju konstytucyjnego.

O możliwości ponownego wprowadzenia w Jugosławji już w tym roku konstytucji, krążyły uporczywe pogłoski już od wiosny b. r. Zaprzeczano im z kół oficjalnych, niemniej głosy te mnożyły się. Doczekały się też realizacji.

Wobec tego, że artykuły pism polskich dotyczące tej konstytucji różnią się w ocenie nieraz diametralnie między sobą, nie cytujemy żadnego z nich, a jedynie krótko podajemy najważniejsze postanowienia konstytucji.

Najwyższą jej zasadą jest absolutna jedność narodu i państwa, wyrażająca się w formie jugosłowiańskości. Wszystko, co mieć może odtąd miejsce w Jugosławji i działać na obszarze państwa, musi łączyć się bezwzględnie z państwem całem, całym jego obszarem i całą ludnością. Nie mogą zatem istnieć żadne organizacje, czy polityczne, czy kulturalne, czy sportowe, wiążące się w swym programie z jedną tylko częścią obszaru państwowego i obejmujące jedną tylko część ludności. Ani nawet odrębne organizacje poszczególnych wyznań nie są dopuszczalne. Oznacza to w praktyce niemożność zakładania takich stowarzyszeń, jak dawniej istniały, np. odrębny Sokół Chorwacki, katolickie Słowieńskie Stronnictwo Ludowe, „Orel“, czy wyznaniowe muzułmańskie stowarzyszenie w Bośni. Tak samo wykluczone są i stronnictwa polityczne dawnego typu, opierające się na podstawie regionalnej, jak np. Słowieńskie Stronnictwo Ludowe,

Chorwacka Partja Chłopska, Serbska Partja Radykalna i inne.

Państwo przybiera ustrój konstytucyjnej monarchji parlamentarnej o nader silnej władzy wykonawczej, skoncentrowanej w ręku króla, i mianowanego przezeń rządu. Władzę ustawodawczą pełnić będzie dwuizbowy parlament, złożony z Izby Posłów („Narodna skupština“), złożonej z 305 posłów, i senatu. Ten ostatni jest wybierany tylko w połowie, w połowie zaś przez króla mianowany. Król też ma możność inicjatywy ustawodawczej. Żeby jakaś ustawa weszła w życie, musi być przyjęta przez obie Izby. Jeśli te ostatnie nie mogą w tej sprawie uzgodnić stanowiska, projekt ustawy zostaje wycofany i nie można więcej o nim dyskutować w ciągu tej samej sesji. Skupštinę wybiera się na 4 lata, senat na 6 lat. Nietykalkość posłów jest ograniczona.

Podział państwa na banaty, wprowadzony dekretem z 3 października 1929, zostaje utrzymany. Na czele takiej prowincji stoi ban, mianowany przez premjera. Banaty w zasadzie mają szeroki samorząd, w którym funkcje prawodawcze pełnią rady banackie, a wykonawcze — wybrane przez te banaty specjalne wydziały. W szczególnych wypadkach jednakże, określanych przez najwyższe konieczności państwowe, ban ma prawo zawiesić wykonanie uchwał rady banackiej.

Obywatele cieszą się według nowej konstytucji pełnymi swobodami osobistymi, nienaruszalnością mieszkania i tajemnicą korespondencji. Swoboda zgromadzeń jest określona specjalnymi przepisami, a o możliwości zakładania stowarzyszeń decyduje wyżej cytowana naczelną zasadą jedności narodowo-państwowej. Sądy cieszą się niezawisłością. Tymczasowo pozostał w mocy dekret utrzymujący cenzurę.

Wydana osobno później ordynacja wyborcza do Izby Posłów, do której wybory wyznaczono na 8 listopada, przewiduje, że wybory mają być powszechne, równe i bezpośrednie, ale jawne, a od prawa wyborczego czynnego i biernego wyłączone są kobiety. Listy kandydackie do wyborów muszą być zatwierdzone sądownie, do tego zaś potrzebują następujących kwalifikacji. Muszą absolutnie obejmować cały obszar państwa, aby to zaś udowodnić, mają nosić każda lista po 60 podpisów zebranych w każdym okręgu wyborczym państwa i każda lista musi nosić imiona kandydatów dla wszystkich 305 okręgów wyborczych, każdy zaś kandydat musi mieć poparcie najmniej dwustu podpisów z danego okręgu. Ta lista, która uzyska względną większość z ogólnej liczby oddanych głosów, otrzymuje specjalną premję w wysokości dwu trzecich ogólnej liczby mandatów (203), a w rozdziale reszty partycypuje na równi z innymi listami według proporcjonalnego stosunku otrzymanych głosów.

Tego rodzaju ordynacja wyborcza w rezultacie sprawiła, że do wyborów stanęła jedna tylko lista, rządowa, prowadzona przez premiera, generała Živkovića. Zamiast jednak 305 kandydatów, lista ta zawierała aż 1.330 nazwisk, ponieważ w poszczególnych okręgach ubiegało się o względy wyborców po kilku równocześnie zwolenników rządu. Rząd musiał mianowicie postarać się o współpracę niektórych byłych przedstawicieli dawnych stronnictw, czego wyrazem były i zmiany w gabinecie, przeprowadzone z początkiem września. Tak i w poszczególnych okręgach kandydowali na posłów dawni członkowie rozmaitych partij, obecnie zgłaszający akces do nowego ustroju.

Przywódcy dawnych stronnictw, którym nowa ordynacja wyborcza

uniemożliwia jakąkolwiek działalność, wydali do ludności manifest, wzywający pośrednio do bojkotowania wyborów. W rezultacie jednak okazało się, że w niedzielę 8 listopada stanęło do wyborów procentowo więcej nawet wyborców, niż przy ostatnich wyborach do skupštiny w czasie obowiązywania poprzedniej konstytucji (były one w r. 1927). Procent wyborców sięgał od 60 do 70% przeciętnie.

O składzie nowowybranego parlamentu, który zejść się ma w dniu 7 grudnia br., można podać następujące szczegóły.

Okazuje się, że jedenaście dwunastych z pośród nowych posłów, to dawni posłowie stronnictw, które istniały w czasach dawnego ustroju, albo wybitne osobistości owych dawnych stronnictw. Blisko połowę ogólnej liczby mandatów, t. j. 150, otrzymali członkowie dawnego stronnictwa radykalnego, niegdyś Pašicia, a prawie pięćdziesięciu było członkami i posłami partji demokratycznej Davidovića, jak wiadomo, pierwszego stronnictwa, które i w dawnym królestwie SHS miało zawsze program integralnie jugosłowiański. Także i członkowie „opozycji chłopsko-demokratycznej“ z czasów kryzysu dawnej skupštiny są licznie reprezentowani, tak dawni stronnicy nieprzejednanego lecz osamotnionego dziś Pribičevicia, jak i chłopci chorwaccy mają po trzydziestu i więcej posłów. Najmniej w porównaniu z dawnym stanem jest posłów muzułmanów bośniackich oraz byłych klerykalnych ludowców słowiańskich. Fakt ten da się wytłumaczyć tem, że część ludności grupująca się wokół owych dwu dawnych stronnictw, ulega jeszcze częściowo wpływowi swych duchownych, którzy nie mogą nadal pogodzić się z rozwiązaniem różnych organizacyj regionalnych, będących przedtem pod wpływem kleru. Nie znaczy to

jednak bynajmniej, by czy Bośnia, czy też Słowienicy szczególnie bojkotowali wybory. Ludność tamtejsza jedynie odwróciła się w dużej mierze od tych, którzy antagonizmy religijne kładli po nad ideą jedności jugosłowiańskiej.

Przy dalszem rozpatrywaniu składu nowej skupštiny, zauważymy, że na listę państwową mogli być przyjęci i przedstawiciele mniejszości, ci, którzy zobowiązali się także dać współpracę dla najwyższych interesów państwowych. I trzech dawnych zwolenników federalistycznego ustroju państwa, i jednego zwolennika dawnego historycznego autonomizmu chorwackiego, nawet jednego republikanina — widzimy wśród nowoobraných posłów. Co więcej, mimo, że do wyborów stanęła tylko jedna lista, niemniej nie obyło się bez zawziętej walki wyborczej, gdyż przecież w poszczególnych okręgach starało się o wybór na liście państwowej po kilku kandydatów. Jest to oczywistym dowodem żywego zainteresowania się społeczeństwa dla możności pracy twórczej nad konsolidacją państwa. Zwyciężyli ci kandydaci, którzy dawali największą rękojmnię, że praca ich nie zbczy od linii wytkniętej przez nową konstytucję.

3. Inne kwestje wewnętrzne.

Zamachy i procesy polityczne.

W ciągu zimowych i letnich miesięcy miały w Jugosławji miejsce zamachy bombowe, bądź na ulicach Białogrodu i Zagrzebia, bądź też w wagonach pociągów przychodzących z zagranicy (głównie w miesiącach letnich). O urządzenie tych zamachów oskarża prasa jugosłowiańska emigrantów politycznych z Chorwacji (dr. Pavelić, G. Perčec i in.), bawiących zagranicą, w Austrii i we Włoszech. W niektórych wypadkach

sprawców zamachów bombowych, które czyniły nieraz znaczne szkody, schwytano.

Tak samo, w ciągu r. 1931, odbywały się, głównie w Zagrzebiu, procesy polityczne przeciwko „terrorystom“, pochodzącym przeważnie z Chorwacji, oskarżonym bądź o owe zamachy, bądź też o zamachy na życie wybitnych przywódców ugrupowań prorządowych. W paru wypadkach zapadły wyroki śmierci.

Trzęsienie ziemi.

W marcu b. r. pogranicze jugosłowiańsko-greckie zostało nawiedzone trzęsieniem ziemi, które pochłonęło przeszło trzydzieści żyć ludzkich i znaczne straty materialne. Rząd pod osobistem kierownictwem króla Aleksandra, przedsięwziął energiczną akcję pomocy dla obszarów dotkniętych katastrofą.

Spis ludności.

W dniu 31 marca odbył się drugi z kolei spis ludności państwa. Dotychczas znane ogólne rezultaty podają liczbę ludności państwa na 13,929.988 osób, o zatem o 1,945.077 osób więcej, niż przy poprzednim spisie, w r. 1921. Z miast największy wzrost wykazuje stolica, Białogród, który obecnie liczy, wraz z przyłączonemi gminami Zemuna i Panczewa, — 292.000 ludności, t. j. wzrost prawie o 140.000. Gęstość zaludnienia wynosi 56 na km² (w 1921 — 48 na km²).

Budżet.

Nowy budżet państwowy na rok 1931/1932 przewiduje w dochodach 8.522,359.292 dinarów¹, i tyleż w wydatkach, czyli, że teoretycznie budżet jest zrównoważony. Jednakowoż dochody musiały ulec zmniejszeniu w wyniku wejścia w życie moratorium Hoovera i odpadnięcia przez to re-

¹ Dinar ustabilizowano w związku z tem na dotychczasowej wysokości, t. j. 100 dinarów = 9.125 fr. zł.

paracy niemieckich¹. Pokrycie na powstałe przez to luki w dochodach zostaje znalezione z jednej strony przez nowe daleko idące oszczędności w wydatkach, a częściowo w pewnych kredytach uzyskanych we Francji (patrz niżej).

4. Sprawy polityki zewnętrznej.

Sojusze i porozumienia polityczne.

Jugosłowiańska polityka zagraniczna, kierowana doświadczoną ręką dr. Wojysława Marinkovicia, kontynuuje swą akcję wzmacniania związków przyjaźni i sojuszków tradycyjnych. Minister Marinković był z końcem zeszłego roku w Atenach, przyczem miało miejsce pogłębienie przyjaźni jugosłowiańsko-greckiej. Podobnie odbyło się parę manifestacyj przyjaźni jugosłowiańsko-francuskiej. Z drugiej strony, zaznaczyło się w ostatnich czasach dążenie do wyrównania i polepszenia stosunków z Niemcami. W Białogrodzie powstało stowarzyszenie jugosłowiańsko-niemieckie dla spraw stosunków kulturalnych i gospodarczych między obu państwami, rozwijające akcję dość ożywioną początkowo, ale wykazujące charakter oficjalny, pozbawiony poparcia szerszych kół społeczeństwa².

Napężenie stosunków z Włochami.

Do nowego napężenia stosunków z Włochami doszło z końcem zimy, gdy arcybiskup zagrzebski ogłosił list pasterski wzywający wiernych do poświęcenia modłów w dniu 19 marca na intencję Chorwatów i Słowienców pozostających pod panowaniem włoskim. Wzbudziło to nięchetne echa

w prasie włoskiej, którą wyrażony w owym liście pasterskim zarzut, że władze włoskie nie pozwalają swym słowiańskim poddanym na wypełnianie obowiązków religijnych w ojczystym języku, — nazywa nieprawdziwym. Prasa jugosłowiańska dość często przynosi natomiast wiadomości z Istrii i Gorycji, świadczące, że akcja wynarodawiania tamtejszych Słowian postępuje nadal.

Pożyczki we Francji.

Z początkiem maja zakończone zostały pertraktacje oddawna już prowadzone, w wyniku których Jugosławia dostała od grupy banków zagranicznych, niemal wyłącznie francuskich, pożyczkę na lat czterdzieści w wysokości miljarða i 25 milionów franków fr., oprocentowaną na 7 od sta. Pożyczka ta ma służyć dla zabezpieczenia stabilizacji dinara oraz częściowo na roboty publiczne w kraju. Warunki pożyczki określane są powszechnie jako korzystne.

W październiku nowy minister dr. Jerzy Djurić podpisał w Paryżu nową umowę, w myśl której Jugosławia otrzymuje od Francji pożyczkę w wysokości 300 milionów franków fr., która to kwota ma posłużyć dla zabezpieczenia równowagi budżetowej. Nadto, w listopadzie, dał rząd francuski Jugosławji jeszcze jedno udogodnienie, zobowiązując się do zakupu około 15.000 wagonów zboża i sprowadzić je na zasadzie cel preferencyjnych.

Stosunki jugosłowiańsko-polskie.

Z końcem kwietnia i początkiem maja odbywał się w Poznaniu, Warszawie i Krakowie kongres stowarzyszeń polsko-jugosłowiańskich z obu państw, którego obie sekcje, kulturalna i gospodarcza, powzięły szereg uchwał, mających na celu pogłębienie stosunków między obu bratnimi narodami i rozszerzenie ich na nowe

¹ Rząd jugosłowiański w sierpniu oficjalnie odrzucił plan Hoovera.

² Bliżej o tem można się poinformować np. w „Kurjerze Warszawskim“ z 21 marca i „Słowie Polskiem“ z 23 marca b. r.

dziedziny. Kongres wywołał serdeczne echo w prasie obu państw.

Z początkiem czerwca bawiła w Jugosławji grupa dziennikarzy polskich, oddająca wizytę jugosłowiańskim kolegom. W Białogrodzie odbył się w dn. 7 i 8 czerwca II Kongres Polsko-Jugosłowiańskiego Porozumienia Prasowego, przyczem skonstatowano zupełną zgodność poglądów dziennikarzy polskich i jugosłowiańskich na najważniejsze zagadnienia obie strony interesujące. Po kongresie przedstawiciele prasy polskiej objechali cały kraj, witani przez ludność bardzo serdecznie we wszystkich miastach, gdzie się zatrzymywali, a nawet na stacjach, przez które tylko przejeżdżali.

Na sierpień była zapowiedziana wizyta min. Marinkowicia w Warszawie. Została jednak odłożona, najpierw z powodu śmierci brata ministra, a następnie skutek udziału ministra w kampanji przedwyborczej. Ostatecznie wizyta nastąpiła w miesiącu grudniu.

(O stosunkach jugosłowiańsko-bułgarskich i jugosłowiańsko-czeskich piszemy osobno). *h-k b-i.*

10-lecie Uniwersytetu w Skoplje Skoro Uniwersytet w Belgradzie okazał się zbyt szczupłym, by pomieścić wielką liczbę słuchaczy, wystąpił p. Marinković, ówczesny minister oświaty, z projektem stworzenia w Skoplje wyższej uczelni dla jednego, lub dwóch najbardziej uczęszczanych wydziałów. Z początkiem lutego 1920, statut dla założenia wydziału filozoficznego był gotowy, podpisany przez króla i od tej chwili datuje się powstanie uczelni.

Zamierzone wprowadzenie nauk przyrodniczych nie zostało jednak jeszcze dotychczas uskutecznione, tak, że uniwersytet w Skoplje obejmuje tylko nauki humanistyczne. Mimo krótkiego czasu trwania, uczel-

nia rozwija się doskonale. Liczy dzisiaj 21 profesorów, dysponuje 14 pracownikami i prócz bibliotek szczegółowych dla katedr, posiada bibliotekę centralną o 60.000 tomów. Liczba słuchaczy wzrasta także corocznie z 22 studentów w roku 1920/21 — do 218 w r. 1930/31.

Największą zdobyczą uniwersytetu w Skoplje, było zorganizowanie Muzeum Serbji południowej, niezwykle bogatego w materiał etnograficzny, Muzeum posiada także największy w Jugosławji zbiór kopij fresków z 12, 13 i 14 wieku, który zapoznaje ze starą sztuką malarską serbską, oraz jest doskonałym przewodnikiem po starych monasterach serbskich.

B. Ż.

Akademja Jugosłowiańska w Zagrzebiu. Jedną z niezwykle ważnych dat historycznych, która przyczyniła się wielce do późniejszej jedności jugosłowiańskiej, było założenie Akademji w Zagrzebiu.

Inicjatorem jej był Josip Juraj Stossmayer, mecenas wszystkich kroackich instytucyj intelektualnych, biskup Djakowaru. Zdawał on sobie sprawę, iż studjowanie w obcych uczelniach, przeszkadza skupieniu wiadomości narodowej, i że niezawisłość intelektualna jest pierwszym krokiem do niezawisłości narodowej. Chcąc, by młodzież chorwacka uczyła się w własnym języku z własnych funduszy, daje podstawę do założenia w Zagrzebiu „Towarzystwa naukowego“, którego statut został zatwierdzony w r. 1866.

Akademja była prawnie niezależna od administracji państwowej i obejmowała wszystkie dziedziny nauki i sztuki. Celem jej było popieranie rozwoju nauki i sztuki południowych Słowian. Dzisiaj podzielona jest na cztery wydziały: 1) historyczny i filologiczny, 2) matematyczny i przyrod-

niczy, 3) filozoficzny i prawny, 4) sztuki. Każda z klas może liczyć najwyżej 12 członków (z tego 8 stałych).

Akademja liczy w poczet swych członków szereg najslawniejszych uczonych jugosłowiańskich, którzy utrzymują ściśle stosunki z wszystkimi prawie instytucjami naukowymi i artystycznymi świata.

Akademja publikuje szereg poważnych bardzo wydawnictw, jak: „Prace Akademji“, „Starzy pisarze chorwaccy“, „Starożytności“, „Słownik języka serbskiego“, „Pomniki historyczne Słowian pld.“, „Pomniki prawa Słowian pld.“, „Materiały do historii sztuki“ i t. d.

B. Ż.

Dziesięciolecie muzeum etnograficznego w Zagrzebiu. Niezwykle bogate w swe zbiory, muzeum etnograficzne w Zagrzebiu liczy dopiero 10 lat istnienia. Przed wojną stworzenie tej bardzo ważnej instytucji napotykało na liczne trudności, wskutek przynależenia Kroacji do Austro-Węgier. Rząd zaś austriacki obawiając się wszelkiego wzmaganania świadomości narodowej słowiańskiej, patrzył niechętnie na wszelką inicjatywę w tym kierunku. To też dzisiejsze muzeum etnograficzne zawdzięcza przeważnie swe powstanie i zbiory, wytrwałej pracy kilku prywatnych zbieraczy-amatorów.

W pierwszym rządzie zasłużył się tu znany kupiec zagrzebski, dzisiejszy dyrektor honorowy muzeum, p. Berger, ofiarowując państwu swą kolekcję, owoc 40-letniej pracy.

Dzisiejsze muzeum etnograficzne liczy ponad 30.000 przedmiotów, przede wszystkim bogatych i barwnych strojów ludowych jugosłowiańskich, które niestety dzisiaj coraz bardziej zanikają. Ponadto istnieją zbiory czechosłowackie, rumuńskie i węgierskie, oraz dział egzotyczny, ilustrujący cywilizację murzyńską Afryki środkowej.

Bogaty i interesujący oddział muzyki ludowej, zawiera prócz instrumentów wiele manuskryptów rejestrujących pieśni.

Środkiem pomocniczym Muzeum są liczne rysunki, odbitki fotograficzne, oraz biblioteka licząca ponad 1.500 dzieł z zakresu etnografji.

Muzeum wydaje wiele publikacji, mających spopularyzować etnografję, jak: „Zbiór zdobnictwa jugosłowiańskiego“, „Biblioteka etnograficzna“, „Starożytności narodowe“, „Przechadzki po Muzeum etnograficznym“.

B. Ż.

Powstanie procederowej szkoły graficznej w Jugosławji. Na początku października 1930 r. założono w Białogrodzie procederową szkołę graficzną. Celem tej szkoły jest udzielenie uczniom drukarskim, pracującym w różnego rodzaju zakładach graficznych, najlepszej nauki teoretycznej. Oprócz powszechnych przedmiotów naukowych, wykładanych w procederowych szkołach doszkalać, kładzie się wielką wagę na doskonałe wyszkolenie w rysunkach. Poza to odbywają się wykłady w przedmiotach higieny i fizyki. Ponieważ Białogród po zakończeniu wojny światowej znacznie się rozwinął, przeto udział uczni drukarskich w tej szkole jest bardzo liczny, tak dalece, że z istniejących trzech klas utworzono pięć oddziałów. Nauka teoretyczna trwa przez połowę dnia, a jest dla uczni drukarskich obligatoryjną. Kierownikiem tej szkoły jest pewien profesor technicznej szkoły średniej, a lekcji udzielają wybitni fachowcy.

Powstanie tej szkoły graficznej nastąpiło szczególnie wskutek domagań ministerstwa handlu i przemysłu. Miasto stołeczne Białogród wyznaczyło na 1931 rok 66.920 dinarów na cele tej szkoły graficznej.

POLSKA.

Polsko-jugosłowiańskie stosunki gospodarcze. (Poniżej przedrukujemy nader interesujący wywiad, zamieszczony w „Słowie Polskiem“, nr. 257 z 19 września 1931).

Od dr. Tadeusza Lubaczewskiego, radcy poselstwa R. P. w Białogrodzie, wybitnego znawcy stosunków gospodarczych w Europie środkowej i na Bałkanach, — udało nam się uzyskać szereg cennych informacji o związkach gospodarczych między Polską a Jugosławią. Dane te stanowią cenne wskazówki orjentacyjne dla naszego handlu, a zwłaszcza dla polskich eksporterów przemysłowych.

Pierwsze nasze pytanie brzmiało:

— Jak się rozwijają obecnie stosunki między Polską a Jugosławią?

— Podstawą dla rozwoju stosunków między państwami dziś mogą być tylko stosunki gospodarcze. Ponieważ Polska i Jugosławią należą do tego samego bloku agrarnego, współpracują ze sobą ściśle i na terenie międzynarodowym. W stosunkach tych dwu państw niema punktów sprzecznych. Jednakowoż rozwój wymiany towarowej między Polską a Jugosławią, mimo istnienia wielkich możliwości, znajduje się dopiero w stadium początkowym.

— A co wpływa na ten stan rzeczy?

— Wpływ wywierają tu takie okoliczności, jak to, że ziemie polskie musiały w swym wywozie przystosowywać się do polityki państw zaborczych. Wskutek tego wywóz polski nie trafiał przedtem na rynek jugosłowiański i nasze towary są tam nieznanne prawie, — dziś musi się tam zdobywać dopiero rynek zbytu. Podobnie ma się zresztą rzecz i z eksportem jugosłowiańskim do Polski. — Oprócz tych trudności, mających zresztą charakter przejściowy, są i inne

już wprost zawinione przez naszych eksporterów.

Mianowicie o rynek bałkański toczy się walka, jako o rynek dziś wprawdzie mało jeszcze pojemny, ale przedstawiający ogromne możliwości na przyszłość. Najlepiej zrozumieli to Niemcy, którzy pracują na terenie Jugosławji nader intensywnie, urządzając częste wycieczki fachowe, wysyłając najlepszych przedstawicieli i pierwszorzędnny towar. W pierwszej połowie b. r. Niemcy zajmują w dowozie jugosłowiańskim pierwsze miejsce (przeszło 18%, potem idą Czechosłowacja i Austria). Dowóz z Polski wynosi zaledwie jeden i ćwierć procent, natomiast eksport jugosłowiański do Polski w roku bieżącym rozwija się pomyślnie: oto w roku bieżącym (styczeń—czerwiec) zwiększył się on z 0.80% z r. 1930 na 1.80%; wchodzą tu w grę głównie owoce i wina, co wywołać musi potaniecie tych produktów w Polsce. Z Polski wywozi się do Jugosławji wyroby tekstylne, metalurgję, maszyny rolnicze, co teraz znajduje dobry zbyt.

Teraz mianowicie jest dla przemysłu polskiego w Jugosławji konjunktura szczególnie dobra, bo nastąpiło znaczne wyeliminowanie konkurencji niemieckiej, a zwłaszcza odgrywa rolę brak dostaw w naturze z tytułu reparacyj, które naturalnie utrudniały konkurencję. Niemcy obecnie nie mogą udzielać swych dawnych długoterminowych kredytów, któremi przedtem prowadzili istny dumping.

Towar polski przy odpowiedniem obrobieniu rynku będzie w Jugosławji dobrze widziany. Ciekawym szczegółem jest fakt, że w jugosłowiańskim imporcie tekstyljów, mającym wartość około półtora miljarda dinarów (250 milionów złotych), Polska bierze udział w wysokości zaledwie jeden

pro mille! A przecież polskie tekstylja są pierwszorzędnej jakości.

— Jakie są te przyczyny niepowodzeń zawinionych przez naszych eksporterów?

— Nasi przemysłowcy nie starają się odpowiednio poznać terenu jugosłowiańskiego, tamtejszych zwyczajów i potrzeb. Nadto przeważnie używają pośrednictwa Wiednia i Budapesztu, co nie tylko podraża towar, ale wywołuje niechęć, niemal bojkot ze strony Jugosławji niechętnie odnoszącej się tak do Austrii, jak i Węgier przez pamięć przedwojennego ucisku gospodarczego, wywieranego przez te kraje na Serbję. Niemcy i Czesi żadnego pośrednictwa nie używają.

— A jakie mogłyby być warunki dla rozwoju naszego eksportu do Jugosławji?

— Trzeba urządzać fachowe wycieczki przemysłowców, utrzymywać pierwszorzędnych poważnych reprezentantów i agentów handlowych, usunąć pośrednictwo Wiednia i Budapesztu, wogóle dbać o kontakt bezpośredni. Dla rozwoju tych stosunków przygotowuje się obecnie stworzenie komitetu gospodarczego przy Lidze Polsko - Jugosłowiańskiej w Białogrodzie, w którym wezmą udział najpoważniejsze czynniki miejscowe. W Polsce musi ożywić swą działalność Izba Handlowa Polsko-Jugosłowiańska. Wycieczki obustronne powinny być tak organizowane, by przedstawiciele poszczególnych gałęzi handlu mogli odrazu wchodzić w kontakt z odpowiednimi czynnikami.

— A jak się przedstawia kryzys gospodarczy w Jugosławji?

— Jugosławja, podobnie jak i Polska, oba kraje przeważnie rolnicze, nie odczuły tak silnie kryzysu światowego, jak kraje wysoko uprzemysłowane. Trudności spowodowane kryzysem są w obu krajach wielkie, ale jeśli nie nastąpi załamanie się

kapitału, to można być pewnym, iż Polska i Jugosławja lepiej kryzys przetrzymają, niż państwa o wielkim przemyśle.

Obroty polsko-sowieckie w r. 1930.

Według danych, otrzymanych z Izby Handlowej Polski i Z. S. R. R. w Warszawie, obroty handlowe między Polską a Z. S. R. R. przedstawiały się w roku ubiegłym następująco: wywóz polski do Sowietów wynosił ogółem 390,934.921 kg. i 721 sztuk (trzody chlewnej) wartości 128,963.283 zł., przywóz zaś towarów sowieckich do Polski 147,456.037 kg. i 47.477 sztuk (ptactwa) na sumę 45,779.766 zł.

Saldo aktywne bilansu handlowego na korzyść Polski za rok 1930 wynosi przeto 83,183.517 zł., gdy w roku 1929 wyrażało się cyfrą tylko 41,052.000 zł.; natomiast w roku 1928 saldo ujemne dla Polski wynosiło 55.000 zł., a w r. 1927 — 55,081.000 zł. Widać z tego, że dzięki dużemu wywozowi żelaza i cynku z Polski (w r. 1930 eksport tych dwóch artykułów przedstawiał wartość przeszło 117,000.000 zł.), aktywność naszego bilansu handlowego w stosunku do Sowietów silnie wzrosła.

Eksport poszczególnych towarów z Polski do Z. S. R. R. przedstawiał się w roku bieżącym następująco (pierwsza cyfra — kg., druga — wartość w złotych):

Produkty spożywcze: 3,878.459 kg. (2,000.672 zł.); zwierzęta żywe 721 sztuk (197.470); produkty zwierzęce 3.822 (25.535); materiały i wyroby drzewne 16.105 (7.994); rośliny i ich części 1,355.851 (2,060.124); materiały budowlane i wyroby ceramiczne 122.942 (19.739); minerały i wyroby z nich 3 (70); paliwa, asfalt, ropa 33,615.145 (998.260); gumelastyka 144 (2.188); materiały chemji nieorganicznej 15,234.779 (2,464.851); materiały i przetwory chemiczne organiczne 3.448 (47.983); farby, barwniki

i lakiery 4 (587); różne przetwory chemiczne (mydło, klej stolarski) 2.583 (33.047); metale i wyroby z metali 356,388.569 (117,302.133); metale szlachetne gramów 400 (140); maszyny i aparaty 136.274 (753.482); przyrządy i materiały elektrotechniczne 65 (710); wyroby zegarmistrzowskie 3 (578); instrumenty muzyczne 17 (616); broń i amunicja 4 (28); środki komunikacji 99 (28.677); papier i wyroby z papieru 30.066 (30.104); książki, pisma i obrazy 2.603 (24.947); materiały i wyroby włókniste 146.949 (2,465.483); odzież i konfekcja 9.282 (207.596); galanterja 26 (902); przybory szkolne i pomoce naukowe 4.854 (238.201); towar zbiorowy 2.823 (41.166).

W przywozie do Polski uderza stosunkowo znaczny import ryb i tytoniu surowego, nasion maku i słoneczników, oraz obuwia gumowego. Bardzo duży jest nadal import rud żelaznych wysoko procentowych i manganowych.

Przywóz poszczególnych towarów wynosił w roku ubiegłym (pierwsza cyfra — kg., druga — wartość w zł.:

Produkty spożywcze (przeważnie ryby i tytoń surowy) 8,581.620 kg. (17,083.587 zł.); zwierzęta i ptactwo żywe 47.477 sztuk (461.910), produkty zwierzęce 293.544 (3,786.461); materiały i wyroby drzewne 16,570.703 (2,539.066); rośliny i ich części 1,842.922 (1,461.038); materiały budowlane i wyroby ceramiczne 8,450.913 (613.830); minerały i wyroby z nich 101,773.567 (8,499.712); szkło i wyroby szklane 163 (2.118); paliwa, asfalt, ropa 774.659 (248.107); gumelastyka (kalosze) 297.113 (5,300.503); materiały i przetwory chem. nieorganiczne 2,132.197 (493.624); materiały i przetwory chemiczne organiczne 1,224.343 (1,166.950); farby, barwniki i lakiery 1.687 (1.113); różne przetwory chemiczne 495.867 (856.932); metale i wyroby z metali 3,897.403 (547.153);

metale szlachetne 130 (280); maszyny i aparaty 432 (3.740); przyrządy i materiały elektrotechniczne 1 (9); wyroby zegarmistrzowskie 2 (588); instrumenty muzyczne 78 (4.060); broń i amunicja 6 (117); środki komunikacji 1.136 (13.146); papier i wyroby z papieru 293.151 (259.069); książki, pisma i obrazy 3.618 (68.269); materiały i wyroby włókniste 811.598 (2,328.507); odzież i konfekcja 71 (4.921); galanterja 61 (3.253); przybory szkolne i pomoce naukowe (zbiory filatelistyczne) 9.188 (30.300).

Uczczenie 13-tej rocznicy powstania państwa Czeskosłowackiego w Polsce. L w ó w. Staraniem Lwowskiego Klubu Polsko-Czeskosłowackiego i tamtejszej „Besedy Czeskiej“ odbyło się dnia 28 października w salach Hotelu Krakowskiego uroczyste zebranie członków i sympatyków obu towarzystw. Na program zebrania złożyły się produkcje artystów opery lwowskiej pp. M. Zunowej (sopran), J. Wiśniewskiego (tenor) i M. Martinięgo (baryton), którzy przy akompaniamencie dyr. M. Zuny odśpiewali szereg pieśni A. Dvořaka, B. Smetany i Z. Fibicha. Skrzypek p. F. Harvánek odegrał utwory J. Suka i A. Dvořaka. Część wokalnie-muzyczną poprzedził referat przew. Klubu Wł. T. Wisłockiego o roli Maticy Czeskiej w odrodzeniu narodu czeskiego. — Dnia 5 listopada radjostacja lwowska nadała na obręb swój wymieniony już koncert, wraz z przemówieniem W. T. Wisłockiego o stanie słowianoznawstwa w Polsce.

Poznań: Towarzystwo Polsko-Czeskosłowackie w Poznaniu zorganizowało w dniu 29 października uroczystą akademię w Białej Sali Bazaru. Zagał ją przewodniczący Towarzystwa K. Kierski, poczem nastąpiły przemówienia reprezentacyjne oraz część artystyczna, którą wypeł-

nił śpiew chóru „Echo“, produkcje artystyczne artystów opery M. Janowskiej-Kopczyńskiej i K. Czarnckiego, gra prof. F. Łukasiewicza, oraz recytacje poezji czeskiej przez Emila Zegadłowicza.

W. T. W.

Wystawy słowiańskie we Lwowie. W drugiej połowie listopada b. r. otwarto we Lwowie dwie wystawy słowianoznawcze. Pierwszą z nich, wystawę współczesnej grafiki czeskiej otwarto w niedzielę dnia 22-go w tamtejszym Muzeum Przemysłowym. Ekspozycje, stanowiące najprzeważnie własność sennora kolonii czeskosłowackiej we Lwowie, znanego kolekcjonera p. Ludwika Feigla, zajmują dwie sale wspomnianego muzeum. Jest to najprzeważnie grafika użytkowa, plakaty, afisze reklamowe miejsc kuracyjnych czy wycieczkowych, ogłoszenia zjazdów i zlotów. Było wśród nich również trochę ekslibrisów i podobizn. Otwarcia dokonał prof. uniw. Konstanty Chyliński, referat o grafice czeskosłowackiej wygłosił kustosz muzeum Henryk Cieśla. Nawiasem dodamy, że zbiory te już raz wystawiane były we Lwowie, a mianowicie w roku 1927, z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia tamtejszej „Besedy Czeskiej“.

W tydzień później, 29-go listopada otwarto w sali Korniaktowskiej Muzeum Narodowego króla Jana III-go wystawę współczesnego medaljerstwa słowiańskiego. Trzon wystawy stanowił zbiór medali i plaket czeskosłowackich, zebrany, ułożony i przesłany do Polski z wydrukowanym w Pradze katalogiem w języku polskim, raz już wystawiony w Poznaniu pod firmą tamtejszego Towarzystwa Numizmatycznego. Lwów postawił sprawę na znacznie szerszej platformie, zorganizował bowiem obfity dział polski, postarał się również o ekspozycje jugosłowiań-

skie, rosyjskie i ruskie (ukraińskie). Niestety, mimo usilnych starań organizatorów, brak na wystawie dzieł artystów bułgarskich. Pośród wystawionych prac najliczniej reprezentowani są, w grupie czeskosłowackiej Stanisław Sucharda i Otokar Španiel, wśród Jugosłowjan Iwan Kerdić i Antoni Sever, wśród Polaków Czesław Makowski i Konstanty Chudziński. Wydany przez organizatorów katalog wystawy obejmuje 512 pozycyj. — Otwarcia wystawy dokonał dyrektor muzeum Aleksander Czołowski, referat z zakresu historii medaljerstwa wygłosił kustosz Rudolf Mękicki, zaś redaktor Wł. T. Wisłocki nakreślił genezę i historję wystawy.

W. T. W.

Z działalności Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej we Lwowie. Walne zebranie Ligi odbyte w lutym b. r. zaprowadziło znaczne zmiany w zarządzie towarzystwa. W miejsce dotychczasowego długoletniego i bardzo zasłużonego przewodniczącego p. Adama Karchezego, który mimo nalegań ze strony członków towarzystwa, ustąpił z prezesury, wybrano p. dr. Stanisława Niemczyckiego, profesora akad. weterynarji. Również w obsadzie pozostałych funkcyj w zarządzie zaszły znaczne zmiany.

W miesiącach letnich sprowadziła Liga do Lwowa wystawę turystyki jugosłowiańskiej, zestawioną przez jugosłowiańskie towarzystwo podróży „Putnik“. Ekspozycje, które poprzednio wystawione były w Warszawie, umieszczono w salach Muzeum Przemysłowego. Ponieważ zainteresowanie imprezą było znaczne, przeto powtórzono ją we wrześniu podczas „Targów Wschodnich“ w pawilonie uzdrowiskowym, w ramach wystawy wysockogórskiej, urządzonej przez Towarzystwo Tatrzańskie.

W październiku b. r. Liga wraz z Towarzystwem Tatrzańskim, spro-

wadziła do Lwowa słowieński propagandowy film turystyczny „Królestwo Złotoroga“, przedstawiający w szeregu przepięknych zdjęć Słowienję, Alpy Kamnickie i Julijskie z Triglawem, jeziorami: Bohyńskiem i Bledem. Przedstawienie, odbyte dwukrotnie w jednej z największych auli szkolnych, spotkało się z dużym zainteresowaniem i uznaniem, szczególnie wśród młodzieży.

Jak co roku, dnia 1 grudnia odbyła się w sali Rady miejskiej uroczysta akademja ku uczczeniu trzynastej rocznicy zjednoczenia Królestwa Jugosławji. Rozpoczęło ją okolicznościowe przemówienie prof. Niemczyckiego. W części drugiej p. H. Puchalska odśpiewała szereg pieśni jugosłowiańskich, poczem kwartet smyczkowy Polskiego Towarzystwa Muzycznego odegrał trudny „Liryczny kwartet“ smyczkowy Slavenskigo, a prof. Cz. Krzyżanowski wygłosił przy akompanjamentie harfy ustępy z „Lazaricy“. Uroczystość zakończyło odśpiewanie przez Chór Techniczny trzech pieśni jugosłowiańskich oraz hymnów narodowych. Treść akademji była transmitowana przez radjostację lwowską.

Promocja Jugosłowjanina we Lwowie. Dnia 14 listopada odbyła się w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie promocja na doktora filozofji Jugosłowjanina ks. Didaka Buricia. Ks. Burić, franciszkanin, studjował w Polsce kilka lat, początkowo w Krakowie, następnie we Lwowie. Stopień akademicki uzyskał na podstawie pracy o najdawniejszych chorwackich imionach osobowych, w której przeprowadził doskonałą analizę naukową imion chorwackich XII-go i XIII-go wieku. — Zaznaczyć należy, że ks. dr. Burić był przez dwa ostatnie lata lektorem języka serbochorwackiego na uniwersytecie lwowskim. Szczery przyjaciel Polaków nie ograniczał się do roli badacza naukowego,

lecz brał żywy udział we wszystkich poczynaniach słowiańskich na terenie Lwowa. Szczególnie wydatnie pracował w tamtejszej Lidze polsko-jugosłowiańskiej. Również redakcja „Ruchu Słowiańskiego“ niejednokrotnie uciekała się do jego pomocy, której nigdy nie odmówił. Obecny zeszyt zawiera recenzję dzieła E. Haumonta: La formation de la Yougoslavie, pióra dr. Buricia.

Powołany przez władze zakonne z powrotem do Jugosławji, dla objęcia obowiązków profesora w jednej ze szkół średnich, opuścił ks. dr. Burić nie bez żalu Polskę, żegnany i żalowany przez liczne grono przyjaciół, których pozyskał swemi zaletami ducha. Nie wątpimy, że pozostanie on na zawsze wypróbowanym przyjacielem Polski i szerzyć będzie wśród swych rodaków znajomość naszego kraju, pozyskując nam coraz nowe zastępy sympatyków. *W. T. W.*

Początek organizacyj ruskich (ukr.) studentów na uniwersytetach w Krakowie i Lwowie w latach osiemdziesiątych ub. stulecia. Studenci ruscy (ukr.) na uniwersytecie lwowskim idąc w ślady swych kolegów studjujących na uniwersytecie w Wiedniu, którzy zorganizowali tam w latach 70-tych pierwsze i najstarsze akademickie stowarzyszenie, pod nazwą „Sicz“, zakładają two „Akademiczski Krużok“, obok którego wnet powstaje w r. 1871 two „Drużnij Łychwar“, grupujące narodowców. Towarzystwo to w 10 lat później przedstawia się w „Akademiczne Bractwo“, zasilone członkami o przekonaniach narodowych, występujących z „Akademiczskiego Krużka“.

Prócz tych powstaje naukowe two „Krużok prawnykiw“ w 1881 r. i two słuchaczów politechniki „Osnowa“, założone w 1898 r.

W tym samym czasie istniały stowarzyszenia na uniwersytecie kra-

kowskim, o których z braku materiału nic się nie da powiedzieć.

Dopiero w r. 1888, 60 studentów ruskich (ukr.) studujących medycynę na uniwersytecie Jagiellońskim, gdyż fakultet ten we Lwowie wtedy jeszcze nie istniał, zakładają pierwsze podwaliny pod założenie późniejszej „Hromady“.

Rozporządzenie władzy austriackiej, ograniczające swobodę zebrań studenckich, nakazujące zebrań te odbywać pod dozorem urzędnika policyjnego, wywołują w 1888 r. w dniu 9 i 10 marca wiece protestacyjne młodzieży polskiej i ruskiej (ukr.), na które przybywają telegramy gratulacyjne od Twa „Sicz“ we Wiedniu i „Hromady“ w Krakowie z zapewnieniami solidarności.

Założona w Krakowie „Medyczna Hromada“ musiała przy założeniu przezwyciężyć duże trudności, które stawiały władze uniwersyteckie, wzbraniające się od wydania pozwolenia. Gdy jednak takowe uzyskano, prowadzono wydatną działalność, w postaci odczytowej i dużej biblioteki.

Nadmienić wypada, że do Towarzystwa tego przystąpili też studenci polscy po r. 1890 w charakterze członków nadzwyczajnych w liczbie 200, po rozwiązaniu grupującej ich organizacji „Czytelni“.

Towarzystwo to nie trwało dłużej, jak lat 10, gdyż w tym czasie założono fakultet medyczny na uniwersytecie lwowskim i studenci ruscy (ukr.) przenieśli się do Lwowa.

Ci, którzy pozostali w Krakowie, wespół ze studentami innych działów, zgrupowali się w organizacji „Czytelnia Proświty“, zał. w 1894 r. przez miejscowych rusinów (ukr.), rekrutujących się z warstw robotniczych i niższych funkcjonariuszy austriackich.

W tych latach, pracuje jako młody

student medycyny w towarzystwie tem obecny wybitny nowelista ruski (ukr.) Wasyl Stefanyk.

Również, jako członek wstępuje tu w r. 1899 wybitny poeta ruski (ukr.) Bohdan Łepki, który w wysokim stopniu przyczynia się do podniesienia oświaty miejscowych Rusinów (ukr.), przebywając z małemi przerwami stale w Krakowie, jako gimnazjalny nauczyciel, obecnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tutaj za młodych lat mieszka Hryniewiczowa, wybitna powieściopisarka, twórcza licznych wybitnych prac naukowych Lipiński, słynny malarz Kurytos, wybitny profesor prawa Starosolski i wielu innych.

ROSJA.

Organizacja pracy w Rosji sowieckiej. Organizacja pracy przechodziła w Rosji sowieckiej długą ewolucję. Jej dziesięcioletnią historję (1920 do 1930) zapoczątkował Gastew, założyciel istniejącego po dzień dzisiejszy Centralnego Instytutu Pracy, którego metoda była właściwie tylko przystosowaniem taylorizmu do prymitywnych warunków sowieckiego życia gospodarczego w dobie wojny domowej. Gastew badał dwa ruchy robotnika: nacisk i uderzenie; opracował w oryginalny sposób metody ich wykonywania i dążył do wyszkolenia w tym kierunku możliwie wszystkich pracujących. Zdaniem Gastewa, dadzą się właściwie wszystkie czynności sprowadzić do tych elementarnych ruchów; nawet o ile chodzi o pracę mechanika, czy konstruktora, Gastew przypisywał im więc niejako uniwersalne znaczenie i to nie tylko dla pracy fizycznej, ale i umysłowej. Była to doniosła próba nadania powolnemu dotychczas życiu Rosjanina amerykańskiego tempa. Od Gastewa po-

chodzi wyrażenie, iż gdyby Taylora nie było, należałoby go wymyślić.

Idee Gastewa napotkały na zacięty opór, zwłaszcza ze strony młodych komunistycznych pracowników na niwie organizacji pracy. Twierdzili oni, że metoda ta prowadzi do zautomatyzowania robotnika. W obozie przeciwników znalazł się również Ermański, inżynier, ekonomista i biolog, autor dzieła „Teoria racjonalizacji“ (wydanego potem w tłumaczeniu niemieckim). Z tej walki wyłonił się nowy kierunek, w skróceniu zwany: NOT, co oznacza Nauczna Organizacja Truda, czyli naukowa organizacja pracy. Stał się on wkrótce niezwykle popularny w masach, kraj pokrył się siecią organizacyj, poświęconych temu celowi, z których najciekawsza była Liga Wremjeni (Liga czasu), wydająca nawet własny organ (Wremja). Popularność swoją zawdzięczała NOT temu, że masy wyobrażały sobie pod naukową organizacją pracy: punktualne, staranne i celowe jej wykonanie, co przecież stanowi podstawy wszelkiej wogóle pracy i o ile chodzi o człowieka Zachodu, już oddawna leży w jego psychice. Właśnie „Liga Czasu“ była dowodem tego, jaką właściwie treść masy wkładały w mało dla nich zrozumiałe hasło. Ligę rząd później rozwiązał, a propagandę punktualności powiązał z nałożeniem na robotników obowiązku kupienia sobie budzików i zegarków kieszonkowych. W ciekawy sposób opisała to jedna z gazet amerykańskich, która zamieściła artykuł pod tytułem „Iwan chodzi do fabryki i potrzebuje zegarka“, opisujący przeniesienie do Moskwy z Ameryki dwóch fabryk zegarków o produkcji rocznej milion zegarków kieszonkowych i milion budzików. Czytamy tam, jak to dawniej w Rosji bieg pracy regulowało słońce, gdy obecnie dyscyplina sowieckich fabryk zmusza robotnika do bardziej nowo-

czesnych sposobów regulowania czasu pracy.

Po zakończeniu wojny wewnętrznej i stabilizacji waluty, rozpoczął się w Rosji proces odbudowy i rozbudowy życia gospodarczego; powiązano go oczywiście z racjonalizacją, tak charakterystyczną dla współczesnej epoki przemysłowej, stanowiącą zatem trzeci etap w ewolucji organizacji pracy. Gdy poprzednie etapy miały charakter indywidualny (Gastew, Ermański) i dyletancki (Liga Wremjeni), obecny przypomina racjonalistyczne poczynania wielkokapitalistycznych Stanów Zjednoczonych. Rosjanie uważają nawet, że racjonalizacja sowiecka jest wyższa od kapitalistycznej; jeden z jej programów powiada: „Nie jesteśmy Amerykanami, jesteśmy czymś więcej, niż Amerykanami“. Na czemże ta wyższość polega? Wiadomo, że handel, a więc aparat rozdzielczy towarów, jest w naszym systemie gospodarczym źródłem bardzo poważnych strat; wyraża się to w tak znamiennej dla dzisiejszej zwłaszcza doby kryzysu, rozpiętości pomiędzy cenami hurtowymi a detalicznymi. Rosja zlikwidowała cały prawie handel prywatny, oddając go w ręce kooperatyw. Obniżyło to wprawdzie ceny towarów, ale też odebrało konsumentowi możliwość otrzymywania żadanego przez siebie towaru; musi brać to, co mu kooperatywa dostarcza. Wiadomo, że w przemyśle kosza stała, a więc koszt amortyzacji maszyn, budynków, oprocentowanie kapitału i t. d. wpływają w dużej mierze na cenę towaru, nieraz nawet w większej, aniżeli koszt robocizny. W niedzielę, a w wielu krajach również w sobotę po południu fabryki są przeważnie nieczynne; tak samo w czasie wielu świąt, obchodzonych zwłaszcza w krajach katolickich. Wszystko to stwarza nieprodukcyjne wydatki, obciążające koszt towaru.

Rosja wprowadziła tak zwany nieprzerwany tydzień pracy; zlikwidowała wszystkie przerwy w produkcji, z wyjątkiem kilku świąt państwowych. Robotnik, urzędnik i inżynier pracują w fabryce 4 dni, potem mają dzień wolny; w czasie tego dnia pracuje inna grupa ludzi tak, iż maszyna funkcjonuje bez przerwy. Niema jednego wspólnego dla wszystkich dnia wypoczynku; zdarza się, iż w rodzinie robotniczej każdy jej członek ma w innym dniu swoją „niedzielę“. Racjonalizacja posunięta aż do najdalszych granic! Koszta produkcji obniżone, ale też pracujący nie ma tego pełnego wypoczynku, z jakiego korzysta w krajach zachodniej Europy, czy Stanów Zjednoczonych. W panujących w Rosji warunkach mieszkaniowych, komunikacyjnych i aprowizacyjnych stworzenie tego typu „dnia wypoczynku“ nie może dać dobrych rezultatów.

Wskazałem tylko na dwa przykłady poczynań racjonalizacyjnych współczesnej Rosji. Zgoła oddzielnego omówienia wymagają posunięcia, zakończone na tak wielką skalę, jak kolektywizacja rolnictwa i „piatiletka“, czyli pięcioletni plan przemysłowy. Postaramy się wkrótce przedstawić przebieg kolektywizacji, będący z ekonomicznego punktu widzenia próbą dostosowania 20 milionów drobnych i średnich gospodarstw do nowoczesnych potrzeb techniki agronomicznej, oraz opisać „piatiletkę“, gigantyczną próbę wyzwolenia się zacofanej Rosji z pod supremacji Europy i Ameryki. („Wiedza i Życie“, nr. 3, 1931 r.)

Jerzy Barski.

Organizacja produkcji filmowej w Rosji sowieckiej. Na ekranach europejskich rzadko spotyka się obrazy produkcji sowieckiej. Poziom wartości artystycznych w twórczości filmowej Sowietów nieznacznie wznosi się ponad przeciętność europejskiej

produkcji. Wartość artystyczna filmu w Sowietach jest oceniona na ideologię rewolucyjną bolszewizmu. Stąd też wypływa jednostajność tematu kina sowieckiego.

Nic nie zdoła obalić pojęć w tej dziedzinie. — Wszystko, co nie ma związku z programem gospodarczym pięcioletnim Sowietów, z walką burżuazji, nie jest już fotogeniczne... Realizacja następuje tylko z punktu korzyści, jakie może przynieść Sowietom film propagandowy.

Przed niedawnym czasem wyświetlano w Berlinie obraz sowiecki p. t.: „Droga życia“, obraz realizacji jednego z czołowych reżyserów sowieckich, Mikołaja Ekka, ucznia Meyerholda i żołnierza czerwonej armji. Film ten, cieszący się wielkiem powodzeniem w Rosji — ukazuje szereg scen z życia przyszłych obywateli Sowietów. Z obrazem tym przybył do Berlina reżyser M. Ekk. Obraz, naogół przeciętny, wywołał sporo komentarzy, które na konferencji, urządzonej przez niemieckich reżyserów, zostały omówione przez Ekka.

Otóż w czasie wyjaśnień związanych ze sztuką filmową Sowietów, padło kilka pytań i odpowiedzi — które doskonale charakteryzują obecny stan usiłowań bolszewickiego kina. Na pytanie — w jakim położeniu znalazłby się reżyser burżuazyjny z Zachodu w atelier sowieckim — usłyszano następujące słowa:

Filmowy obraz jest sztuką, która wymaga kolektywu — kina nie może stworzyć jeden człowiek bez względu czy to będzie reżyser, aktor, czy też autor — obowiązuje współpraca wszystkich, począwszy od operatora, aktora, autora scenarjusza, inscenizatora, muzyka aż do reżysera i zwykłego robotnika. Kino sowieckie jest platformą propagandy nowego ustroju socjalnego, jak również ważną pozycją w reklamie „Piatiletki“.

I tylko pod temi względami jest wszystko przemysłwane, krytykowane. Gdyby reżyser, mając na względzie istotny rezultat artystyczny obrazu, nie chciał się poddać orzecznictwu krytyki kolektywu, musi z współpracą zrezygnować i miejsce jego obejmie inny, który zgodnie z wymaganiami zamówienia państwowego rzecz ukończy. — Zdymisjonowany na pewien czas reżyser pełni funkcje doradcy swego kolegi lub też czeka na następny obraz. W międzyczasie otrzymuje poczwórny dochód, dzieląc się nim w połowie z zastępcą.

Państwo jak i współtwórcy biorą udział procentowy w rozdziale ogólnych dochodów z filmu. I tak, reżyser otrzymuje pół procent, państwo inkasuje 30% — stanowi to fundusz filmowy. Autor pomysłu obrazu, scenarjusza, otrzymuje 1%, ale jest to rzadkim wypadkiem — suma ta zwykle pozostaje podzieloną na poszczególne z kolektywu.

Militaryzacja filmów rosyjskich. Film wojskowy w Sowietach ma za sobą pewną historję. Rozwój jego idzie nietylko po linii zwiększania produkcji filmów wojskowych. Obok filmów traktujących tematy z zakresu wyszkolenia wojskowego i techniki, rośnie ilość filmów wychowawczych, opartych głównie na scenarjuszach historycznym.

Już dzisiaj rozporządzają Sowiety dobrymi podręcznikami z zakresu wykorzystania filmu wojskowego.

Podstawę metody wykorzystania filmu wojskowego stanowi zasada, że nie wystarczy film pokazać, ale film musi być dokładnie omówiony. Omówienie składa się ze słowa wstępnego, z wyjaśnień dawanych w czasie wyświetlania oraz z końcowego agitacyjnego przemówienia.

Materiał dzieli instrukcja na 19 rozdziałów, stosownie do tematów filmowych.

W pierwszym omówione są filmy agitujące przeciwko państwu imperialistycznym. Drugi poświęcony jest przygotowaniu obrony Z. S. R. R. Trzeci omawia film, poświęcony zagadnieniu stosunku międzynarodowego proletariatu do zamiarów interwencyjnych państw kapitalistycznych. Czwartą kategorię stanowią filmy, traktujące rolę żołnierzy i marynarzy w organizowaniu nowego życia na wsi.

Do piątej kategorii należą filmy na temat roli młodzieży w dziele obrony Sowietów. Szósta serja omawia rolę kobiet w przygotowaniu obrony Z. S. R. R. Do siódmej należą filmy kawaleryjskie, wyszkoleniowe, oraz historyczne. W ósmym omówione są filmy morskie. Tematem ich jest historia rewolucji we flocie, znaczenie floty wojennej dla państwa oraz życie codzienne floty.

Dziewiąta kategoria filmów poświęcona jest zagadnieniom higieny i sportu w armji. Dziesiąty rozdział omawia kategorię filmów, poświęconych lotnictwu wojskowemu i cywilnemu.

Jedenasta kategoria filmów wojskowych traktuje o chemicznych środkach walki. Dwunasta zajmuje się inżynierją wojskową, transportami kolejowymi i przeprawami. Trzynasta obejmuje broń pancerną i artylerję. Czternasta kategoria traktuje naukę strzelania. Piętnasta kategoria poświęcona jest rozpoznaniu.

Specjalną kategorię — szesnastą — stanowią filmy na temat terenoznawstwa i kartografji. Jako osobny temat potraktowany jest film „Pies wojskowy“. Jako ilustracja dla agitacji antyreligijnej służy film „Biały jeździec“. Wreszcie do ostatniej — dziewiętnastej — kategorii filmów należą filmy, osnute na tle wojny domowej i działalności czerwonych partyzantów.

Już w 1928 r. oddziały armji czerwonej posiadały 740 kinoteatrów wojskowych; obecnie każda większa formacja posiada własne kino, wyposażone w komplet filmów wyszkoleniowych. Mechanicy kinowi dla wojska szkoleni są na kursach w Moskwie i Leningradzie. Scenariusz musi być zawsze zatwierdzony przez komisję wojskową i polityczną.

Plany Rosji filmowej. Sowieckie „Sojus kino“ ogłosiło w 17 punktach program prac na rok 1932. Najwięcej ma być zrobione w dziedzinie budowy teatrów dźwiękowych — dziś istnieje ich 100, a za rok ma być 1.000, w Moskwie jest 2, a za rok ma być 50.

B I B L J O G R A F J A

Słowiańska stomatologia. Organ związku słowiańskich stomatologów i lekarzy dentyстів. Wychodzi jako dodatek do „Polskiej Stomatologii“ — Lvów i „Zubní Lekařství“ — Praha — v niestałych odstępach času. Redaktoř: prof. dr. Cieřyński, Lvów; doc. dr. František Neuwirt, Praha. Nr. 1, drukowany jest ve Lvovie pod redakcją prof. Cieřyńskiego.

Jedna z grup międzysłowiańskiego porozumienia lekarskiego, stomatologów i lekarzy dentyści, zdobywając się na własny organ, uczynili zarazem śmiały krok w kierunku uproszczenia obowiązującej obecnie grafiki polskiej. Numer ten cały, jak to już widać z przytoczonego wyżej tytułu, drukowany jest po polsku z wprowadzeniem liter *v, č, š, ř, ž* zamiast powszechnie dotąd w Polsce używanych *w, cz, sz, rz, ż*. Oto, jak wyjaśnia przyczyny tego kroku prof. stomatologii w uniw. lwowskim dr. Antoni Cieřyński w artykule wstępnym p. t. „Koledzy stomatologowie i lekarze dentyści słowiańscy łączmy się! — Na czym polegają trudności w wzajemnym porozumieniu się? — Projekt pisowni międzysłowiańskiej“. Po przedstawieniu tablicy uzmysławiającej schematyczny podział Słowian i ogólnych danych o liczebności narodów słowiańskich oraz po porównaniu sto-

sunków odnoszących się do sprawy studjów dentystrycznych w krajach słowiańskich, pisze:

„V zachodních krajach sloviańskich stomatologovie i lekaře-dentyści opierają svoje studja na zdobyčech naukovych niemieckich, anglosaskich i francuskich, gdyż vlastne zdobyče naukovy są niewystarčające, ażeby mogły tvořyc dostatečną podstavę. Sloviańscy stomatologovie i lekaře-dentyści nie zdołali dotychčas vytvořyc vspólnej nauki stomatologičnej, ażeby na niej móc opierac svoje vykřtałcenie naukovy; nie stvořili dotychčas vlastnych podrěčnikův ze vřystkich dziedzin, ażeby mogli vylučnie z nich kořystac.

Prace autorův sloviańskich, o ile mają dotřec do innych krajův sloviańskich, pisane byly vylučnie v językach međzynarodovych: angielskim, niemieckim i francuskim. Prace zaś pisane v języku vlastnego narodu, byly dla innych řčepův sloviańskich niedostępne.

Główną přeškodą nie był přytem język, tylko byly znaki pisarskie.

Rozrůžnic boviem należy dwie głůvne grupy narodův sloviańskich, z których pierřva posługuje się alfabetem łacińskim, mianovicie Polacy, řesi, Chorvaci, Łużyčanie, Slovaci i Sloviańcy;

drugą grupę zaś, posługującą się cyrylicą, stanowią: Rosjanie, Bułgaři, Białorusini, Małorusini i Serbowie. Znamiennym jest fakt, że inteligencja słowiańska rozumie się po krótkim czasie, skoro ucho przyzwyczai się do dźwięków mowy w rozmowie, trudno zaś może się porozumieć zapomocą pisma¹.

Następnie autor, aby uzmysłowić bliskie pokrewieństwo mów słowiańskich, cytuje takie wyrazy, jak „człowiek, głowa, ciało, serce, ząb“ i inne we wszystkich językach słowiańskich, pisząc je jedynie identyczną dla wszystkich języków pisownią: okazuje się, że wygląd zewnętrzny tych słów jest niemal jednakowy, przeważnie występują tylko drobne różnice w samogłoskach. Spółgłoski pozostają w największej ilości wypadków te same i dlatego najpierw należało ujednostajnić sposób oznaczania spółgłosek.

Dalej wywodzi prof. Cieszyński następująco:

„Zdawałoby się, że te narody słowiańskie, które posługują się alfabetem łacińskim, łatwiej dojdą do porozumienia i nawzajem kořystać będą ze zdobycy swoich kulturalnych. Tymczasem tak nie jest. Dlaczego? Česi, Słowacy, Słowienicy, Chorwaci, Łużyčanie z jednej strony, Polacy z drugiej, mają šcęgólne znaki i osobne dodatkovy do alfabety łacińskiego na označenie tych samych dźwięków mowy, oko zaś do nich nieprzyzwyczajone, nie może ich objąć i přemienić v dźwięk właściwy...“ „Nagromadzenie v jednym vieršu 6—10 tych znaków, wyraźonych v inny sposób ve własnym języku sprawia, że oko nie może objąć całego šeregu dźwięków fonetyčnych, składających się na jeden wyraz, a następnie zdanie, a čytenik zniechęcony odrůca pismo, nie starając się więcej wniknąć v treść całości.

Tak proste přeškody materjalne, vynikle v gruncie řečy tylko z techniki drukarskiej, a konservovane přez šereg vieków, spovodovaly, že vymiana zdobycy kulturalnych między narodami słowiańskimi utkneła na martwym punkcie. Odmiennych znaków pisarskich¹ nie usunięto přez konservatyzm lub vskutek fałšyvego založenia, že ofiarując znak pisarski, traci się cechy charakterystyčne svego narodu“.

Po tych słowach prof. Cieszyński przedstawia dzieje swego projektu ujednostajnienia pisowni polskiej z ceską, słowacką i t. d. Powziął on ten projekt jeszcze w r. 1920, nie zyskując jednak aprobaty slawistów polskich, następnie przedstawił go w r. 1926 Zarządowi Związku Lekarzy Słowiańskich, gdzie rzecz znów utoneła w archiwum. Dopiero utworzenie związku słowiańskich lekarzy zębów i jamy ustnej — tych organów, któremi posługujemy się dla wydawania dźwięków spółgłoskowych, — pozwoliło na realizację projektu, realizację w formie „Słowiańskiej stomatologii“.

Wkońcu autor przedstawia zasady projektu, które poznaliśmy już z wyżej zacytowanego tekstu, oraz zapowiada późniejsze rozszerzenie reformy przez zastąpienie i połączeń *dz, dź, dź* pojedynczymi znakami, jak wkońcu i zastąpienie litery *i* jako označenia miękkości poprzedzającej spółgłoski przez znak specjalny nad względnie po spółgłosce. W ostatnich słowach nawołuje Słowian prawosławnych raz jeszcze do porzucenia graždanki i używania „pisowni międzysłowiańskiej“.

Zacytowališmy tak obszernie wywody prof. Cieszyńskiego jako rzecz prawdziwie interesującą, świadczącą,

¹ Autor widocznie używa wyrażenia „znak pisarski“ zamiast „litera“, gdy mu chodzi o *cz, sz* i t. d. Przyp. Red.

że i w kołach nie zajmujących się fachowo studjowaniem związków międzysłowiańskich, powstają oparte na naukowych podstawach projekty wprowadzenia ułatwień w tych związkach. Projekt reformy pisowni polskiej, wysunięty ostatnio przez Cieszyńskiego, nie jest nowością. Reformatorów od wprowadzenia obowiązującego obecnie sposobu pisania w drugiej połowie XVI w., było dosyć wielu. Jeszcze w XIX stuleciu dwaj księża gramatycy, Kopczyński i Malinowski, występowali z projektami pewnych zmian. Malinowski ogłosił nawet (1868) cały nowy alfabet polski, wymyślając tam specjalne osobne znaki tak dla *cz*, *sz*, *rz*, *ź*, *dz*, *ch* i t. d., jak i dla miękkich spółgłosek. Projekty te obudziły zainteresowanie wogóle dość słabe — poza ich autorami nikt niemal nie próbował stosować wymyślonych przez nich znaków. Aż znów historyk Edward Bogusławski pod koniec zeszłego stulecia spróbował ogłosić swą „Historję Słowian“, używając w tekście polskim znaków *č*, *š*, *ř*, *ž*. Także bez uznania i naśladowców. Aż dopiero teraz na arenę wkracza „Słowiańska stomatologja“.

Zasadniczy pogląd prof. Cieszyńskiego można śmiało uznać za słuszny. Istotnie, różnice w pisowni niepotrzebnie oddalają od siebie poszczególne języki słowiańskie, pisanie podwójnych liter *cz*, *sz*, *rz* dla pojedynczych dźwięków przez nie oznaczanych, jest pewnego rodzaju nieoszczędnością miejsca (tak samo, jak się nawet zyskuje poniekąd i na zmianie *w* na *v*, podobnie się ma rzecz przy *ch*, *dz*, *dź*, *dż*, które oznaczają też tylko pojedyncze dźwięki), — ale przeciw reformie pisowni naszej wogóle i przeciw proponowanej przez „Słowiańską stomatologję“ można wytoczyć również poważne argumenty. Przedewszystkiem, — obecnie zrywanie z tradycją uświęconą

przez tyle stuleci, jest rzeczą niewątpliwie bardzo trudną. Przez wprowadzenie nowych znaków musiałoby się przeprowadzić daleko idące zmiany w maszynach drukarskich, pisarskich, wydawać nowe nakłady elementarzy, stopniowo przedrukowywać całą literaturę i t. d. Na co sobie mogła pozwolić cywilizacja turecka, na to nie może sobie tak łatwo pozwolić wiele bogatsza cywilizacja polska. Dalej, znaną jest rzeczą, że zewnętrzny wygląd tekstu czeskiego czy słowackiego nie jest najpiękniejszy wskutek upstrzenia go wielką ilością znaczków nad literami. W polszczyźnie mamy już takie litery: *ó*, *ć*, *ń*, *ś*, *ź*, *ż* — gdyby do tego jeszcze przybyły: *č*, *š*, *ř* i *ž* na miejsce *ž*, — i polski tekst stałby się podobnym do czeskiego. Zachodzi coprawda kwestja, co ważniejsze: czy ogólnosłowiański zysk z większej zrozumiałości wzajemnej w piśmie, czy partykularny przez zachowanie estetyki pisma własnego?

O tym, kto tylko trochę trudu zada sobie dla zapoznania się z pisownią pobratymczych języków, już nie można mówić, że go ów pobratymczy tekst przez swą pisownię „zniechęca“. Raczej należałoby postawić i przeprowadzić dezyderat zapoznawania młodzieży w szkołach ogólnokształcących z zasadami pisowni pobratymczych narodów, by każdy przeciętny obywatel wiedział, co to jest np. *š*, jeśli chodzi o Polaka, czy jak należy czytać *sz*, jeśli się z taką grupą liter spotka Czech, Słowak, Chorwat itd.

Ale dla każdego zagadnienia stoi otworem droga dyskusji. Może warto by rozpisać ankietę na temat, czy warto wprowadzać zasadnicze zmiany w obowiązującej obecnie polskiej grafice, a wyniki jej, pochodzące możliwie od ludzi rozmaitych zawodów, przedstawić następnie w razie potrzeby Akademji Umiejętności.

I argumenty „za“ i „przeciw“ są w tej sprawie ważne i dosyć przekonujące.

h-k b-i.

Nova Evropa. Knjiga XXIII, broj 3, Zagreb), marja 1931. (Republika Poljska. Josif Pilsudski. Obnovena poljska privreda. Poljska i njeni susedi. Poljaci u Jugoslaviji), str. 80.

Znakomicie redagowany miesięcznik zagrzebski „Nowa Europa“ poświęca przeważnie każdy swój numer specjalnym zagadnieniom, które stara się ująć możliwie wszechstronnie. Numery „Nowej Europy“ są interesującymi monografiami, omawiającymi czy poszczególne najważniejsze kwestje kulturalne, polityczne i gospodarcze współczesnej Europy, czy też poświęconymi poszczególnym państwom i narodom. Już raz nasz wybitny przyjaciel zagrzebski dr. Iwan Esih, znany literat i publicysta, współpracownik wielkiego dziennika zagrzebsk. „Obzor“, wydał w „Nowej Europie“ numer poświęcony literaturze polskiej („N. E.“, t. XII, zes. 17, 1925), zamieszczając w nim swoje głębokie studjum o Żeromskim. Obecnie także nasz przyjaciel wspólny z attaché prasowym poselstwa jugosłowiańskiego w Warszawie p. Marešem postarał się o wydanie nowego numeru, tym razem poświęconego polskim kwestjom politycznym i gospodarczym.

Numer zawiera następujące artykuły. Po krótkim oświadczeniu (marzec b. r.) premjera polskiego pułk. Sławka, nasz minister spraw zagranicznych Zaleski pisze o „Drodze międzynarodowej współpracy“ między obu państwami, a poseł jugosłowiański w Warszawie Br. Lazarević daje przegląd historycznych związków między obu narodami i omawia konieczność praktycznej współpracy. — J. Kaden-Bandrowski daje rys działalności marsz. Piłsudskiego, wielki

czeski polonofil i znawca naszych stosunków V. Dresler pisze o polskiej polityce wewnętrznej i o stosunkach polsko-rosyjskich, a dr. Esih omawia naukową działalność prez. Mościckiego. Dalej mamy artykuł S. J. Paprockiego o mniejszościach narodowych w Polsce, att. Mareša o prasie polskiej, Wł. Grabskiego (b. premjera) o wsi polskiej jako agrarnym producencie, dyr. dptu A. Rosego o odnowieniu rolnictwa polskiego, znów artykuł polityczny sen. B. Koskowskiego o stosunkach polsko-niemieckich oraz przeglądy gospodarcze stosunków polsko-jugosłow. przez naszego ówczesnego posła w Białogrodzie W. Babińskiego i dr. I. Belina. Konsul generalny R. P. w Zagrzebiu dr. R. Łazarski pisze o Polakach osiedlonych w Jugosławji, dr. Esih o „Propagandzie jugosłow. w Polsce“ i daje kilka recenzyj.

Jak widzimy z powyższego spisu, owe artykuły opracowane są przez wybitnych fachowców. Niektóre z nich rażą lekko przeładowaniem szczegółów, co wychodzi na szkodę przejrzystości, braki te jednak są nieznaczne.

Polski numer „Nowej Europy“ przedstawia rodzaj przystępnej encyklopedji o najważniejszych zagadnieniach politycznego i gospodarczego współczesnego życia polskiego (szkoda jednakże, że nie poruszono zagadnienia socjalnego) — i jako taki może oddać pierwszorzędne usługi w zaznajamianiu inteligencji jugosłowiańskiej ze sprawami polskimi. Wdzięcznymi być możemy za tę pracę wykonaną dla nas pp. Esihowi i Marešowi, możemy też stwierdzić, że nasz konsul generalny w Zagrzebiu znalazł właściwą na swoim terenie metodę pracy, skoro mógł się przyczynić do takiej godnej uznania publikacji. Zwłaszcza konsul generalny dr. R. Łazarski i referent handlowy konsulatu p. R. Ko-

walik, jak to mogliśmy z bliska stwierdzić, cieszą się w Zagrzebiu ogólną sympatją i oddają rozszerza-

niu się wiedzy o Polsce nader wielkie usługi. h-k b-i.

Z J A Z D Y

II. Zjazd dermatologów słowiańskich odbył się w Beogradzie, 27—29 czerwca 1931. Przypomnieć musimy, że w r. 1928 został założony w Pradze Związek Dermatologów Słowiańskich, do którego przystąpiły Bułgaria, Czechosłowacja, Jugosławia i Polska. I-szy Zjazd odbył się w Warszawie w roku 1929.

Każdego przybywającego po raz pierwszy do Beogradu uderza istic amerykańskie tempo rozwoju. Ulice czyste, asfaltowane lub brukowane, domy przeważnie nowobudowane, wielopiętrowe, a obok nich tulą się pozostałości starego Beogradu, parterowe i jednopiętrowe domki, lecz te znikają w szybkim tempie. Na każdym kroku podziwia się ogrom wykonanej pracy, odczuwa twórczą radość narodu, który potrafił sobie wywalczyć prawo do życia i morzem krwi okupił wolność i zjednoczenie.

Dzielnica lekarska położoną jest nieco na obwodzie miasta i zajmuje kilkadziesiąt hektarów. Składają się na nią budynki dawnego Państwowego Szpitala Powszechnego i nowe pałace Wydziału lekarskiego uniwersytetu. Ogólnem zdaniem uczestników zjazdu instytuty teoretyczne i kliniki beogradzkie są dziś najpierwsze w Europie zarówno pod względem wielkości i zgrupowania, jak i urządzeń wewnętrznych. — Wprawdzie i gdzieindziej spotykamy poszczególne zakłady monumentalne i no-

woczesne, tu jednak wszystkie budo-
wle są takie.

W zjeździe prócz Słowian wzięli udział jako goście Francuzi, Rumuni i Grecy. Ze względu na nich, obok języków słowiańskich dopuszczonym był w obradach język francuski. Ilość zgłoszonych wykładów (110) mówi sama o wysokiej wartości naukowej zjazdu. Dermatolodzy jugosłowiańscy dali wyczerpujący przegląd swoich sił naukowych oraz prac i zainteresowań na polu dermatologii. Przegląd ten wypadł wspaniale i możemy im szczerze pogratulować dotychczasowych wyników. Z Polski wzięli czynny udział: dr. Chyliński (Warszawa), prof. Karwowski (Poznań), prof. Krzyształowicz (Warszawa), prof. Leszczyński (Lwów), dr. Mienicki (Wilno), prof. Walter (Kraków).

Organizacja zjazdu była znakomita. Zasluga to komitetu z prezesem prof. Gjogjivicem i sekretarzem generalnym docentem Kićevacem na czele. Serdeczna gościnność, jakiej dowody otrzymywaliśmy na każdym kroku, stanie się chyba przysłowiową. Pobyt w Beogradzie pozostawił uczestnikom niezatarte i jak najmiłsze wspomnienia. Zjazd wypadł świetnie zarówno w części naukowej jak i towarzyskiej i przyczynił się walnie do zacieśnienia węzłów przyjaźni i braterstwa wśród dermatologów słowiańskich. Następny kongres uchwalono odbyć za 4 lata (1935) w Pradze. R. L. (Lwów).

 J U B I L E U S Z E

Sześćdziesięciolecie Franciszka Ilesicia. W ostatnich dniach lipca b. r. święcił sześćdziesięciolecie dr. Franciszek Ilesić, profesor literatury słowiańskiej na uniwersytecie zagrzebskim, jeden z najgorętszych przyjaciół Polski w Słowiańszczyźnie.

Urodził się 30-go lipca 1871 r. we wschodniej Styrii, jako syn bardzo ubogich rodziców. Gnany żądzą wiedzy i nauki, wcześniej opuścił dom rodzinny i walcząc ciężko z niedostatkiem, zdobywał z trudem, przy bardzo lichem zdrowiu, najskromniejsze warunki bytu. Dzięki olbrzymim zdolnościom, zapalowi do pracy i wielkiej wytrwałości, ukończył szkoły średnie „sub auspiciis imperatoris“. Po studjach uniwersyteckich uczył jakiś czas w szkole średniej, a habilitowawszy się z języka i literatury słowiańskiej, otrzymał w r. 1914 katedrę na uniwersytecie w Zagrzebiu. Ale nie długo danem mu było wykładać, bo po wybuchu wojny światowej został usunięty z uniwersytetu pod zarzutem nielojalności względem monarchii habsburskiej. Wtrącony do więzienia, przesiedział w niem długie miesiące pod ciągłą grozą szubienicy. Po upadku Austro-Węgier i objęciu władzy przez nowy rząd narodowy, zwrócono Ilesiciowi katedrę, z której do dziś wykłada.

Już od najwcześniejszej młodości przyświecała Ilesiciowi idea, której nie odstąpił nigdy. Walczący z trudnościami i niedostatkiem młodzieńiec postanowił poświęcić swe życie sprawie słowiańskiej. Wielka, potężna, zjednoczona Słowiańszczyzna, oto gwiazda, którą obrał sobie za przewodniczkę, gwiazda, która prowadzi go po wszystkich drogach i ścieżkach żywota. Bez wszelkich zastrzeżeń i kompromisów, jej oddał Ilesić

wszystkie swe siły, zdolności i czas, dla niej wycierpiał przez długie lata bardzo wiele, dla niej był w stałej walce z rządem zaborczym, a nawet popadał w konflikt z towarzyszami pracy i uczniami. W swem sercu i przekonaniu postępował dobrze i celowo, a patrząc nie pod swe nogi, lecz sięgając wzrokiem orła w daleką przyszłość, nie dał się nikomu w niczem ściągnąć z obranej drogi.

Rozmyślając o Słowiańszczyźnie, przyszedł Ilesić wcześniej do przekonania, że jedną z największych jej bolączek jest rozdrobnienie pojedynczych narodów słowiańskich. W konsekwencji uznał on za rzecz najpilniejszą łączenie małych jednostek w coraz większe całości zdolne do życia i zwyciężania w walce o byt. Aby jednak myśleć poważnie o zjednoczeniu czy chociażby tylko współpracy, należy się jak najdokładniej poznać. Przyszli sojusznicy muszą drobiazgowo rozpatrzyć nawzajem nie tylko swe zalety, ale i wady. Z tych przesłanek powstał program życiowy Ilesicia: Poznanie całej Słowiańszczyzny, usuwanie wszystkiego co jest powodem tarć i zdrażnień wśród Słowian, a wysuwanie na plan pierwszy momentów łączności i zgody.

Pracę swą rozpoczął Ilesić od własnego narodu, to jest Słowienców. Marzył o powstaniu niezawisłej Słowiańszczyzny Południowej i pracował dla tej idei już wtedy, kiedy mało kto wierzył w możliwość zrealizowania tej na pozór fantastycznej mrzonki. Dla osiągnięcia celu zapragnął przede wszystkim zbliżyć i złączyć w jedno oba sąsiadujące narody słowiańskie, jęczące od wieków w ciężkiej niewoli habsburskiej, to jest Chorwatów i Słowienców. W szeregu rozpraw naukowych i ple-

jadach artykułów w czasopismach i dziennikach szerzył i propagował zasady nowoczesnego iliryzmu. Nie da się tu ukryć, że jakkolwiek znajdował zastępy zwolenników, to jednak przeciwnicy jego byli liczni, a największym wrogiem okazał się rząd zaborczy. Gdy wybuchła wojna światowa, Ilesić nie dał się zastraszyć więzieniem, ani widmem szubienicy, ale wszelkimi środkami dążył do obalenia wrogów idei państwa jugosłowiańskiego.

Od pierwszej chwili powstania królestwa południowo-słowiańskiego, profesor Ilesić wystąpił z programem zupełnego zjednoczenia wszystkich trzech narodów słowiańskich, zamieszkujących nowe państwo. W koncepcji swej posunął się on dalej nawet, niż rząd serbski, który ogłosił utworzenie „Królestwa Serbów, Chorwatów i Słowienców“, a dopiero po szeregu lat i dłuższej pracy organizacyjnej zdecydował się na wprowadzenie dla państwa urzędowej nazwy „Jugosławja“. Pamiętamy wszyscy dobrze, jak niechętnie i opozycyjnie usposobieni byli początkowo tak zwani „preczańcy“, wśród tych zaś przedewszystkiem Chorwaci, względem Serbów i reform przez nich w przyłączonych prowincjach zaprowadzonych. Nic też dziwnego, że stanowisko Ilesicia zostało przyjęte w Zagrzebiu z wielką niechęcią, posuniętą aż do bojkotu towarzyskiego śmiałego reformatora. Znosząc wszelkie przeciwności i przykrości, stał Ilesić przy swoim i ostatecznie zwyciężył. Jak dalece idea jedności Jugosławji, która została przyjęta przez rząd po zamachu stanu za podstawę reorganizacji państwa, została ugruntowaną wśród ludności, świadczy wynik ostatnich wyborów do skupštiny.

Program życiowy prof. Ilesicia nie obejmował jednak tylko Jugosławję, ale całą Słowiańszczyznę. Z innych

narodów słowiańskich najbliższą mu była zawsze Polska; w swych rozważaniach uznał ją za najważniejszą, po swej ojczyźnie, ogniwo w łańcuchu spraw słowiańskich, to też postanowił dolożyć wszelkich starań, by zbliżyć swych rodaków do Polski. Obeznany dobrze z naszą historją i literaturą, oraz władając biegle językiem polskim, rozpoczął Ilesić systematycznie objeżdżać naszą ojczyznę, by ją dokładnie poznać. W ciągu ostatniego dziesięciolecia był kilkanaście razy w naszym kraju, zwiedzając za każdym razem inną jego część. W swych podróżach nie ogranicza się nasz przyjaciel jugosłowiański do oglądnięcia większych miast, lecz zajezdza do miasteczek i zapadłych nieraz wiosek. Wstępuje do dworów i chat, odwiedza plebanje i klasztory, przysłuchuje się lekcjom w szkole i sam często odpytuje uczniów, nic w Polsce nie jest mu obojętnem i mało znanem. Dzięki systematyczności w zwiedzaniu, poznał prof. Ilesić Polskę tak dokładnie, jak nikt inny z jego rodaków, a nie rozminę się z prawdą, jeśli powiem, że mało kto z nas, Polaków, zna naszą ojczyznę tak dokładnie, jak ją poznał Ilesić.

Ilesić dzieli się gorliwie rezultatami swych spostrzeżeń z rodakami. Nie sposób tu wymienić wszystkiego, co wyszło z pod jego pióra, a dotyczyło Polski. Zestawienie artykułów naukowych i publicystycznych, sprawozdań, recenzyj i notatek jego z tego zakresu objęłoby kilkaset pozycji, a ilość ich niemal codziennie wzrasta.

Profesor Ilesić nie ograniczył się do osobistych podróży po Polsce oraz do pracy naukowej i informacyjnej, ale stara się usilnie, by również i jego rodacy poznawali naszą ojczyznę. Jego staraniem doszedł do skutku szereg wycieczek jugosłowiańskich do Polski, niektóre przybywały nawet pod osobistym kierownictwem profe-

sora. On służył za przewodnika wycieczkom Sokołów jugosłowiańskich, pod jego nadzorem przyjeżdżały wycieczki na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, on organizował w Polsce koncerty chóru lublańskiego „Glasbena Matica“ i t. d.

A któż jest opiekunem i przewodnikiem Polaków, przyjeżdżających do Zagrzebia czy Lublany, jeśli nie prof. Ilesić! On zorganizował przed laty Towarzystwo Przyjaciół Polski w Zagrzebiu, był inicjatorem i organizatorem szeregu imprez artystycznych i naukowych, odczytów, wystaw, koncertów, uroczystości narodowych i t. d.

Dzięki niezmordowanej a celowej, długoletniej pracy profesora Ilesicia, granice, przynajmniej kulturalne, między Jugosławią a Polską coraz bardziej zacierają się, bardzo wielu naszych rodaków zainteresowało się Jugosławią i poznało ją dzięki Ilesiciowi i odwrotnie, wielu Jugosławian dzięki niemu poznało Polskę. Niejedna myśl rzucona przez niego stała się podniętą dla pisarza, badacza naukowego czy artysty polskiego i jugosłowiańskiego.

W chwili, kiedy profesor Ilesić kończy sześćdziesiąty rok swego pracowitego, pełnego poświęceń i samozaparcia a tak zasłużonego żywota, niech przyjmie od Redakcji „Ruchu Słowiańskiego“ wyrazy prawdziwej wdzięczności i uznania za jego dotychczasową pracę, oraz życzenia, aby przez długie jeszcze lata danem mu było pracować w pełni sił nad realizacją jego wzniesłego programu życiowego ku chwale i pożytkowi Wielkiej Potężnej Słowiańszczyzny.

W. T. W.

Siedmdziesięciolecie Bernarda Krawca. Naród serbsko-łużycki obchodził właśnie 70-lecie urodzin swego najwybitniejszego współczesnego kompozytora. Jest nim Bernard Krawc.

Urodził się obecny jubilat w Jitru

pod Kamienicami na Górn. Łużycach saskich. Ukończywszy seminarjum nauczycielskie w Budziszynie, został nauczycielem. Przyjaźń z poetą Jakóbem Cišińskim sprowadziła przełom w jego życiu. Cišiński mianowicie pozyskał go dla pracy narodowej. To też pracując przez dwa lata w częściowo zmienionej wsi Rakec założył stowarzyszenie narodowe i kierował młodzieżą w duchu ojcystym.

Od dzieciństwa czuł Krawc zamiłowanie do muzyki. Niedługo też postanowił przeprowadzić odpowiednie studia i udał się do Drezna, nawet wbrew woli rodziców. Tam, pracując równocześnie jako nauczyciel, uczył się wytrwale w Konserwatorium, poczem zdobył sobie wśród Niemców niemałe imię jako pedagog i prezes drezdeńskiego towarzystwa nauczycieli śpiewu. Zorganizował też chóry dzieciinne, które występowały publicznie pod jego batutą w nader licznych składzie, bo po 800 a nawet do 2.000 uczestników. Zasiadał przez długie lata w saskiej komisji do wydawania śpiewników szkolnych, a za zasługi położone około nauki śpiewu w szkołach otrzymał tytuł „królewskiego dyrektora muzyki“.

Tak wyglądałaby jego praca urzędowa niejako. Ale równolegle z nią szły czyny artystyczne, które były równocześnie czynami narodowymi. I tak, już w roku 1896 zorganizował w Dreźnie wielki koncert serbsko-łużycki, który mógł przekonać Niemców o żywotności narodowej Serbo-Łużyczan. Drugi koncert taki odbył się, również w Dreźnie, r. 1922. Ten sam rok przyniósł dalsze koncerty w Budziszynie i Chociborzu oraz Pradze i Młodym Bolesławiu w Czechach. Wogóle od lat 50 nie odbył się w Budziszynie żaden koncert, na którymby Krawc nie dyrygował lub nie towarzyszył śpiewakom na fortepianie. Gdy we Frankfurcie nad Menem od-

bywała się międzynarodowa wystawa muzyczna, Krawc reprezentował na niej muzykę serbo-łużycką. W ostatnich latach pięciu urządził był w Czechach przeszło 30 koncertów, połączonych z odczytami o muzyce serbsko-łużyckiej, które sam wygłaszał. Czysty zysk z tego objazdu przeznaczył Krawc na cel narodowy, na ochronkę serbsko-łużycką w Budziszynie.

Ważnym czynnikiem pracy narodowej stało się też zrzeszenie serbo-łużyckich towarzystw śpiewackich, założone przez Krawca w roku 1922. W cztery lata później stworzył cza-

sopismo śpiewackie „Skowronek ze serbskich howow“ i był jego redaktorem, sam pisząc niemal wszystkie artykuły, a współpracuje też w dziennikach, jako biegły stylistą i tłumacz z niemieckiego.

Nie mniejsze zasługi położył jako kompozytor licznych utworów wokalnych. Wszystkie są wielce melodyjne, a oczywiście wsparte silnie o ducha pieśni ludowej i o rytmikę ludowych tańców. Siedmudziesięciolecie urodzin Bernarda Krawca jest miłą i ważną rocznicą dla kultury serbo-łużyckiej.

M. Lešavíc.

R O C Z N I C E

Iwan Minczew Wazow (1850—1921). Naród bułgarski obchodził w ostatnim tygodniu września pamiątkę swego największego pisarza, Iwana Minczewa Wazowa, który zmarł 22 września 1921, więc dziesięć lat temu. Pisarz ten znany był dość za granicami swej ojczyzny, a i do Polski dość wcześniej przeniknął jego rozgłos i pojawiły się u nas tłumaczenia jego dzieł¹.

Życiorys Wazowa, krótko ujęty, przedstawia się następująco.

Urodzony w rodzinie przechowującej narodowe tradycje bułgarskie i dosyć kulturalnej, choć pierwotnie przeznaczony przez ojca kupca do tegoż zawodu, wcześniej zaczął lekturę poezji rosyjskiej i francuskiej, jak i obserwację życia ujarzmionego wtedy jeszcze ludu bułgarskiego oraz dążności niepodległościowych różnych patriotów. Z tymi ostatnimi zbliżył

się zwłaszcza za swego pobytu w Rumunji i Carogrodzie, a później wziął udział w próbach powstańczych, które zmusiły go do ucieczki z kraju. Powrócić mógł dopiero po jego oswobodzeniu przez armje rosyjskie. Żywo zajął się teraz organizacją pracy oświatowej (raz był nawet ministrem oświaty — 1891 —) i brał udział w życiu politycznym kraju, co go raz znów wysłało na chwilowe wygnanie. Głównie zaś poświęcił się już od początku lat osmdziesiątych własnej twórczości literackiej, wspomagając i organizując zarazem twórczość innych, jako redaktor pism literackich.

W długim dość swem życiu pracował Wazow we wszystkich dziedzinach literatury pięknej: jako epik, liryk, dramaturg, komedjopisarz i przede wszystkim bardzo utalentowany twórca powieści i nowel. Bogata jego twórczość, od r. 1871 rosnąca aż do 1920, jest dokładnym obrazem życia bułgarskiego współczesnego pisarzowi, a zawiera i rzuty oka w przeszłość, taką, jaką Wazow chciał, aby ją jego ziomkowie widzieli. Wydarzenia społeczne i poli-

¹ Pierwszy przekład ukazał się w r. 1895. Było to arcydzieło Wazowa „Pod jarzmem“, przełożone przez H. Sopodżkową. Oprócz tego przełożono szereg nowel, „Królową kazańską“ i kilka wierszy.

tyczne mające miejsce za życia Wazowa, znajdowały niemal bezpośredni refleks w jego utworach. A przy końcu życia umiał się zdobyć na przeczcucie, że kres ten właśnie nadchodzi i w ostatnim zbiorze swych utworów dał własną ocenę swej twórczości, wskazał jej źródło i ideę przewodnią.

Pisać zaczął wcześniej, a publikować w dwudziestu latach. Pierwszy zbiorek wierszy wydał w r. 1876 p. t. „Chorażew i gęśle“ (*Prěporec i gásła*)¹, potem nastąpiły liczne inne, jak „Bole Bułgarii“, „Wzbawienie“, „Gęśle“, „Pola i lasy“, „W królestwie rusalek“, „Śliwnica“, „Pieśni tułacza“, „Pod naszym niebem“, „Legends przy Carewcu“, aż do ostatniego przedśmiertnego zbioru „Bez mi zawoniał“ (*Luleka mi zamirisa*) 1920. Tytuły same wskazują, jaka mniej więcej może być treść tych utworów. Są to liryki, z wyjątkiem „Państwa rusalek“ (*Carstvo na samodivitiě*, 1884 i „Legend“ (1910), które (pierwszy: poemat fantastyczny, drugi: zbiór legend historycznych), należą do epiki w stylu ludowym. Owe liryczne zaś utwory Wazowa, to opiewają miłość kobiety i ojczyzny, przyczem to drugie uczucie wyrażane jest znacznie silniej, to malują piękno krajobrazu bułgarskiego, lub kreślą obyczaje ludowe. Bogactwo tematów jest w nich bardzo wielkie, a o wszystkich pisze Wazow z wielką łatwością i nienaganną formą. Współczesne wydarzenia polityczne, wojna serbsko-bułgarska 1885 r. i wojna światowa, znalazły też w Wazowie swego poważnego piewce. Za najdoskonalsze utwory Wazowa uważa się zbiory wierszy „Gęśle“ (1881) i „Pola i lasy“ (1882).

¹ Ponieważ nazwisko Wazowa jest już w Polsce dosyć spopularyzowane, piszemy je polską pisownią (przez w), ale cytowane oryginalne tytuły dzieł podajemy w naukowej transkrypcji sławistycznej.

Nie mniejszy jednak rozgłos, niż temi ostatnimi wierszami, a zagranicą nawet większy, zyskał sobie Wazow-powieściopisarz. Po drobnych nowelach, ukazuje się sławna powieść „Pod jarzmem“ (*Pod igoto*, 1886), kreśląca z własnych przeżyć autora dzieje nieudanego powstania przeciwtureckiego w r. 1876, w szerokich ramach życia wszystkich warstw bułgarskich bezpośrednio przed odzyskaniem niepodległości. Powieść pisana jest z nadzwyczajną siłą wyrazu, plastycznym stylem i przemawia do czytelnika w tak żywy sposób, tak w kreśleniu charakterów i rozwoju akcji, jak i w malowaniu krajobrazów i drobnych zdarzeń codziennego życia, że pozostanie długo jeszcze niedoścignionym w Bułgarii wzorem. Nieco niżej pod względem artystycznym, niż „Pod jarzmem“, stoi kontynuacja tej powieści, „Nowa ziemia“ (1894), będąca interesującym przykładem tego, jak pisarz przywykły do wielkich wydarzeń i wielkich ludzi, mimo bezsprzecznego talentu, nie może uznać, a wskutek tego dobrze zrozumieć szarości codziennej pracy społeczeństwa, które własny byt państwowy musi budować od najskromniejszych początków, a w powstających trudnościach często ulega chwilowemu załamaniu. Jeszcze jedna powieść kreśląca nową Bułgarię z końcem XIX w., to „Królowa kazałarska“ (*Kazalarskata carica*, 1903), rzecz czytająca się przyjemnie, z tendencją umoralniającą, ale także wykazująca niemożność wczucia się w nowe stosunki, niemniej lepiej się do nich przystosowująca, niż „Nowa ziemia“. Potem pisał Wazow znowu kilka nowel, z których „Dziad Joco patrzy“ wyróżnia się uczuciową głębią, oraz powieści historyczne.

Twórczość dramatyczna Wazowa, była bardzo popularna, i jest nią jeszcze częściowo, ale nie odznacza się

takimi zaletami artystycznymi, jak powieściowa i liryka, a przeważnie brak w niej dobrej charakterystyki bohaterów, nie mówiąc już o głębokości psychologicznej. Mają jednak te dramaty historyczne (np. „Iwajło“, „Borysław“) podniosłą tendencję i odznaczają się dobrą budową sceniczną. Komedji satyrycznej „*Službgonci*“ (= ci, co gonią za służbą) nie powstydziłby się Fredro.

Wkońcu, powiemy, że Wazow był gorliwym zwolennikiem wzajemności słowiańskiej, a do Polaków odnosił się z sympatją. Był m. in. czcicielem Mickiewicza i tłumaczył wiele jego rzeczy (epilog „Pana Tadeusza“, Sonety Krymskie, Alpuhara).

h-k b-i.

Piotr Petrović Njegoš (1813—1851). Ostatniego października (19 st. st.) minęło ośmdziesiąt lat od zgonu Piotra II Petrovicia Njegoša, ostatniego władcy czarnogórskiego, biskupa cetyńskiego i zarazem świeckiego władcy Czarnogóry¹. Njegoš, w jednej osobie świecka i duchowna głowa państwa, polityk, wojownik, filozof, a przedewszystkiem natchniony poeta, albo, jak sam się nazwał, „barbarzyńca pośród królów, a król pośród barbarzyńców“, mimo, że przedstawia najwybitniejszy niewątpliwie wśród południowych Słowian umysł w swoim stuleciu, mimo że jest dotąd największym poetą, jakiego wydała południowa Słowiańszczyzna, — dziwnym zbiegiem okoliczności jest u nas postacią niemal nieznaną. Pisano o nim u nas za jego życia krótkie wzmianki, tylko jako o panującym, po śmierci pojawiło się kilka artykułów wspominających i o działalności literackiej, ale tylko jeden z tych ostatnich głosów posiada istotną samo-

dzielną wartość¹. „Górski wieniec“, arcydzieło twórczości Njegoša i chluba literatury serbskiej, poza jednym, w poprzednim zdaniu wspomnianym wypadkiem, nie znalazł u nas echa².

Nie zapuszczając się w analizę i ocenę twórczości poetyckiej najgłębszego z największych poetów południowosłowiańskich, pragniemy poniżej przytoczyć tylko kilka najważniejszych dat z jego niezmiernie zajmującego życiorysu, a utwory omówić najogólniej.

Urodził się Njegoš w r. 1813 (twierdzi się także, że 1811) jako bratanek władającego wówczas w Czarnogórze władcy Piotra I (zm. 1831). Nazywał się na imię Radiwoje, a imię Piotra przyjął na cześć swego stryja dopiero zostawszy jego następcą, kiedy zgodnie z tradycją musiał zarazem przyjąć jakieś imię zakonne; lud jednak zawsze nazywał go „władyka Rade“. Do pełnienia trudnych i odpowiedzialnych funkcji władcy małego państwa półdzikich wówczas jeszcze Czarnogórców, właściwie nie uznających nad sobą żadnej władzy, a liczących się tylko z feudalnymi urządzeniami szczebowymi, — przyniósł młody władca swe nadzwyczajne zdolności, energję i — rzecz wtedy w tym kraju rzadka — znaczne, choć dosyć chaotyczne, wykształcenie.

Kształcony przez głośnego wówczas poetę serbskiego Szymona Milutinowicia ze Sarajewa, gorącego patryjotę, zasłuchany w jego nacjonalistyczną poezję i w utwory drugiego patryjo-

¹ Mamy na myśli artykuł naszego znakomitego słowianoznawcy Br. Garbowskiego p. t. „Czarnogóra i Czarnogórcy“ w „Tygodniku Powszechnym“ (warszawskim) 1877—78.

² Dopiero z początkiem r. 1932 wydzie polski przekład „Górskiego wienca“ z wstępem charakteryzującym całą działalność i twórczość Piotra II (jako III tom warszawskiej „Biblioteki Jugosłowiańskiej“).

¹ Następcą Piotra II, Daniło, był już tylko świeckim księciem Czarnogóry.

tycznego poety Lucjana Mušickiego stał się sam gorącym patryotą.

Żyjąc w atmosferze nieustannych walk z Turkami, — potrafił Njegoś przydać niejedną liść wawrzynu do sławnych dziejów czarnogórskich na polu zewnętrznym, a zarazem i wsławić swój kraj i lud wiekopomnie w dziejach literatur słowiańskich.

Stosując się do utrzymywanej w Czarnogórze od czasu pierwszego kontaktu z Piotrem W. tradycji opiewania się w polityce antyturskiej na Rosji, Njegoś umiał opiekę rosyjską należycie wykorzystać. W dwu swych podróżyach do Piotrogradu potrafił otrzymać znaczną stałą zapomogę finansową, która miała służyć na europeizację państwa, jak i dla lepszej obrony przed wrogiem. Zakładał więc szkoły i budował drogi i wogóle tworzył państwowość czarnogórską. Największym jego ideałem stało się oswobodzenie wszystkich ziem serbskich z pod obcego panowania. O tem nieustannie myślał i dlatego pracował, i sam wojując z Turkami, tworząc przeciw nim sojusze, a także swą twórczością poetycką. Nie doczekał się wprawdzie urzeczywistnienia tego swego marzenia, ale w każdym razie doprowadził do tego, że Czarnogórę zaczęto za jego rządów uważać za państwo naprawdę niezależne od Turcji.

Wpływ Milutinowicia zapewne przyczynił się do rozwinięcia drżemiącej w Njegošu iskry talentu poetyckiego, talentu naprawdę z Bożej łaski. Tak, jak Milutinović zbierał ludowe pieśni bohaterskie, stał się ich namiętnym wielbicielem oraz sam zaczął pisać w duchu tych pieśni, tak że wiele jego tego rodzaju utworów zmieszało się z innymi i dawną przez lud śpiewanymi i dziś nie podobna jednych od drugich odróżnić.

Alle obfita, choć bezplanowa lektura roznieciła chęć tworzenia rzeczy po-

dobnych, jak ci poeci, których czytał. Władzka nauczył się po francusku, rosyjsku, niemiecku i włosku i czytał, co tylko mógł. Jego współcześnie mówią, że rozkoszował się Byronem, Dantem, Petrarcą, Lamartinem, czytał też napewno Milтона, niektórych klasyków greckich, oczywiście i poetów rosyjskich, a w rosyjskim przekładzie napewno poznawał dzieła angielskie i greckie.

Założywszy w swej siedzibie, na Cetyniu drukarnię, wydawał zrazu tam, później i w innych miastach, kolejno zaczawszy od r. 1834 liczne poematy, częściej epiczne, rzadziej liryczne, przeważnie dotyczące dziejów lub dążeń narodowych serbskich, natchnione przeciwmużmańskim duchem, ale im później, tem więcej zawierające głębokie i oryginalne myśli filozoficzne o pochodzeniu i przeznaczeniu człowieka.

Z tych mniejszych utworów warto wymienić, oprócz utworów patryjotycznych, piękny wiersz nastrojowy „Noc droższa niż wiek“ i hymn „Czarnogórzec do wszechmogącego Boga“

Z większych utworów wyszedł najpierw poemat epiczny „Slobodijada“, przedstawiający dzieje walk czarnogórskich z Turkami od końca XVII wieku do Piotra I. Rzecz ta jednak większej wartości artystycznej nie posiada. Za to trzy wielkie poematy, kolejno wydane, „Promień mikrokosmosu“ (*Luča mikrokozma*, 1845), „Górski wieniec“ (*Gorski vijenac*, 1847) i „Falszywy car Szczepan Mały“ (*Lažni car Ščepan Mali*, rok później), — zapewniły Njegošowi w literaturze serbskiej to zaszczytne miejsce, które od ich ukazania się zajmuje.

„Promień Mikrokosmosu“ jest poematem, do którego ten i ów pomysł zaczerpnięty był z Milтона, czy Dantego, ale w całości pozostaje nadzwyczaj oryginalnym wyrazem poglądów Njegoša na kwestję pochodzenia, jak

i losu pośmiertnego człowieka. Opowiada w nim poeta, jak kiedyś zbuntował się Szatan przeciw Bogu i musiał ulec, ale z jego orszaku od strącenia do otchłani został uratowany Adam, który w czasie boju z szykami anielskimi nawrócił się i upokorzył przed Stwórcą. Za karę jednakże nie może wrócić odrazu do Raju, ale Bóg stwarza ziemię, by na niej ród Adama odbył jeszcze dodatkowy okres próbny. Tylko ci, którzy wytrwają do końca w pełnieniu zakonu Bożego, powrócą do dawnej świetności anielskiej, inni zaś odejdą do otchłani, a wtedy Ziemia będzie już niepotrzebna. — Jedyne to większe utwór Njegoša, mający przedmiot niewzięty z historii.

„Górski wieniec“, to narodowa epopeja czarnogórska i serbska, przybrany w formę dramatyczną, natchniony, potężny poemat epiczny o „Zrodzeniu się iskry swobody“ (pierwotny tytuł utworu) serbskiej. Njegoš opiewa tam czarnogórską noc św. Bartłomieja, jaka miała miejsce w r. 1702 lub 1709¹, kiedy to za Daniła, pierwszego władcy z rodu Petrovićów szczepu Njegošów, prawosławni Czarnogórcy wycięli swych sturczonych braci, aby uratować kraj swój, ostatnią ostoję swobodnie wyznawanego chrześcijaństwa na Bałkanie, przed zalewem Islamu i niewolą turecką. Njegoš widział w tem wydarzeniu pierwszy akt wielkiego dramatu narodowego, który doprowadził w XIX wieku do oswobodzenia Serbji. Na rycerskim duchu swych rodaków budował nadzieje, że może już niedługo uda się i dalsze obszary oswobodzić z pod cudzego jarzma. Ideę walki za tę świętą sprawę stawiał w swym poemacie czytelnikom jako najwyższy nakaz, dla którego pełnienia należy

wszystko poświęcić. — Poemat pisany jest przepięknym ludowym językiem, podniosłym stylem i z porywającym uczuciem gorejącego patriotyzmu. Stał się najpopularniejszym narodowym dziełem literatury serbskiej, wspólną własnością Serbów i Chorwatów, książką, której lud się uczy na pamięć, i po prostu zbiorem przysłów i określeń dla rzeczy najwznioślejszych.¹ Głęboka zaś myśl filozoficzna, pokrewna starej filozofji indyjskiej, omawiająca cel życia ludzkiego na ziemi, stawia Njegoša w rzędzie największych imion narodowej filozofji słowiańskiej.

„Fałszywy car Szczepan Mały“, piękny dramat historyczny z końca XVIII wieku jest rzeczą słabszą w porównaniu z dwiema poprzednimi, ale również dziełem niepospolitem.

O stosunku Njegoša do Polaków nie da się niemal nic powiedzieć. Najprawdopodobniej nie znał nas wcale lub znał tylko z tego, co się mógł o nas w Rosji dowiedzieć, a to napewno nie odpowiadało jego szlachetnej naturze. Wspomina jednak w „Górskim wieńcu“ krucjaty antytureckie Warneńczyka i Sobieskiego.

h-k b-i.

Jakub Bart-Ćišinski (1856—1909).

W górnołużyckiej wsi Kukowie urodził się w dniu 20 sierpnia późniejszy największy poeta narodowy Serbów Łużyckich, Jakub Bart. Już w najmłodszych latach zwracał na siebie uwagę niezwykłymi zdolnościami tak, że rodzice postanowili umożliwić mu osiągnięcie wyższego wykształcenia i skierowali go na drogę, która wielu rodzinom włościańskim wydaje się najszczytniejszą: przeznaczili go na duchownego. Tak dostaje się Bart do katolickiego seminarjum lużyckiego,

Poeta jednakże myślał, że rzecz ta miała miejsce z końcem XVII w. i tak też napisał w tytule dzieła.

¹ „Górski wieniec“ był dotąd w Jugosławji wydany dwadzieścia pięć razy, a przełożono go na dziewięć języków europejskich.

istniejącego wtedy w Pradze. Tam też zaczyna tworzyć: już jako kilkunastoletni chłopiec pisze wiersze liryczne, głównie patryjotycznej treści, wzorując się na poetach czeskich.

Z latami twórczość powiększała się, rosła ilościowo, a głównie udoskonalała się forma i pogłębiała treść myślowa. Bart, już jako kapłan, proboszcz zrazu w Łużycach, potem przeniesiony na teren czysto niemiecki, pisze i wydaje — jako J. Čišinski — coraz lepsze utwory, stając się niebawem wodzem duchowym, wieszczem i prorokiem narodowym. Budzi społeczeństwo z ospałości, podnieca do boju o prawa narodu, gani opieszałych i odstępców i przepowiada przyszłe losy. Rozgoryczonego niepowodzeniami w życiu, niezrozumieniem przez społeczeństwo, a zwłaszcza coraz bardziej bolejącego nad smutnym stanem sprawy łużyckiej, zabiera śmierć zaledwie 53-letniego (16 października 1909).

Ciało złożono do grobu na cichym cmentarzu w Wotrowie, ale duch poety żyje we wzrastającej czci narodu, uczącego się z jego utworów miłości ziemi rodzinnej, cnót obywatelskich i samozaparcia w walce dla dobra ojczyzny.

Twórczość Barta-Čišińskiego obejmuje wszystkie gałęzie piśmiennictwa pięknego: są tam i powieści, jest i dramat, jest epos narodowe, ale głównie są niezliczone sonety, ody, elegje, a także satyry, utwory liryczne, analizujące wszystkie dziedziny życia Łużyc, nie brak jest jednak i wierszy, malujących duchowy portret poety. Twórczość jednym słowem przebogata.

Zaraz na początku tej twórczości stoi łużyckie epos narodowe „Nawoženja“ (Narzeczoncy), które powstało w latach 1875—1879. Epos w dziewięciu pieśniach, doskonale w formie, wykazujące wpływy Homera i Goe-

the'go (Hermann i Dorota), też pisane heksametrem, a mające w licznych scenach wiele pokrewieństwa z „Panem Tadeuszem“ i „Wiesławem“. Sielankowe to epos jest obrazem życia wsi łużyckiej, której obywatele na pierwszym planie stawiają miłość ziemi rodzinnej, pobożność i uczciwość, oraz wytrwale stoją przy sztandarze swej narodowości zagrożonej przez ucisk odwiecznego zaborcy.

W tymże duchu, nawołującym do patryjotyzmu i pielęgnowania cnót, pisał Čišinski i wszystkie inne późniejsze swe dzieła. Więc historyczny dramat z X wieku o walkach z frankońskim najeżdżcą p. t. „Na Hrodzišču“ (zamek budziszyński), 1880, a następnie liczne tomy utworów lirycznych. Kolejno ukazują się „Kniha (księga) sonetów“ (1884) z zamieszczonymi tam m. in. przekładami z Mickiewicza, potem „Formy“, „Přiroda a wutroba“ (Przyroda a serce), „Serbske zynki“ (Serbskie dźwięki), „Ze žiwjenja“ (Z życia), „Krew a kraj“, „Z křídłom worjołskim“ (Orłem skrzydłem) i w. in., aż do pośmiertnych zbiorów „Swětlo z wyšiny“ (1911) i inne. Wszystkie powyższe tytuły, to jak gdyby stopnie, po których Muza wiodła Čišińskiego, a z nim całą poezję łużycką, coraz wyżej na Parnas słowiański. Formę wiersza łużyckiego udoskonalał poeta wszechstronnie, pisząc z równą łatwością nierymowanym heksametrem, jak i sonety, tercyny i sekstyny. Pod względem lekkości i dźwięczności wiersza można niektóre utwory Čišińskiego śmiało porównać z utworami Słowackiego.

Swe zadanie życiowe określił poeta następująco w wierszu „Za was, Serbja“ (Dla was, Serbowie):

Dla was, Serbowie, pracować
chcę bezustannie, we dnie, w nocy,

jedyną moją jesteście dumą,
gwiazdą moją i źródłem mocy.

Woła więc *Serbskiej zemi* („Serbskiej ziemi“):

O ziemi serbska! chwalić chcę twe
płodne łany,
i góry modre i śpiewów przecudowne
dźwięki,
i sławić ciche cnoty pragnę twego
ludu!

To znów *Ródnej řeči* (Mowie rodzinnej“):

Rodzinną mowę, dzwoni i dźwięcz,
niebiańska słodycz w tobie dysze,
oblubienicą swą chcę cię mieć,
ty pycho moich snów cudowna!

— — — — —
O grzej nas, krzep i jasno świeć,
ty biednych Serbów złota pycho!

I jeszcze („Serbski naród“):

Hej serbska krwi, nam żyły grzej!

Jak ojcowie my chcemy stać,
Serbami zostać, w kraju trwać!
I czić pragniemy, miłować i bronić,
to, z czego ojciec nasz dumnym był;
a nigdy nie dajmy sobie odebrać
mowy, którą wraz z matką Bóg
nam dał!

Do innych zaś Słowjan zwraca się
poeta (*Słowjanam*):

Na pomoc, kto ma uczucia w sercu
ludzkie,
i śmiercionośnych fal wrogich wycie
słyszysz!
Prędzej! nim ostatni w naszej łodzi
zginą!

Gdy zmarł wielki poeta i żałoba
okryła cały kraj, krzepili się osieroceni
Łużyczanie temi hymnami pa-
trjotyzmu, jakie Čišiški w spuściźnie
zostawił.

h-k b-i.

N E K R O L O G I

Józef Zubatý. Dnia 11 marca b. r. zmarł w Pradze w 76 roku życia prof. Józef Zubatý. Zmarły był jedną z najwybitniejszych osobistości w czeskim świecie naukowym. Długoletni profesor językoznawstwa porównawczego i sanskrytu w Uniwersytecie Karola, przeszedłszy przed kilku laty w stan spoczynku, piastował najwyższą w hierarchii naukowej godność prezesa Czeskiej Akademji Nauk. Jego działalność naukowa, poświęcona głównie sanskrytowi i językom bałtyckim (litewskiemu i łotewskiemu), zdobyła mu pierwszorzędną imię nie tylko w Czechach, ale wogóle w nauce europejskiej. W kraju znaczenie jego i popularność zyskiwały mu drobne wprowadzanie, ale po mistrzowsku ujmowane rozprawy i rozprawki z dziedziny języka czeskiego, poświęcone głównie wyjaśnianiu pochodzenia cie-

kawych wyrazów i zwrotów czeskich, a także bardziej naukowych zagadnień z budowy fonetycznej języka czeskiego i innych słowiańskich. Wszystkie te prace odznaczały się bardzo dokładnym i ścisłym opanowaniem materiału i głębokim ujęciem problemów językoznawczych. Ogłaszał je głównie w czasopiśmie „Sborník Filologický“, wydawanym przez Czeską Akademię Nauk, a od 1914 roku także w miesięczniku „Naše řeč“, poświęconym kształceniu i poprawności języka czeskiego. Czasopismo to założone z jego inicjatywy i kierowane przezeń aż do końca 1930 r. wzorowane jest na naszym „Języku Polskim“, organie „Towarzystwa Miłośników języka polskiego“.

Zubatý miał wiele zrozumienia dla idei łączności i współpracy kulturalnej narodów słowiańskich. Wyrazem tego

było z jednej strony żywe zainteresowanie wydawnictwem „Slovanského Přehledu“, w którego dawniejszych rocznikach pojawiały się jego artykuły i referaty — z drugiej zaś stały kontakt z uczonymi innych krajów słowiańskich. Z polskim światem naukowym łączyło go wiele węzłów znajomości i przyjaźni. W 1912 r. bawił w Krakowie jako gość Uniwersytetu Jagiellońskiego, przybywszy dla współudziału w habilitacji z filologii staroindyjskiej późniejszego profesora Uniwersytetu lwowskiego ś. p. Andrzeja Gawrońskiego. W r. 1923 został wybrany czynnym członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Umiejętności.

W zetknięciu osobistym odznaczał się zmarły wielką prostotą i swobodą obejścia, przez co zyskiwał sobie powszechną sympatię. Z przekonań konserwatysta, w nauce był zawsze „młody“, zawsze pełen zainteresowania dla nowych prądów i nowych problemów badawczych. Pozostawił po sobie pamięć człowieka wielkiego ducha i wybitnej indywidualności naukowej.

Cześć Jego pamięci! (L. S.)

Antal Stašek. Zmarły ostatnio Antal Stašek, był jednym z najwybitniejszych autorów czeskich; zasłynął jako poeta i powieściopisarz, a jeśli zważymy, że jego działalność literacka zaczyna się w drugiej połowie ubiegłego stulecia (r. 1872), był Stašek jednym z pierwszych autorów odrodzonej literatury czeskiej. Początkowo romantyk — byronista, pozostawał pod silnym wpływem mesjanistycznej poezji polskiej, później jednak, kiedy w czasie swego pobytu w Rosji zaznajomił się z literaturą rosyjską (Hercen, Tołstoj, Turgeniew), przeszedł do realistycznego odtwarzania prawdy życiowej.

Do najwybitniejszych utworów Staška zaliczyć należy niedokończony poemat „Václav“ (1872) i „Z doby

táboru“. „Vaclav“ jest poetycznym ujęciem tragicznych przeżyć uczestnika rewolucji z r. 1848. Zasadniczymi motywami poematu „Z doby taboru“ zaś, jak i czterech następnych: „Královrah“ (1873), „Král Juan“ (1875), „Varoň“ i „Bořek“ (1880), jest walka narodu o niepodległość. — Wybitne cechy byronizmu uwidaczniają się w drobnych lirykach Staška, wydanych w r. 1876 w zbiorze p. t. „Wiersze“ (Básně). Stašek był jednak przede wszystkim wybitnym prozaikiem. Krytyka czeska wyżej stawia twórczość powieściopisarską Staška od jego twórczości poetyckiej. „Švec Matouš“ (Szewc Mateusz) r. 1876, „Nedokončený Obraz“ r. 1878, „Blouznivci našich hor“ (Marzyciele naszych gór) r. 1895, to tytuły najbardziej popularnych powieści Staška. Powieść „V temných vírech“ (W ciemnych wirach) 1900, którą sam autor wysoko cenił, ma pewne wspólne cechy z „Ziemią Obiecaną“ Reymonta.

Antal Stašek, którego prawdziwe nazwisko brzmi Antonin Zeman, urodził się w r. 1843 w Stanowie (Podkrkonoše). Początkowo chodził do gimnazjum w Jiczynie, skąd w r. 1859 przeniósł się do Krakowa; tu zapisał się do polskiego gimnazjum z myślą, aby w polskim środowisku realizować młodzieńcze idee słowiańskie, które się w nim zbudziły jeszcze na gruncie jiczińskim.

Pobyt w Krakowie zdecydował o stosunku Staška w odniesieniu do Polaków i polskiej sprawy. Wspomnienia z tych czasów opisał Stašek w dziele p. t. „Vzpomínky“ (wydała w 1925 r. czeska Akad. Umiejętności). Książka ta, teraz zwłaszcza powinna wzbudzić zainteresowanie Polaków. Stašek dał w niej nader ciekawy obraz środowiska polskiego, z jakim spotykał się w Krakowie, sylwety kolegów i profesorów gimnazjum, do którego uczęszczał. Nadzwyczaj charaktery-

styczne są zdania i myśli wypowiedziane przez Staśka o zagadnieniu Polski; podkreślił więc wielką siłę asymilacyjną narodu polskiego, ogromne umiłowanie ziemi ojczystej i niepowstrzymany, gorący pęd ku wolności. Stwierdza, że słowo „ojczyzna“, to najwznioślejszy ideał Polaka, a jego głęboka, niezachwiana i mocna wiara, to niezniszczalna skała. Społeczeństwo polskie z nieukrywaną niechęcią odnosiło się początkowo do Staśki, jak wogóle do Czechów, przebywających w Krakowie; byli to przeważnie „starannie“ przez rząd austriacki dobrani urzędnicy; Polacy widzieli w nich przedstawicieli znienawidzonego zaborcy. Uprzedzenie jednak minęło; Staśek zdobył sobie serca nie tylko kolegów, ale i profesorów. W r. 1861 ukończył gimnazjum z polskiem świadectwem maturalnym i w polskiej czamarze, z polską rogatywką na głowie wrócił do Pragi, aby wśród swych rodaków budzić polonizm.

Często była to syzyfowa praca. Staśek widział w Rosji gnębielkę narodu polskiego, rozumiał zgniliznę i zepsucie caratu, którego jedynym argumentem była katorka i knut. Nic zatem dziwnego, że Czesi, którzy widzieli w ówczesnej Rosji matkę Słowian, z niechęcią słuchali zdań Staśki w guście: „Poznałem inny świat i stałem się zaprzysiężonym wrogiem caryzmu. Wessałem w siebie niejedno z kultury polskiej, i zdawało mi się, że przynoszę do Czech żywiół siły“. („Vzpomínky“ st. 49). Staśek spotykał się z uznaniem jawnych polonofilów. (T. Tonner, A. Kotik, Tuma, Barak, Podlipsky, F. Schulz, Fričowie i część młodej inteligencji), ale tych nie było zbyt wielu. A kiedy w 1863 roku wybuchło powstanie, Koło polonofilskie zmniejszyło się bardzo znacznie; utworzyło się nawet jawne carofilskie stronnictwo. Po upadku

powstania, polonofile czescy ze Staśkiem na czele pomagali nam według swych sił; ukrywali uchodźców polskich przed policją, wyrabiali im paszporty, ułatwiali wyjazd za granicę.

Polska i Polacy nadali Staśkowi niezatarte piętno romantyka, wpoili w jego duszę to, czem wybitnie wyróżniał się od swych rodaków. Charakterystyczne i wzruszające są jego słowa wypowiedziane po upadku powstania: „Kwiat polskiej młodzieży padł w ciężkiej, nierównej walce, albo zesłano go na Sybir do straszego, o pomstę do nieba wołającego grobu najlepszych synów narodu polskiego...“

Antal Staśek, uczuciem swego gorącego serca wierny Polsce aż po grób, poza grób sięga światlanem wspomnieniem.

Zdzisław Kunstman.

Viktor Dyk. Dnia 22 maja br. zmarł śmiercią tragiczną ś. p. Viktor Dyk, rażony atakiem sercowym w czasie kąpieli u wyspy Lopud obok Dubrownika. Ś. p. Viktor Dyk pojechał tam w celu poratowania zdrowia — znalazł śmierć. — Viktor Dyk, to jedno z najcenniejszych nazwisk we współczesnej literaturze czeskiej; poeta, dramaturg i dziennikarz w jednej osobie, brał czynny udział w życiu politycznym, a dzięki nieskazitelnemu charakterowi i wrodzonej dobroci, był osobistością ukochaną, szanowaną przez cały naród. Tłumy ludzi, które ze łzami w oczach patrzyły na wynoszoną z „Pantheonu“ trumnę, były tego najlepszym dowodem. Oto co o nim piszą „Rozprawy Aventina“: Tragiczna wieść o nagłej śmierci Viktora Dyka przyszła tak nieoczekiwanie, że nie chcieliśmy jej wierzyć nawet wtedy, gdy już nie było wątpliwości, że jest prawdziwą. — Tragiczny, paradoksalny wyrok przeznaczenia, rozkazał mu odejść w chwili,

gdy pod południowem niebem chciał zacerpnąć sił do dalszej pracy. Odszedł, i nie pozwolonom mu było nawet dokończyć tego, co przed swą śmiercią społeczeństwu przyobiecał". Działalność literacką Dyka-poety podzielić można na trzy rodzajowe części. Księgi wierszy: „A porta inferi“ (1897), „Sila Života“ (1898), „Marnosti“ (1900), „Satiry a sarkasmy“ (1905), „Míla sedmi loupežniku“ (1906), „Pohádky z naší vesnice“ (1910), „Giuseppe Moro“ (1911), „Buřiči“ (1902), „Noci chimery“ (1917), „Posledni rok“, „Lehké a těžké kroky“ (1915), „Anebo“ (1918),

„Okno“ (1921), „Poslední krok“.

Ostatniem dziełem Dyka jest zbiór wierszy „Devátá vlna“. — Proza: „Krysař“ (cykl powieściowy) (1915).

Dramat: „Tragikomedie“ (1902), „Tři hry“ (1906), „Zmoudřeni Don Quichota“ (1913), „Ondřej a drak“ (1920). — Nadto V. Dyk wiele przekładał zwłaszcza z lit. francuskiej. Jako dramaturg był V. Dyk przedewszystkiem ironistą, lubującym się w paradokсах. V. Dyk-poeta to bojownik z małościowością i prozą snobistycznego życia. Był nim aż do śmierci.

Zd. Kn.

List do redakcji: „Towarzystwo Słowiańskie w Poznaniu. W „Kurjerze Porannym“ z dnia 11 września b. r. ukazała się notatka, informująca czytelników o zorganizowaniu w Poznaniu towarzystwa „Słowianin“, którego zadania tak określono: „przyczyniać się do rozpowszechniania znajomości języków słowiańskich, popularyzować wśród młodzieży pieśni słowiańskie, nawiązywać stosunki z analogicznymi towarzystwami w innych krajach słowiańskich, organizować wycieczki do krajów słowiańskich, popularyzować wśród młodzieży pieśni słowiańskie, nawiązywać stosunki z analogicznymi towarzystwami w innych krajach słowiańskich, organizować wycieczki do krajów słowiańskich i przyjęcia dla gości słowiańskich u nas, wygłaszać odczyty o zagadnieniach i historii różnych narodów słowiańskich i t. d. Głównym celem jest doprowadzenie do wzajemnego poznania i zbliżenia się narodów słowiańskich“.

Otóż stwierdzam, że w Poznaniu istnieje już od roku 1927 „Towarzystwo Słowiańskie“ o tych samych celach. Ogniskuje ono zarówno fachowców sławistów, jak i niefachowców, lecz interesujących się wszelkimi przejawami życia kulturalnego narodów słowiańskich. Towarzystwo to rokrocznie urządza szereg odczytów publicznych. Bierze ono ponadto udział we wszystkich uroczystościach słowiańskich, np. akademjach, urządzanych w Poznaniu, jak też i zjazdach, urządzanych poza krajem, np. w roku 1929 brało udział przez swego delegata w Zjeździe filologów słowiańskich w Pradze, lub w r. 1931 w uroczystościach jubileuszowych „Macierzy Czeskiej“ również w Pradze.

Henryk Ułaszyn,

profesor filologii słowiańskiej na Uniwersytecie poznańskim, prezes Towarzystwa Słowiańskiego w Poznaniu.

PAMIĘTNIK

IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 Grudnia 1925. Tom I. Referaty. Lwów 1925. Tom II. Protokoły. Nakładem Polskiego Towarzystwa Historycznego, wydane z zasiłkiem Wydziału Nauki Min. Wyznan Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Cena dla Instytucyj Naukowych i Członków Polskiego Towarzystwa Historycznego, którzy nie brali udziału w Zjeździe, 50 zł., które najlepiej wpłacać czekiem
P. K. O. nr. 152.226.

Cena księgarska 60 zł.

L U D

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA ETNOLOGICZNEGO

WYDAWANY PRZEZ

TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE WE LWOWIE

JEDYNE POLSKIE PISMO LUDOZNAWCZE

WYCHODZI Z LICZNYMI ILUSTRACJAMI
W ZESZYTACH OBJĘTOŚCI 15–20 ARK. ROCZNIE.

REDAKTOR: ADAM FISCHER

Adres Redakcji i Administracji: Lwów — Uniwersytet,
Zakład Etnologiczny, Marszałkowska 1.

Prenumerata rocznie 15 zł. — Członkowie Towarzystwa Ludoznawczego
we Lwowie otrzymują „LUD” bezpłatnie. — Roczna wkładka 10 zł.

Nakładem

Wydawnictwa Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie
ukazało się świeżo wytwornie wydane i bogato ilustrowane dzieło:

TADEUSZ MAŃKOWSKI

GALERJA STANISŁAWA AUGUSTA

Stron XVIII + 528 + 233 reprodukcij w światłodrukach na 156 tabl. in 4°

Publikacja obejmuje trzy części:

CZĘŚĆ PIERWSZA — DZIEJE GALERJI

I. Młodość artystyczna Stanisława Augusta. — II. Misja kulturalna króla. — III. Stosunek króla do malarstwa i malarzy. — IV. Tworzenie galerji. — V. Skład galerji. — VI. Rozmieszczenie zbiorów artystycznych i ich inwentarze. — VII. Mocarstwa rozbiorowe a mienie artystyczne Stanisława Augusta. — VIII. Likwidacja mienia artystycznego. — IX. Życie estetyczne w Grodnie i Petersburgu. — X. Spadek po królu. — XI. Ks. Józef Poniatowski a Bacciarelli i spadek po ks. Józefie. — XII. Rozsyпка galerji. — XIII. Galerja Łazienek. — Przypisy.

CZĘŚĆ DRUGA — KATALOG GALERJI

Catalogue des tableaux appartenant à Sa Majesté le Roi de Pologne 1795. — Catalogue des miniatures, peintures à l'huile en petit, en camayeux, à gouache, en biscuits, bas-reliefs, cire, decoupures, cuivre doré, desseins, et estampes encadrés 1795. — Explication des endroits où sont placés les divers ouvrages. — Résumé (w języku franc.). — Skorowidze. — Wykaz obrazów pochodzących z galerji Stanisława Augusta znajdujących się w różnych zbiorach. — Wskazówki co do pomieszczenia podobizn.

CZĘŚĆ TRZECIA — PODOBIZNY

Malarze francuscy. — Malarze flamandzcy. — Malarze holenderscy. — Malarze angielscy. — Malarze niemieccy. — Malarze włoscy. — Portrety historyczne z czasów przed Stanisławem Augustem. — Malarze czasów Stanisława Augusta.

Monografia Dra T. Mańkowskiego, ujawniająca dzisiejszemu czytelnikowi duchowe oblicze Stanisława Augusta, to jedna z cennych kart dziejów kultury artystycznej w Polsce XVIII w. — Zawierając bogaty materiał archiwalny, w całości dotychczas przez nikogo jeszcze nie zużytkowany, daje ona w osobie króla jakgdyby syntezę ówczesnych prądów umysłowych Zachodu, których najwybitniejszym przedstawicielem w Polsce był bezsprzecznie Stanisław August Poniatowski. Jego rządy artystyczne to tylko zewnętrzny wyraz pojmowania roli i obowiązków panującego, którego ideał widział w Stanisławie Leszczyńskim i Henryku IV-tym.

EGZEMPLARZ NUMEROWANY 150 Zł. — OPRAWNY W SKÓRĘ 200 Zł.

Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, pod zarządem Adama Wierzbickiego

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

RUCH SŁOWIAŃSKI

REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA
CIVILISATION DES SLAVES

Paraît au commencement de chaque
mois, juillet et août excepté.

Rédaction et Administration:
Lwów (Pologne), 37, rue Długosz
Abonnement étranger 22 $\frac{1}{2}$ zł. par an.

TABLE DES MATIÈRES

ARTICLES:

- Juljan Krzyżanowski: T. M. Dostojewski (Pour le 50-ième anniversaire de la mort).
Stefan Vrtel-Wierczyński: Remarques sur l'étude et l'idée slave dans l'ancienne Pologne.
Bolesław Olszewicz: Perspectives de la collaboration scientifique des Slaves en histoire de géographie.
Zygmunt Okniński: Les affaires sociales en Serbie aux temps de l'occupation turque.
Stefanja Laudyn-Chrzanowka: La genèse de la formation de l'Association des Femmes Slaves.

POÉSIES:

- Viktor Dyk: Vers tirés de la collection „Sila života“ traduits par Zdzisław Kunstman.

COMTE-RENDUS:

- Le centenaire de „Matice Ceska“ (Wł. T. Wisłocki).
Dixième anniversaire de l'École des Études Pédagogiques à Prague.
Théâtres de Beograd (St. K. Papierkowski).

CRITIQUES:

- Slovensky Literarny Almanach, Praha. 1931. (J. Magiera). — Haumant E.: La formation de la Yougoslavie. Paris. 1930. (D. Burić). — Mladenow St.: Geschichte der bulgarischen Sprache. Berlin-Leipzig 1929. (C. Wakarelski).

CHRONIQUE. — BIBLIOGRAPHIE. — CONGRÈS. — JUBILÉS. — ANNI-
VERSAIRES. — NECROLOGUES. — LETTRE À LA RÉDACTION.

Adres Redakcji, Lwów, Długosza 37 m. 3. Telef. 59-10. Rękopisy do druku należy przesyłać na ręce Prof. Dra Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Kraków XI. Szwedzka 10, I p.

Skład główny: Dom Książki Polskiej. Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8

WARUNKI PRENUMERATY „RUCHU SŁOWIAŃSKIEGO“:

Rocznie z przesyłką pocztową	zł. 20'00
Półrocznie	„ 10'00
Kwartalnie	„ 6'00
2 zeszyty r. 1928	„ 4'00
2 zeszyty r. 1928 zagranicą	„ 4'50
Zagranicą rocznie z przesyłką pocztową	„ 22'50
Zeszyt pojedynczy	„ 2'50
Cena ogłoszeń: cała strona po tekście	„ 50'00
$\frac{1}{2}$ strony	„ 25'00
$\frac{1}{4}$ „	„ 15'00

Pieniądze należy wpłacać przez P. K. O. na konto Nr. 153.644, wymieniając na odwrotnej stronie blankietu, na co przeznaczona jest przesłana kwota.

30 —

5 viii

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

WOS	9677	4 3-6
-----	------	----------

CZASOPISMA

